

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi, w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicą: rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 16, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojed. po kop. 25. Za zmianę adresu kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 kuta każdego egz.) i kosztów przesyłki do Petersburga.

KRAJ

BIURO

Redakcyi mieści się na Jekatierin. kanale 49. Kantor główny w «Księgarni Polskiej» Br. Rymowicz (Kazańska 26). Biuro otwarte od 11 rana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i soboty od 3—4. Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frenkler, Senat 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicy, przedpłatę zaś wyłącznie w Warszawie. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Adres Redakcyi i Administr. dla listów i telegramów: «Petersburg. Kraj».

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z dwoma dodatkami: „Przeglądem Literackim” (16 str.) i „Ekonomista” (8 str.), składa się z 40 stronnic.

Treść N-ru 7-go «Kraju»:

Listy otwarte do redaktora «Kraju»: Od redakcyi «Encyklopedyi wychowawczej» i D-ra Szpilmana. Artykuły i korespondencye: Zaburzenia agrarne i ich przyczyny, p. Ig. Przeciw cudzoziemcom, p. Bolesław.

Dział zagraniczny. Ziemie i kolonie polskie: ze Lwowa p. Notę, z Krakowa p. Średnika, z Poznania p. Domarata i t. d. Echa słowiańskie. Kronika zagraniczna.

Dział polityczny. Z politycznego świata, p. K. Tydzień polityczny. Telegramy.

Dział bieżący. Z tygodnia. Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy. Wiadomości ogólne. Kronika petersburska. Z Warszawy: Kronika warszawska p. Nepań; Ze sztuki p. Skierkę i inne drobne wiadomości. Z kraju i ze świata. Kronika pośmiertna.

Listy z prowincyi: z Wilna p. L. U., Huszicza etc., z Mińska lit. p. Servusa i Al. Jelskiego, z Kijowa p. M. Trzaskę, z Irkucka p. Sybiraka itd.

Kuryer prawny. Sprawozdania sądowe. Jurisprudencja senatu. Wokanda senatu. Odpowiedzi prawnika. Treść pism prawnych.

Kuryer kościelny. Więści z Rzymu. Zmiany w duchowieństwie. Wiadomości krajowe i zagraniczne. Czasopisma kościelne.

Kuryer szkolny. Sprawy ogólne. Zmiany osobiste. Z towarzystw akademickich. Z uniwersytetów. Wyższe zakłady specjalne. Średnie zakłady naukowe. Nauczanie początkowe.

Doniesienia. Odpowiedzi od redakcyi. Zaślubiny i Nekrologja. Ogłoszenia.

PRZEGLĄD LITERACKI

Myszy morskie, obrazek rzymski, p. Elize Orzeszkową (dok.). Trzydzieści lat Paryża Alfonsa Daudet'a. Alphonse Daudet. «Trente ans de Paris», p. Zymę. Ustawa 3-go Maja. Z pośmiertnej spuścizny po Księdzu Waleryanie Kalince (d. c.). Gwiazdki dziennikarskie. III. Noworocznik «Kuryera Codziennego» i Tygodnika Ilustrowanego, p. Logarithmusa. Etnografja białoruska. A. N. Pypin. «Etnografja białoruska», p. Jana Łosia (dok.). Nasze plony dziejopisarskie. «Kwartalnik historyczny», p. S. ckiego (dok.). Ze świata tonów, p. Agri-colę. Kronika literacka i artystyczna. Nowe książki otrzymane w redakcyi «Kraju». Treść pism. Bibliografja tygodniowa.

EKONOMISTA.

Bilans Królestwa, p. P. Kasa emerytalna dla oficyalistów wiejskich w kraju południowo-zachodnim, p. Mikalaja Trzaskę. Zjazd przedstawicieli banków ziemskich, p. Law. Z towarzystw rolniczych, przez Melchjora Wańkowieza. Premje eksportowe, przez Wl. Z towarzystw ekonomicznych. Piśmiennictwo ekonomiczne. Notatki z zagranicy.

Informacje ekonomiczne: Z towarzystw rolniczych. Z towarzystw przemysłowych. Działalność spółek. Piśmiennictwo ekonomiczne.

Przewodnik: Ruch własności ziemskiej. Dostawy i licytacje. Poszukiwanie pracy.

Tydzień ekonomiczny: Koleje żelazne. Komunikacje wodne. Finansowość. Cła i podatki. Wystawy i kongresy. Jarmarki. Kronika zagraniczna. Rolnictwo. Hodowla bydła. Przemysł wiejski. Cukrownictwo. Gorzelnictwo i piwowarstwo. Przemysł fabryczny. Przemysł górniczy. Przemysł żelazny. Przemysł tkacki. Przemysł drobny. Leśnictwo. Rybołówstwo. Handel.

Z rynków towarowych. Tydzień giełdowy. Ogłoszenia finansowe.

Petersburg, 10 lutego v. s.

Za pośrednictwem prof. Plebańskiego, współredaktora «Encyklopedyi wychowawczej», otrzymaliśmy list, który, jak sądzimy, dostatecznie wyjaśnia przedmiot sporu, podniesionego w zeszłym N-rze «Kraju» przez p. Trawińskiego, w liście otwartym z Paryża:

Sz. panie redaktorze!

Na list p. Trawińskiego, zamieszczony w N-rze 6 «Kraju», zawiadamiający publiczność polską, iż artykuł «Francya», wydrukowany w «Encyklopedyi wychowawczej» (t. IV, zeszyt IV), odznacza się krytyką klerykalnego zakroju, nie mającą z pojęciami jego autora nic a nie wspólnego, redakcyja «Encyklopedyi» uważa za właściwe oświadczyć: 1) że autor artykułu «Francya», objaśniony, iż nadesłana przezeń praca jest w części swojej historycznej, jako artykuł informacyjny dla potrzeb szkoły dzisiejszej za obszerna i potrzebuje skrócenia; 2) że pogląd jego jednostronny, pomijający szkoły prywatne z charakterem chrześcijańskim, wymaga uzupełnienia, bez którego obraz dzisiejszej edukacji we Francyi byłby niedokładny — uznał za usprawiedliwione zasady, które dla potrzeb społeczeństwa naszego i edukacji młodzieży redakcyja «Encyklopedyi» za podstawę wydawnictwa w programie swoim przyjęła i upoważnił redakcyę do poczynienia zmian w rękopisie, jeżeli się te okażą potrzebne. Wobec bezwyznaniowego stanowiska autora nie można było uniknąć uzupełnień i objaśnień, które sprawę edukacji w dzisiejszej Francyi w prawdziwym przedstawieniu mogły oświetlić. Skoro jednak redakcyja poglądy swe wyraźnie w rzeczonym artykule zaznaczyła nawiasem, cudzysłowami i własnym podpisem, jak się o tem przekonać można na stronnicach 271—272, oraz 289—290 t. IV, zeszyt IV, przeto i przekonania autora w zupełności uszanowane zostały.

Redakcyja «Encyklopedyi wychowawczej».

Od wydziału gospodarczego V zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie otrzymujemy następującą odezwę, datowaną 13 lutego r. b.

Szanowna redakcyo!

W myśl uchwały wydziału gospodarczego mam zaszczyt upraszać szanowną redakcyę o łaskawe umieszczenie następującej wzmianki, tyczącej się odroczenia terminu V zjazdu lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie. Czyniąc zadość licznym życzeniom lekarzy i przyrodników a nawet całych instytucyj i stowarzyszeń tak miejscowych jak i zamiejscowych, wydział gospodarczy uchwalił odroczyć termin z miesiąca maja na drugą połowę lipca r. b., t. j. od 18 do 21 lipca.

Z uwagi na odbywający się corocznie zjazd pedagogiczny w dniach 16 i 17 lipca (który bieżącego roku odbędzie się w Rzeszowie), dzień pierwszy zjazdu oraz uroczyste otwarcie wystawy higieniczno-lekarskiej i przyrodniczo-dydaktycznej naznaczone na 18 lipca. Wieczorem 17 przyjazd członków i zebranie koleżeńskie, celem wzajemnego poznania się. Na posiedzenia, czyli właściwe prace zjazdu przeznaczono dni cztery, piątego dnia, t. j. 22 odbędzie się wspólna wycieczka. Walnych zgromadzeń będzie dwa, w dniu pierwszym (18) i ostatnim (21) zjazdu. Towarzyskie zebranie, teatr, koncert, wspólny obiad, oraz zwiedzenie miasta i ważniejszych instytucyj przeplatane będą prace uczestników.

Wysokość opłaty dla członków zjazdu naznaczono na 5 złr.

Z głębokim szacunkiem

Dr. Szpilmann.

ZABURZENIA AGRARNE I ICH PRZYCZYNY.

(Korespondencja «Kraju».)

Z południa, 16 stycznia n. s.

Surowy a uzasadniony wyrok w sprawie zamordowania przez gromadę wsi Dolhorukowa gub. penzeńskiej rządcy Stanisławskiego, wywarł w szerokiej kołach ludności prowincyi zachodnich wrażenie głębokie. Warstwa ziemiańska upatruje w nadzwyczajnych środkach, przedsięwziętych w celu przykładnego ukarania winowajców, niezbędny i ważny objaw bliższego wejrzenia sfer wyższych w bezprawia, szerzące się w latach ostatnich wśród ludu z przerażającą szybko-

ścią, a zarazem widzi w tem jeszcze jeden dowód, że rząd zamierza ukrócić rozpasanie i samowolę, jakiej się włościanie w stosunkach agrarnych dopuszczali dotąd prawie bezkarnie. Z drugiej strony lud rolniczy, który pomimo swej okrzyczanej ciemnoty, dziwnie prędko jest zwykle informowany o takich wypadkach, dowiaduje się, że mijają już niepowrotnie czasy, kiedy gromada była tak wielkim człowiekiem, iż za jej przewinienia nie było kar w kodeksach... Z wielu przeto względów incydent ze Stanisławskim nabral większego nad pospolite znaczenia i naprowadza na poważniejsze rozmyślenia.

Oddawna już w ludziach, dbających o dobro powszechne i o utrzymanie legalnego porządku społecznego, rozbudzały wielce uzasadnioną obawę coraz widoczniej w rzeszy włościańskiej rozrastające się rozprężenie jakieś moralne, sięgając tak stosunków rodzinnych jakoteż i towarzyskich, zatracenie poczucia prawowitości, przedewszystkiem zaś najzupełniejsze spacenie pojęć o prawie własności, szczególnie o własności ziemskiej. Niema tygodnia, niema prawie numeru pisma, poświęconego interesom ziemiańskim, w którymby się nie spotkało z wiadomością o jakimś nowym gwałcie, dokonany przez chłopów na osobach lub majątkach obywatelskich, o jakimś występny rozruchu agrarnym i t. p. Gdyby nawet puścić w niepamięć okropny fakt zamachu na życie hr. Branickiego w lesie Stawiskim, rozruchy w powiecie głuchowskiem w majątkach Tereszczenków, w Śmiełach hr. Bobryńskiego, we wsi Czerepaszyńcach pow. winnickiego i t. p., to jeszcze dość przejrzyć dział «listów z prowincyi» w «Kraju», żeby się przekonać, jak zdarzenia te stały się częstymi, powiedziećby prawie można — powszedniemi.

Wobec tego mimowoli nasuwa się pytanie, czyż podobna stan taki uważać za normalny? i czy zło, widomie się rozszerzające w zakresie tych stosunków, nie jest zwiastunem jakiejś klęski ogólnospołecznej? Równoległe z temi kwestyami z porządku rzeczy występuje na pierwszy plan ważne także zagadnienie, gdzie szukać przyczyn złego i jakie środki mogą je zażegnać? Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że zdziwienie obyczajów i zdemoralizowanie podstawowej, najlicniejszej klasy narodu, postępujące w pewnej progresyi, w żadnym państwie nie może być tolerowane, a już tem mniej pożądanę. W tym punkcie nie może być chyba dwu zdań z sobą sprzecznych. Niewątpliwem jest również, że jedno z najistotniejszych zadań państwa polega na wpływanu wszelkimi sposobami na umoralnienie ludu. Jakże zaś mają być w tym kierunku użyte środki, wypływa to z analizy przyczyn, które dany stan rzeczy wytworzyły.

Przyczyny te dadzą się podzielić na dwie główne grupy. W skład pierwszej wejdą czynniki naturalne, jakoto: właściwości charakteru i temperamentu ludu, wytworzone przez wypadki dziejowe, warunki bytu, kulturę i t. d.; do drugiej zaś zaliczyć trzeba czynniki prawno-polityczne. Rozważymy każdą z tych grup z osobna.

Co się tyczy charakteru włościanina naszych prowincyj, to niezgodnym byłoby z prawdą utrzymywać, iż jest on z natury swej zły. Przeciwnie, wybitnymi cechami chłopu naszego w ogólności, zwłaszcza zaś rusina południowego, są: dobroduszość i ościężałość; nie brak mu sprytu, nawet i inteligencji, pozwalającej jasno zdawać sobie sprawę ze wszystkiego, co się w jego otoczeniu dzieje, ale za to niema w nim śladu inicjatywy i rzutkości przedsiębiorczej, ani też systemu

i wytrwałości w czynach. Wszelkie energiczne wystąpienia, wykraczające z ram zwykłej rutyny życiowej, są dlań wstrętne, wszakże do chwili tylko, póki jest sam i póki jaskrawe jakieś słowo lub przykład nie potrąci o jego drżącą zwykłe wyobraźnię i nie pobudzi namietności. Wówczas bowiem ludek ten, skupiwszy się w gromadę, jak dzikie konie w tabun, staje się strasznym, niby rozszalałe zwierzę lub rozhukany żywioł (np. świeże zajście podczas jarmarku w Białej Cerkwi).

Chaotyczność ta natury włościanina tutejszego, cechująca ludzi, stojących na bardzo jeszcze niskim stopniu rozwoju, wypływa ztąd, że niebyło oddawna prawie żadnego organu, żadnego żywego ducha, któryby się poświęcał szczerpieniu w nim pojęć moralnych i szerzeniu oświaty elementarnej, opartej na zdrowych zasadach etyki społecznej. W ostatnich czasach zwrócono uwagę na zakładanie szkółek parafjalnych, ale szczupła ich liczba, oraz stopień wykształcenia nauczycieli, sięgający po nad poziom umysłowy uczniów o całą zaledwie znajomość abecadła, sprzeczają ich znaczenie tymczasowe w najlepszym razie do słabej nadziei, iż kiedyś będzie w tym względzie lepiej się nieco działo. Wszakże i ta nadzieja zależy całkowicie od spełnienia wielu warunków, a mianowicie: ażeby szkółkę posiadała wieś każda, ażeby gościńc założone i starannie prowadzone były seminaria nauczycielskie i w końcu, ażeby kierownicy szkółek, *respectively* duchowieństwo zechciało na serwo poświęcić się wpajaniu działywie zasad etyki społecznej i czuwaniu nad tem, by nauczyciele niedouczeni nie podsuwali uczniom wyobrażeń spaczonych i dążności przewrotnych. Czy i kiedy coś podobnego nastąpi? tymczasem wypadaloby ze skruchą wyznać, że, jak na dziś, jedyną dla chłopca szkołą poznawania prawd życiowych, w której się uczy odróżniać zło od dobra, cudze od swego i t. d., jest sąd poprawczy i nieodłączna od niego mniej lub więcej ciężka kara. Smutne zaprawdę zjawisko, ilekroć sędzia zastępuje bakalarza, a więzienie dyscyplinę szkolną! Umysłowa tedy i moralna strona sympatycznego tego ludu znajduje się dziś prawie w stanie natury i nie dziw, że tak łatwo daje on posłuch podszeptom nieokielzanych swych instynktów, którymi w dodatku kieruje nieraz zła wola różnych doradców i duch czasu.

Warunki prawno-społeczne, wśród których obraca się nasz włościanin, oddziałują na niego również niezbyt korzystnie. Sam układ kosztny stosunków gminnych przyczynia się w wysokim stopniu do rozwijania w nim samowoli i wiary w niezdrowe, bo zbyt empirycznie pojęte hasło naszego wieku: siła przed prawem. Zarząd i sąd gminny, nad którymi samowładnie króluje pisarz gminny, wójt, lub też, jak bywa najczęściej, klika zsolidaryzowanych z sobą «bahaczów», osuwają chłopca z niebezpieczną tą praktyką, że byle «prowody» zechciał pomyślnie przeprowadzić tą sprawę, to dość jest poprzeć sprawę tę łapówką, lub wódką, że przeto «prawda» sama przez się jest poprostu towarem, opłacanym pieniędzmi i kielichem. Przejmuje się chłop zarazem w gminie i takimi pewnikami jak: że «prawo» jest to przywilej tylko bogatszych i silniejszych, oraz że niema woli wyższej nad wolę gromady, która sama posiada wszystkie prawa, o jakich tylko zamarzy. Wniosek ztąd prosty. Jeżeli gromada posiada prawo usuwania ze swego grona szkodliwego członka, a nawet w niczem nieposzlakowanego «zyda», to dla czegożby nie posiadała takiegoż prawa, gdyby tylko zechciała usunąć również ze wsi i obywatela? Dla tej to przyczyny bywały przykłady, że gromady uchwały formalne rugę, nietylko przeciwko żydom posesorom, ale też, jak w kilku wypadkach, i przeciwko samym obywatelom, których tym sposobem zmuszały do sprzedania całego majątku na rzecz włościan, operujących przy udziale banku państwowego.

Pojęcie o wszechpotędze gromady i o nadzwyczajnych przywilejach swego stanu włościanin wyrobił sobie jeszcze za czasów przeprowadzania reformy usamowalniającej. Wówczas lud zachodnich prowincyj państwa miał zrzeczność zbliżka się przypatrzeć i nasłuchać, jak «mirowi pośrednicy», pierwotnie

zwerbowani w braku ludzi wykwalifikowanych z niższych warstw towarzyskich traktowali sprawę uwłaszczenia. Owym to «mirowym» i ich wpływem zawdzięczać należy, że i same stosunki posiadłości ziemskiej ułożyły się w takie formy, w jakich je dziś widzimy, — to jest w formy chaosu i samowoli. Nie mając odpowiedniego wykształcenia i nie znając miejscowych warunków, pośrednicy tacy nietylko nie byli w stanie rozwikłać płataniny obyczajowo-prawnej, wywołanej przez wadliwe wykonanie inwentarzy z r. 1848, ale ją jeszcze spotęgowali, nogólnili i na stałe ulegalizowali. Najzawikłańszymi węzłami w tej matni są bez zaprzeczenia: szachownica pól dworskich i gromadzkich, oraz służebności. Brak rozgraniczenia sprawia to, że bardzo często można u nas spotkać dominium, składające się ze stu kawałków ziemi, rozrzuconych o kilka wiorst jeden od drugiego, zkad wynikają, oprócz niemożliwości udoskonalenia uprawy roli i zastosowania płodozmianu, także i nieustanne powody do waśni sąsiedzkich i nadużyć ze strony chłopca, jak np. worywanie się, niszczenie miedz, przepędzanie bydła przez zasiewy, spasanie zboża etc. Namnożono także serwitutów wszelkich nazw i wcale bez nazw, których formy i granice czasami nie daję się określić jurydycznie i dochodzą wprost do absurdów, jak naprzykład: nie trudno spotkać staw, którego dno i wodopój należą do włościan, woda i młyn do obywatela, a prawo połowu ryb do parocha wiejskiego. Najwięcej rozpowszechnione serwituty polegają: a) na prawie włościan do wypasania bydła na tłokach dworskich (pr. 4 kwietnia r. 1865); b) na prawie sianozęci w lasach obywatelskich (§ 18 ust. miejsc. dla poł.-zach. gub.), oraz c) na prawach przepędu bydła, wodopój, rybolóstwa etc. Każda z tych służebności była przedmiotem niezliczonej ilości zatargów i procesów między dworem a gromadą, jak zaś trudno jest prawnie wyjaśnić istotę tych stosunków, posłużyć może za dowód ta okoliczność, że praktyka sądowa dotąd nie zdolała wyrobić sobie stałego na nie poglądu. Z powodu np. wypasu w tłokach senat raz zawyrokował, że obywatel, nie kępując się serwitutem, może obsiewać tłoki przy wprowadzeniu przezeń płodozmianu (w spr. Ledóchowskiego r. 1881 № 69), następnie jednak zabronił zmiany systemu gospodarstwa, jeżeli to jest z krzywdą włościan (w spr. Malinowskiego r. 1887 № 19). Nie byłoby pożądanem, aby w podobny obosieczny sposób rozstrzygnięta została kwestya pastwisk leśnych, której wyświetlenia przez senat zażądała podobno obecnie administracya.

Pokrzyżowanie to stosunków w sferze posiadłości ziemskich do takiego stopnia wykrzywia rozumienie włościan, że oni, wiedząc o tem, że mają jakiś udział w użytkowaniu każdego niemal kawałka z gruntów dworskich w granicach nieokreślonych, dochodzą w myśli do kwestyonowania w ogólności samych praw obywatela do ziemi i uważają je za tymczasowe i nielegalne. Cel więc, uosobiony niedługo w pośrednikach a polegający na wywłaszczeniu obywatela na rzecz włościan, drogą płatanin służebnościowych, które «Kijewlanin» przed kilku laty (zdaje się że w r. 1880) nazwał «fantanelą na ciele polskiego obywatelstwa», — cel ten został rzeczywiście dopięty z tą tylko różnicą, że rana fantanelą tą spowodowana, krwawi się dziś i jątrzy zarówno na skórze dawnych, jak i na skórze świeżych obywateli kraju.

Obok wyżej wyłożonych zawikłań agrarnych, należy jeszcze zwrócić uwagę na niektóre sprzyjające rozwojowi samowoli w ludzkiej pozycje w postępowaniu karnem. Czyliż nie wyda się to dziwnem i charakterystycznym, że kiedy za każdy bodaj najdrobniejszy występki przeciw prawu własności ruchomej winowajca ponosi pewną karę, to za samowolne zagarnięcie cudzej ziemi włościanin nigdy nie odpowiada w drodze kryminalnej. Za kradzież kawałka żelaza lub rzemyka, kosztującego grosz, przestępca odsiadyje w więzieniu; za rozmyślną zaś kradzież ziemi, chociażby wartującej tysiące rubli, nikt mu nie powie i właściciel musi dochodzić swej krzywdy w sądzie cywilnym, tracąc na to setki rubli i lata cza-

su, będąc przytem pewny, że winny w samym sądzie zawsze dla siebie znajdzie najprzychylniejsze usposobienie. Dziwnem to jest tembardziej, że ogólne ustawodawstwo państwowe (§§ 1601—1605 kod. kar.), za tego rodzaju wykroczenia i zbrodnie naznacza dość ciężkie kary (od kilku miesięcy więzienia do wysłania na Syberyę); cóż jednak z tego, skoro te przepisy zostają litera marta, gdyż urzędy śledcze uparcie uchylają się od rozpoczynania spraw tego rodzaju, odsyłając petentów do sądu cywilnego. Nie mniej do życzenia pozostawia porządek dochodzenia kryminalnego w sprawach o podpalania, o obrazę czynną obywateli i oficyalistów i tym podobne akty zemsty, wywieranej często przez włościan na dworach za ladajakie z niemi zajście lub zatarg, nieunikniony w warunkach niedobrego sąsiedztwa.

Z powyższego rzutu oka na przyczyny, które z biegiem czasu wytworzyły obecny stan zamętu w uczuciach i wyobrażeniach ludu, przychodzimy do wniosku, że te dadzą się streścić w kilku wyrazach: brak oświaty i gruntowniejszych podstaw moralności, wadliwy ustrój gminy, obliczony na znacznie wyższy stopień obyczajności i uzdolnienia, od tego, jaki się okazał w rzeczywistości, a obok tego wszystkiego zbyteczna i jawna pobłażliwość zachciankom ludu w instytucjach karnych i zarządu lokalnego.

Usunięcie tych przyczyn usunęłoby niezaprzeczenie ich skutki, podnosząc uobyczajenie ludu, poczucie i potrzebę poszanowania prawa. Zadanie takie atoli, wyznać to trzeba, nie jest łatwem w sensie jednorazowego i natychmiastowego jego wykonania. Co w ciągu dziesiątków lat się psuło i rozluźniało, to się naprawić da także stopniowo tylko i zwolna. Jak na dziś zaś, chodzi o to, ażeby przedsięwzięte były pewne środki ochronne, że tak powiemy sanitarne, hygieniczne, — środki, któreby w czynie konsekwentnie i umiejętnie stosowano. Gościnnie to trudny — lecz bezpieczny i pewny. Od czasu też do czasu zjawiają się oznaki, z których wnioskować można, że wejście na ten gościnniec już zapoczątkowanem zostało — lub wkrótce zostanie. Nie brak było oznak podobnych. Od pamiętnych słów, uroczyste wygłoszonych podczas koronacji pod adresem wójtów, aż do świeżej kary w sprawie zabójców Stanisławskiego, rząd stanowczo choć zwolna nie przestaje zmierzać do ulepszenia stosunków między dworem i gromadą i do wypełnienia tych szkodliwych chwastów, jakie na dziewiczej glebie pojęć włościańskich wybujały ostatnimi laty. Kierunek ten pożądanym przenika widocznie do instytucyj sądowych i administracyjnych i można się spodziewać, że zczasem stanie się powszechnym.

Nie wahamy się nazwać go pożądanym — i nawet zbawiennym, dla tego, że uchroni on społeczeństwo od rozstroju i wycieńczenia jakowe niechybnie musiałoby nastąpić, gdyby całe państwo było oparte wyłącznie na masie chłopskiej, z zupełnym zdeptaniem praw inteligentnej warstwy ziemiańskiej i z podprowadzeniem interesów tej ostatniej pod poziom ciemnych instynktów włościańskich. Zbawiennym kierunek ten jest i dla tego, że lud będzie tym sposobem postawiony na tem stanowisku, na jakim z natury rzeczy może jedynie, według zasadniczych podstaw socjologii, przyswajać sobie szczebel po szczeblu zdobycze cywilizacji z rzeczywistym dla siebie i dla państwa pożytkiem, przestając służyć za podścielisko rozmaitym chorobom społecznym.

Wobec korzyści, jakie idea ta przedstawia dla ziemianstwa, niezmiernie ważnym jest postulat, ażeby samo ono w miarę możliwości przykładało się własnemu postępowaniu do jej urzeczywistniania. Rozumieć przez to należy nietylko możliwe współdziałanie z rządem w tych jego zamiarach, lecz powtóre, co jeszcze pożądanwsze, powstrzymanie się od najłżejszego nadużywania swojej pozycji i staranie się o ustalenie między dworem i gromadą stosunków bliższych i przyjaznych. Zżyłość sąsiedzka, opieka moralna, pomoc materyjalna w zakładaniu i uposażeniu szkółek, szpitali, ochronek i innych instytucyj dobroczynnych, udzielanie

pożytecznych rad w sprawach gospodarczych i prawnych, wspieranie ubogich,—oto pole, na którym świątliwy obywatel, działający rozumnie i z dobrą wolą, stać się może niezmiernie użytecznym państwu, a zarazem wyrobić sobie zdolność—i powinien—wśród ludu poczesne stanowisko starszego brata w rodzinie wiejskiej, zdobywając wpływ i powagę, jakie mu z tytułu nowego tego posłannictwa przypadają.

PRZECIW CUDZOZIEMCOM.

(Korespondencja «Kraju».)

Berlin, 7 stycznia n. s.

O położeniu Niemców w Rosji południowej ogłosił «Hamburgischer Correspondent», organ zostający w bliskich stosunkach z berlińskimi sferami wpływowymi, korespondencję, rzekomo w Charkowie skreśloną, z treścią której warto was poznać.

«Heca prasowa przeciwko Niemcom — czytamy w tem opracowaniu—bardzo mało wpłynęła na masę ludności Rosji południowej. Wyjawszy sfery oficerskie i urzędnicze, zostały inne warstwy, zwłaszcza włościańskie i kupieckie, zaledwie z wierzchu dotknięte ową agitacją. Co się najpierw tyczy ludności miejskiej, to chłop małoruski jak przedtem tak i teraz żyje z osadnikiem niemieckim jeśli nie na stopie przyjacielskiej, to dość zgodnie. Chłop małoruski pragnie pokoju.

Z ludności miejskiej zasługuje w pierwszym rzędzie na uwagę stan kupiecki. Wszedł on przeważnie ze stanu chłopskiego i zostaje w większej części na niskim stopniu oświaty. Widnokrag kupców jest bardzo ograniczony, nie sięgający po za zjawiska życia powszedniego i interesów. Gazety czytuje kupiec tylko dla nowinek miejskich; polityka i, cokolwiek nie odnosi się do handlu jego, nie obchodzi go wcale. Z powodu ciągłych stosunków z kupcami niemieckimi nauczył się on cenić Niemca za to, że jest uczciwy i że na nim polegać można. Gdzie w stosunkach handlowych chodzi o ludzi trzeźwych, na którychby można polegać, tam kupiec woli nawet Niemców niż własnych ziomków. Niema u niego ani śladu nienawiści względem Niemców. Wie on o tem, czuje to, że zawzięta polemika gazetarska ubezwładnia interesy i tamuje przyływ kapitałów; nikt się nie odważa na większe interesy, ani pieniądze na nie nie udziela. Życzenia stanu kupieckiego w Rosji południowej zwracają się tedy do zachowania pokoju i do zażegnania niesympatycznej dlań agitacji antyniemieckiej.

Nieco inne zachodzą stosunki w sferach rzemieślników i przemysłowców. Jedni i drudzy oddają wprawdzie w ogólności Niemcom sprawiedliwość ze względu na ich zalety. Atoli zarazem u jednych i drugich wydatnia się nierzadko pewna zazdrość. Z tem wszystkim ciągle jeszcze prawie wszystkie większe zakłady przemysłowe zostają pod kierownictwem osób narodowości niemieckiej, lub też Niemcy biorą w nich udział. To zasługuje na uwagę tembardziej, że przez okólniki, wydane w r. 1885 i później do wszystkich kolei żelaznych i przemysłowych zakładów państwowych, aby oddalano urzędników a nawet robotników pochodzenia niemieckiego, a nawet rosyjski niedwuznacznie dał do zrozumienia, że rad byłby, gdyby prywatne także przedsiębiorstwa poszły za tym przykładem.

Warstwy robocze stanowią także w Rosji żywioł niezadowolony. Trudno nie dostrzec wpływu, jaki na nie wywierają z jednej strony robotnicy Niemcy, zarażeni ideami socjalistycznymi—nie najlepsi bowiem przybywają do Rosji. Warstwy robocze zachowują się zupełnie biernie i obojętnie wobec cudzoziemców, a mianowicie wobec robotników niemieckich, o ile osobiste ich interesy przez tychże nie są nadwężone.

Co się tyczy warstw wyższych i uniwersytetu, z wyjątkiem studentów, to w nich odzwierciedla się w ogólności usposobienie wyższych sfer administracyjnych, z którymi te zostają w styczności. Usposobienie to

należy obecnie uważać stanowczo złowrogim dla Niemców.

Jest to charakterystyczne znamie wyższych sfer tutejszego społeczeństwa, że nie posiadają wcale własnego, niezależnego zdania politycznego. Z dzienników więc czerpią nie tylko swą mądrość polityczną, lecz w ogólności całą swą wiedzę. Agitacja, która obecnie w tych sferach istnieje, nie może przeto bynajmniej być uważaną za posiadającą głębokie korzenie. Osoby powierzchownie najbardziej nieprzyjaźnie usposobione, mają nader często w swoich dobrach zarządców Niemców, a w swoich domach Niemców nauczycieli i ochmistrzów. Właściwego ogniska agitacji należy szukać w kółkach oficerów i urzędników. Jedni i drudzy nigdy Niemców nie lubili, ponieważ w armji i administracji Niemcy zawsze lepsze robili postępy i często nawet umieli inne żywioły spychać do roli podrzędnej, od siebie zależnej. Oficer rosyjski spodziewa się, że na wojnie zrobi karierę. Urzędnik agituje przeciwko Niemcom, bo mniema, że to jest pożądane u góry i że się spodziewa tym sposobem pozyskać łaskę swych przełożonych.

W praktyce zwraca się ta agitacja nie tyle przeciwko jednostkom pochodzenia niemieckiego lub przeciwko narodowości niemieckiej, ile raczej przeciwko polityce niemieckiej jako takiej, resp. przeciwko karykaturze, uważanej za wyobrażenie polityki niemieckiej. Wszelkie niepowodzenia polityki rosyjskiej, niski kurs rubla, niskie ceny zboża, zastój w handlu i przemyśle, przypisują w tych sferach, równie jak i w prasie, polityce niemieckiej.

Z wywodów tych wynika, że prasa dwójakie zajmuje stanowisko. Jest ona z jednej strony wystawioną na dowolność władz, z drugiej wyrabia opinię publiczną. Stanowisko jedno i drugie podlega obopólnym wpływom.

Tyle «Hamb. Corresp.». Zauważonem już tu zostało przez inne organy prasy, że pismo to czyta się, jakby było sprawozdaniem konsula niemieckiego.

Bolesta.

DZIAŁ ZAGRANICZNY.

Ziemie i kolonie polskie.

Lwów. [List «Kraju»]. Skończył się szal karnawałowy, więc myśl ogółu tem silniej zajęta sytuacją polityczną. Wszyscy gorączkowo śledzimy tu jej rozwój. Opinia roznerwowana tak dalece, że nawet kwestya i wypadki całkiem naturalne tłómaczy już sobie najpessimistyczniej. Onegdajszą np. trzydniową przerwę w komunikacji kolejowej między Rzeszowem i Przemyśłem, wbrew objaśnieniom władz odnośnych, położyła na karb nie orkanu i śnieżyce, lecz naglej koncentracji wojsk w tamtej okolicy i transportu tychże. W chwilach tak krytycznych rzeczy kiedyindziej nieprawdopodobne nabierają racji i możliwości. Dla tego też notuję tu pogłoski, krążące o mających rychło nastąpić ważnych zmianach w naczelnym zarządzie kraju naszego. Marszałek Tarnowski ze względu na ewentualną kolizję między dzisiejszym stanowiskiem jego a położeniem głównego jego majątku (Końskie), pragnie ustąpić; rząd dołoży oczywiście wszelkich starań, by go zatrzymać, w najgorszym jednak razie powierzy łaskę marszałkowską Badeniemu. Również twierdzą, że miejsce Zaleskiego obejmie Adam Sapięha. Zdaje się, że racjonalniejszą byłaby kombinacja odwrotna. Sprawa Zakopane go, jak można było łatwo przewidzieć, pamiętając o naszym niedołęztwie i obojętności, skończyła się onegdaj bardzo smutno. Do licytacji stanęło trzech tylko: Jakób Goldfinger, fabrykant miazgi drzewnej w Tatrach, adwokat Rettinger z Krakowa i dr. Schornstein imieniem kasy oszczędności w Libercu, wierzycielki hipotecznej Zakopane go. Ci dwaj ostatni jednak prawie tylko dla formy, gdyż żyd Goldfinger dokonał kupna, dając niespełna 2 zlr. po nad samą sądownie wyznaczoną, t. j. 380,221 zlr. 71 cent. Piękny owoc

szerekich wywodów dziennikarskich o korzystności interesu i nawoływań do spełnienia obowiązku obywatelskiego. Najędowniejszy zakątek Galicji przeszedł znowu w ręce żydowskiego spekulanta, który znowu da nam lekcję, jak na polskiej ziemi robi się krocie. Na porządku dziennym prócz karnawału i wojny, oczywista, stanęły mrozy i zamiecie śnieżne, które tak stolicy naszej, jak całej prowincji, zadługo już dokuczają w sposób niezwykły. W tym względzie kilka dat godnych jest szczególnej uwagi. Oto bieżące miesiące należą do najzimniejszych, jakie Galicja pamięta w wieku XIX. Komunikacja stron naszych z resztą Europy chroma fatalnie; bywają dni, że stajemy się we Lwowie zupełnie odcięci od świata, a nawet w mieście ruch tramwajowy nieraz pod wieczór całkiem ustaje, dla braku robotników-odgertywaczy i ogromnych kosztów z tem połączonych. Dość powiedzieć, że jeden zarząd kolei Karola-Ludwika miał na usuwanie przeszkód śnieżnych wydać dotąd 500,000 zlr. Wszystko to jednak byłoby jeszcze drobnostką w porównaniu ze strasznymi obawami na przyszłość, obawami wielkiej powodzi wiosennej, w czerwcu, gdy poczną tajać kolosalne masy śniegu w górach nagromadzone, a mające w niektórych okolicach dochodzić 4—5 metrów wysokości! W Kołomyi za staraniem Edmunda hr. Starzeńskiego urządzono wystawę dzieł sztuki polskiej i starożytności, z dziełami Polski w związku zostających. Równocześnie ogłoszono zostało wezwanie do udziału w wystawie przedmiotów, wchodzących w zakres nauk przyrodniczych i lekarskich ze szczególnem uwzględnieniem higieny i dydaktyki przyrodniczej, która to wystawa odbędzie się we Lwowie. Na wystawę tę złoży się 15 grup. Sezon postno-odczytowy rozpocznie najprawdopodobniej Wojciech Dzieduszycki. Znany autor bowiem przyrzekł już lwowskiemu Towarzystwu «oświaty ludowej» wygłosić na rzecz tegoż Towarzystwa dwie prelekcje; mówić będzie o «dawnym i nowożytnym socjalizmie». W prasie tutejszej, mianowicie między «Przeglądem» i «Gaz. Narodową» począł się spór o autentyczny tekst orędzia bismarkowskiego; oto, czy kanclerz niemiecki istotnie powiedział, dlaczego przedsięwzięto koncentrację wojsk. «Gaz. Nar.» podawszy ustęp, cytuje na swą obronę, a raczej poparcie «Parlaments ausgabe des Berliner Tageblatt» (Nr. 68, relacya stenogramowa), i zarzut «falszerstwa» nazywa «bezczenością». Nota.

Szlązk austriacki. W Cieszynie w dniu 15 stycznia r. b. odbyło się walne zebranie członków «Stow. domu narodowego». Po zgajeniu posiedzenia przez przewodniczącego dra Cinciałę i uczczeniu pamięci zasłużonego towarzystwa członka Ignacego Bagińskiego, zmarłego w Odesie w końcu roku zeszłego, sekretarz dr. Dybka odczytał sprawozdanie, na wstępie którego określił zadanie Towarzystwa i zacytował rezultaty z dotychczasowego zaledwie półrocznego jego istnienia osiągnięte. Otóż widzimy, że członków Towarzystwa liczy już ogółem 100. Wpływy w roku 1887 wynosiły 4,356 zlr. 91 ct., po potrąceniu zaś wydatków w kwocie 114 zlr. 10 ct., pozostało funduszu na rok bieżący 4,242 zlr. 81 ct. Skład obecny wydziału (zarządu) Towarzystwa jest następujący: dr. Andrzej Cinciała przewodniczący, ks. Ignacy Świeży jego zastępca, dr. Antoni Dybka sekretarz, zarazem skarbnik, Hilary Filasiewicz, Jan Głajcar i dr. Jan Wieluch, członkowie. S.

Berlin. [List «Kraju»]. W przedostatnią niedzielę stycznia tutejsze Towarzystwo polsko-katolickie obchodziło 18 rocznicę swego założenia w lokalu tutejszych stowarzyszeń katolicko-niemieckich. Sala przepelniona była przedstawicielami kolonii polskiej w Berlinie; z inteligencji jednak mało osób przybyło: wszyscy niemal obecni należeli do stanu rzemieślniczego. Z zaproszonych posłów sejmiku pruskiego i parlamentu żaden nie przybył; równocześnie miało podobno Koło polskie posiedzenie w sprawie szkolnej, która w środe toczyła się w izbie poselskiej. Po powitanie przez przewodniczącego rozmaitych delegacji, które życzenia swe złożyły, zabral głos sekretarz Towarzystwa, aby zdać sprawę z działalności Towarzystwa w ciągu roku ubiegłego. Wspomniałem, że to była 18 rocznica założenia. Dodać wszelako wypada, że zawiązanie pierwsze Towarzystwa datuje właściwie od r. 1861, kiedy założono stowarzyszenie przemysłowe w stolicy pruskiej i dwóch jeszcze mamy członków, którzy od samego początku temu stowarzyszeniu wierni pozostali, reszta pomarła. Z początkiem ubiegłego roku liczyło Towarzystwo członków 116 i 9 honorowych. Wstąpiło do niego 59 członków, wy-

stąpiło 21 z powodu wyjazdu i t. d.; obecnie tedy liczba członków wynosi 154 czynnych. Posiedzeń odbyto razem 50; zarząd zebrał się sześć razy. Na zebraniach odbywały się odczyty z pism codziennych i peryodycznych i pogadanki o wypadkach, zajmujących przedewszystkiem publiczność polską i przemysłowców, rzadziej wykłady samodzielne; zazwyczaj toczyła się nad tematami odnośnymi żywa dyskusja. Dochodu miało Towarzystwo marek 1,569, rozchodu m. 1,385; wraz z pozostałością z roku przedostatniego jest obecnie w kasie m. 654. Biblioteka liczy 590 dzieł w 673 tomach i jest ubezpieczoną od ognia. Towarzystwo urządziło w ciągu roku kilka zabaw, a charakter swój katolicki uwydatniło kilkorazowym udziałem wspólnym w nabożeństwach. Rozumie się samo przez się, że na obchodzie wysłuchaliśmy niemało przemówień, po części bardzo gorących, świadczących o dobrym duchu obecnych. Po wszystkim nastąpiły, jak zwykle, tańce. *Bolesta.*

Wiedeń. [List «Kraju»]. Towarzystwo biblioteki polskiej dało znak życia urządzając wieczorek 21 przeszłego miesiąca, połączony z małą wystawą obrazów pp. Ajdukiewicza i Rybkowskiego. Obrazów pierwszego było ośm: 1) «Czerkies»; 2) «Pocztą egipską»; 3) «Ulan i dziewczyna»; 4) «Rogacz»; 5) «Dwie sierotki»; 6) «Typ chłopca podolskiego»; 7) «Nad Seretem»; 8) «Konie na pastwisku». Pan Tadeusz Rybkowski wystawił 1) «Zagłobę i Bohuna»; 2) «Powrót z polowania»; 3) «Dojeżdżaczka ukraińskiego» (akwarelę); 4) «Mieszczki ze Zbaraża» (akwarelę); 5) «Na porębie»; 6) «Wiosnę w postaci pastuszki ukraińskiej»; 7) «Obrazek z polowania»; 8) «Dziewczyne ukraińska na kurhanie»; 9) «Zebraka»; 10) «Babie lato». Obrazy te zostały rozłożone między członków loteryi. Na tymże wieczorku przyjmował udział: znakomity nasz artysta i kompozytor p. Ignacy Paderewski, panna Romanowska, początkująca lecz wiele obiecująca w przyszłości śpiewaczka i Jul. Tenner, który z niewyčerpanym humorem czytał satyry Rodocia przed śmiejącą się z całego serca publicznością. *St. K.*

Paryż. [List «Kraju»]. Dnia 5 lutego zmarł w Juvisy pod Paryżem, w przytulisku zakładu św. Kazimierza Jan Nepomucen Janowski, jeden z najstarszych weteranów epoki 1830 r. i jeden z głównych założycieli Towarzystwa demokratycznego. Zmarł w wieku lat 85, pozostawszy do końca życia wierny swym zasadom. Pogrzeb odbył się dnia 8 b. m., zwłoki złożono na miejscowym cmentarzu. Młodzież pospieszyła z wieńcem, nad mogiłą zaś jeden z jej przedstawicieli miał mowę. Ograniczam się teraz na krótkiej tej smutnej notatce, niebawem zaś prześlę wam obszerniejsze wspomnienie pośmiertne o człowieku, który był żywym i jakby z żelaza ukutym pomnikiem niedawnej przeszłości. Przechodząc od tej wieści żałobnej do spraw dnia, nie mogę kilku słów w tej kronice, z racyi odległych wspomnień nie powiedzieć słów kilku o fakcie, którym obecnie cały Paryż się zajmuje. Mówię tu o przyjaznym spotkaniu się i nawiązaniu stosunków między p. Floquet'em a ambasadorem rosyjskim w Paryżu bar. Mohrenheimem. Dotąd stosunki te nie istniały. Są widoki, że Floquet obejmie niebawem kierownictwo nowego francuskiego gabinetu, w przewidywaniu czego p. prezes izby poselskiej niecierpliwie pragnął pojechać się z przedstawicielem sprzymierzonego, w perspektywie przynajmniej, mocarstwa; przedtem zaś posłaniem telegramu na pogrzeb Kątkowa i wyjednanie przychylniej wzmianki w «Mosk. Wiedom.» starał się grunt sobie przygotować. Z swojemi ugodowemi chęciami zwrócił się Floquet do ministra spraw zagranicznych, Flourensa, prosząc go o pośrednictwo. Minister zakomunikował życzenie to ambasadorowi, który odniósłszy się w tej mierze do sfer najwyższych, jak to pan ambasador oświadczył interview'ującemu go reporterowi «Indep. belge», wyraził swoje na to przyzwolenie. Zbliżenie nastąpiło na przyjęciu u ministra handlu p. Dutresme. Floquet, po rozmowie i wymianie zdań uprzejmych prosił ambasadora o pozwolenie złożenia mu wizyty, co też spełnił bezwzględnie nazajutrz, zapraszając jednocześnie bar. Mohrenheima na doroczny swój obiad dla ciała dyplomatycznego, na który dotychczas poseł rosyjski zaproszeń nie przyjmował. Na obiedzie będzie i prezydent republiki. Zbliżenie to uważane jest za symptom zbliżenia się między obu mocarstwami. D. F. Trawiński, rodak nasz, stałe zamieszkały w Paryżu zamieszcza w dziennikach protest przeciwko zupełnemu przerobieniu przez redakcyę «Encyklopedyi Wychowawczej» w Warszawie artykułu swego p. t.: «Francya», pomieszczonego w wyżej wzmiankowanym wydawnictwie. P. Trawiński lubo wychowany i naturalizowany we Francyi, włada doskonale językiem ojczystym. Dał się już poznać z kilku cennych i nagrodzonych przekładów na język francuski i prac samodzielnych. Jest on jednym z głównych redaktorów «Bulletin'a», wydawanego przez Stow. b. uczniów szkoły polskiej oraz członkiem kores-

pondentem komisji sztuki przy krakowskiej akademii umiejętności. W dniu 29 stycznia zmarł w Paryżu w 56 roku życia Ignacy Marczewski, znany z paru prac literackich i historycznych, pod pseudonimem Gustawa Meinerta. Ostatnio był sekretarzem redakcyi wychodzącego tu «Głosu polskiego». *Zygm.*

Genewa. [List «Kraju»]. Dnia 21 stycznia odbyło się tu w obszernej sali kasyna św. Piotra z e b r a n i e publiczne, na którym kolonja polska znalazła się w pełnym komplecie; przybyło też wielu szwajcarów, włochów, rosyjan, bułgarów, ormian, gruzinów. Młodzież wszystkich narodowości licznie była reprezentowaną. Zebraniu przewodniczył pulk. Zygmunt Milkowski; jako asesorem zajęli miejsca pp. prof. Laskowski i Braun, przemysłowiec tu zamieszkały. Po wstępnej słowie przewodniczącego miał odczyt, trwający blisko godzinę, p. Zygmunt Balicki. Przemówili następnie: p. Laskowski i H. Fazy w imieniu szwajcarów. Odczyt i wszystkie przemówienia wypowiedziane były w języku francuskim. Z nadesłanych telegramów wymieniamy, prócz nadesłanych od towarzystw polskich we Francyi i Szwajcaryi i polaków pojedynczo, następujące, pochodzące od cudzoziemców. Nadesłali je: W. Gładstone (list, datowany z Florencyi). Emil Castellar, prof. Santa-gata, Correnti, Aureli Sofi, Scovazo, Z. Stojanow, wiceprezes bułgarskiego Sobranja, Karol Lemo-nier; prezes Ligi pokoju i inni. Donosiłem już o ukonstytuowaniu się Z w i a z k u pol. w Szwajcaryi i uchwaleniu ustawy związkowej. Na r. 1888 wybrano zarząd następujący: L. Michalski prezes, Zygm. Milkowski wiceprezes, F. Witkowski rewizor. Prezes Związku wydał odezwę, w której, nadmieniając o spojeniu szwajcarskiego Związku pol. i uregulowaniu poboru skarbowego zapytuje: czy tego samego w każdym kraju, gdzie przebywa wychodźstwo polskie, uczynić nie można? Fundusz skarbowy, złożony w banku zurychskim, wynosi dotąd 645 fr. 35 ct. *G. Z.*

Sofja. [List «Kraju»]. Na ostatniem zebraniu polskiego Towarzystwa «Wzajemnej pomocy» odczytano list przysłany z Królestwa na imię prezesa p. Muszlera przez pewnego fabrykanta likierów, który zapytuje, czy nie mógłby otrzymać w Bułgarii stałego zajęcia w zakresie swego fachu. Zarząd odpowiedział przecząco, a prócz tego wysłał do jednego z galicyjskich dzienników odezwę, w której, omawiając tutejsze polityczne, ekonomiczne i społeczne warunki, ostrzega polaków przed lekkomyślną podróżą do Bułgarii, — zwykły bowiem emigrant poniósłszy wiele kosztów, naraża się tylko na rozczarowanie. Prawie wszystkie europejskie dzienniki, nie wyłączając polskich, podają o Bułgarii błędne wiadomości. Od dwóch lat w wewnętrznej i zewnętrznej polityce panuje zasada: «Bułgaria dla siebie», cudzoziemcy przeto nie znajdują tu pola do pracy i tylko niezbędna konieczność zmusza czasem bułgarów do korzystania z sił obcych. Polacy mają tu wprawdzie sympatyę, która jednak wyraża się tylko w słowach. Wszelkie umowy o rządowe posady winny być legalizowane przez konsulaty, dla uniknięcia możliwych nieporozumień. W gronie członków Towarzystwa polskiego zaczyna ustalać się zgoda; wywołane dawniej bez potrzeby niesnaski budzą obecnie w obu stronnictwach żal szczery. Kasa Towarzystwa posiada 300 fr. zgórą. Statuty będą niebawem przez rząd zatwierdzone. *Petko.*

Echa słowiańskie.

Lublana. [List «Kraju»]. Tutejsza gazeta urzędowa «Laibacher Ztg.» w numerze z d. 1 lutego r. b. umieściła artykuł p. t. «Ein Advokaten-Tarif», mówiący o nowej taryfie adwokackiej (o co dobijają się obrońcy wiedeńscy, pragnący, aby każdy krok ich był należycie opłacony). Przy tej sposobności gazeta uderzyła na adwokatów w Krainie, którzy jako działacze sprawy narodowej słoweńskiej, nie cieszą się względami organu niemieckiego. W sposób grubiański — a jak «Slovenski Narod» twierdzi — kłamliwy, zarzucił im zdradę i wyzyk. Tutejsza izba obrończa, dotknięta tem do żywego, wyprawiła do namiestnika br. Winklera trzech delegatów z domaganiem się satysfakcyi całemu stanowi obrończemu w Krainie. Na skutek tego kroku «Laibacher Ztg.» oświadczyła, że artykuł nadesłano jej od osoby czysto prywatnej, że nigdy nie zamierzała napadać na stan, o którego potrzebie w ustroju państwowym nikt nie wątpi i t. d. Izba uznała odpowiedź tę za niedostateczną i postanowiła wystąpić przeciwko gazecie na drodze sądowej. Po całej Krainie z powodu karnawału odbywają się zabawy z koncertami i dramatycznymi przedstawieniami amatorów i mają pewne znaczenie narodowe. Oficerowie w Lublanie uczą się języka rosyjskiego, który wykłada im lekarz Bergmann, niegdyś uczeń gimnazjum w Charkowie. *Zibar.*

Wiedeń. [List «Kraju»]. Stowarzyszenie ru-

sińskie «Sicz» uroczystym obchodem w końcu przeszłego miesiąca uczciło pamięć niedawno zmarłego pisarza ukraińskiego Fedkowicza, którego wielu stawia narówni z Szewczenką i uważa, jak to wyrażono w telegramie polskim ze Lwowa, za prawdziwego przedstawiciela narodowego charakteru rusinów. W uroczystości przyjęli udział przedstawiciele wszystkich akademickich stowarzyszeń słowiańskich oprócz «Bukowiny». Najwięcej oklaskiwaną była liberalna mowa członka rosyjskiego stowarzyszenia «Kružok studentow iz Rossii», które licznie było tu reprezentowane. Najliczniej zebrał się serbowie ze stowarzyszenia «Zora», wskutek czego mieliśmy niby turniej śpiewacki. Zarówno rusini jak i serbowie od natury już niezwykle uzdolnieni są do śpiewu, jedni i drudzy posiadają piękne pieśni i z zamilowaniem uprawiają śpiew chóralny, tak że istotnie trudno rozstrząść, komu się należy palma pierwszeństwa. Rusini wyświadczyli członkom «Ogniska» grzeczność niemałą, bo gdy poproszono o śpiew polski, a liczba polaków już się znacznie zmniejszyła, wówczas rusini wsparli pieśń polską potężnym swym chórem. *St.*

Budapeszt. [List «Kraju»]. Od niedawnego dopiero czasu poczęła prasa węgierska żywiej interesować się produkcją umysłową, artystyczną i literacką słowiańszczyzny. W ostatnich czasach powstały dwa, prawie specjalnie przedmiotowi temu poświęcone, pisma. Są to: «L a R e y u e d e l' O r i e n t», tygodnik w języku francuskim wydawany pod umiętną redakcyą w Budapeszcie, który omawianie kwestyi słowiańskiej jako naczelne postawił sobie zadanie, oraz «S l o v e n s k e N o v i n y», dziennik, ukazujący się cztery razy w tygodniu, pod redakcyą dep. Hornyńskiego. Jakkolwiek pismo wiele pozostawia do życzenia, przyznać atoli musimy, że przystąpiło się ono niepomału do rozjaśnienia niejednej wątpliwej kwestyi, obcej mądarom, słowiańszczyzny dotyczącej. Sądziemy tedy, że nie bez interesu dla czytelników «Kraju» będzie przegląd tego, co prasa węgierska w ciągu ubiegłego roku ważniejszego o słowiańszczyźnie drukowała. Na pierwszym miejscu wymienić nam należy nazwisko jednego z najbardziej uzdolnionych współczesnych nowelistów węgierskich Kolomana Mikszátha, który do prac swych czerpie wyłącznie temata z życia słowiańców. Jak Baronowa Lipckya (Lipecka) zdaje od czasu do czasu sprawę z umysłowego życia czechów, serbów i słowaków węgierskich; jak Herman Rozkoszny, umiętny znawca życia słowiańszczyzny i redaktor czasopisma: «Russland. Land und Leutz», sumienną zdaje sprawę z wszystkiego, co życia słowiańszczyzny dotyczy; jak znany uczony i deputowany na sejm Franciszek Pulsky sumiennym a umiętnym jest sprawozdawcą artystycznej działalności słowian, zwłaszcza południowych, — tak również poświęca Mikszáth wyłącznie swą uwagę życiu słowaków węgierskich. Ostatnia nowela Mikszátha, zatytułowana: «Szczęśliwe dni i schylek życia Zasztrába» — obrazek z bytu słowaków, została jednocześnie z ukazaniem się oryginału węgierskiego przełożoną na języki: francuski, włoski, angielski, niemiecki i rumuński. Świeżo wydany spory tom «Słowackich opowieści» Mikszáth'a, rozchwytyany został w ciągu jednego miesiąca i nowe takowych szykuje się wydanie. Z czeskich pisarzy w prasie tutejszej najbardziej znane jest nazwisko Maur. Willkomm'a, prof. botaniki w Pradze czeskiej, którego «Wiosenny dzień w Sierra Nevada», oraz «San Ramon de Noget. Legenda Katalońska» — świadcza zarówno o poetyckiej jego zdolności, jak niemniej o niezwykłym talencie pisarskim. Życie umysłowe serbów charakteryzuje Bożydar Body. Zachwycaliśmy się też śliczną nowelą z życia serbskiego: «W niewłaściwej porę» belgradzkiego autora Milovan'a Glišić'a. Piotra von Radics z Lublany artykuł zapoznał nas z życiem i działalnością słoweńskiego poety Preszern'a. Znakomity orientalista, profesor tutejszej wszechszkoły Herman v. Vambéry w pracy swej: «Żydzi w Europie i Azji» obszernie omawia stanowisko żydów pod panowaniem rządów słowiańskich oraz odnośne prawodawstwa. Sacher-Masoch w noweli «Cybulski i Gadulski», jak również w obecnie drukującej się w odcinku «Budapester Tagblatt'a» trzytomowej powieści: «Die Seelenbänderin von Russland», — charakteryzuje w sposób sobie właściwy życie i sposób myślenia rusinów galicyjskich. Na tymże samym temacie czytaliśmy osnutą pracę Potamiana Zaklinsky'ego p. t.: «Z oddalenia wygląda się lepiej», historia z bytu rusinów poczerpnięta. Ernest Meyer z Petersburga, pisząc «o muzyce w Rosyi», nie pomija też sposobności porównania postępów jej z takimiż postępkami muzyki w Czechach, Polsce i Serbji. Jeneral Podhagshi z Gracu drukował nader interesującą rzecz: «Pierwsza Kula», wspomnienie wojenne z lat 1848, gdzie sławi męstwo w walce o niepodległość Węgier biorących udział ludów słowiańskich. R. Kalantarow z Moskwy informuje nas o życiu umysłowym ludów słowiańskich, pod berłem pozostających rosyjskiem. Prof. uniwersytetu peszteńskiego J. H. Schwicker, jeden z naj-

poważniejszych uczonych węgierskich, w opowieści «Z pół-zapomnianej epoki», wprowadza nas za kulisy pamiętnej «ruchawki» 48 r., z której to okazji z wielkiem wspomina uznaniem dobrze zkadład już znane postacie: reprezentantów ludów słowiańskich — biorące w pamiętnych wypadkach owych czynny udział. Pióra żydowsko-galiczyjskiego pisarza Piotra Smoleńskiego powieść, drukowana przed laty kilku w «Revue des deux Mondes» p. t.: «Wiatru wycie», żywo zainteresowała naszą publiczność. Artykuł bukowińskiego uczonego Klemensa Hankiewicza: «O filozofii ludowej u rusinów», dał pochop węgierskim uczonym do wypowiedzenia swych uwag w tej kwestyi. Rzecz to wyczerpująca, na poważnych oparta studyach i źródłach. Kończymy przegląd niniejszy zaznaczeniem «Litewskich Opowiadań», barwnych i żywych. Są to urywki z wydanych niedawno w Lipsku Ernesta Wicherta «Littauische Geschichten», osnutych na tle własnych wspomnień autora, którym — «Magasin für die Literatur des Auslandes» — wielkie oddaje pochwały. Guido.

Sofja. [List «Kraju»]. Francuzki tygodnik «Nouvelle Revue de l'Orient», którego pierwszy numer wyszedł niedawno w Sofji, zawiesił już wydawnictwo dla braku prenumeratorów. Dziennik był wprawdzie redagowany w duchu obecnego rządu Bułgarii. Bułgarzy jednak niechętnie popierają cudze wydawnictwa, nawet dla nich przychylne; zresztą, nawet rządowa «Swoboda» nadzwyczaj mało ma stałych czytelników. Ukazał się natomiast dwutygodnik «La Bulgarie», którego celem jest zaznajamiać europejską publiczność z Bułgarią. Żywot pism tujejszych w ogólności nie budujący. Oto np. wychodzący w Filipopolu dziennik «Płowdiw» rozpoczął był w ostatnich numerach żywą polemikę ze «Swobodą» o to, że popiera ona niewolniczo w pierwszej lepszej sprawie Stambulowa; na to «Płowdiw» otrzymał krótką odprawę: «zdrajca!» Pomimo wprowadzenia w życie nowej ustawy o prasie, bułgarskie dziennikarstwo daje coraz słabsze oznaki życia. Przed nową tą ustawą publicystyka nie oszczędziła «koronowanej głowy», redaktorowie poszczególnych dzienników obrzucali się wzajemnie kalumniami w najbardziej prostackich wyrazach; z tego powodu wielu redaktorów zniechęciło się do dalszego wydawnictwa. Dziś ustawa broni podobnych wybrków, a mimo to ruch dziennikarski jest zawsze jakby obumary. Trzy ważne przyczyny składają się na to: raz powzięta apatya tak u redaktorów jakoteż u publiczności, nieliczność czytelników rozbitych na kilka partyi i «ciężkie czasy» w Bułgarii z powodu przesilenia politycznego, podczas którego niejedni liczyć się musi z każdym centymem! Wspomnieć wypada jeszcze o jednej bardzo ważnej przyczynie upadku ruchu dziennikarskiego. Dawniej niejedno pismo odbierało prenumeratę na cały rok, a gdy dziennik po kilku numerach dla jakiegokolwiek przyczyni zawieszal wydawnictwo, prenumeratorem nie otrzymywali ani dziennika ani zwrotu prenumeraty. Z tego powodu wielu formalnie się boi powierzać redakcyom całoroczną prenumeratę i woli kupować każdy numer pojedynczo. Jeszcze za czasu rosyjskiego wpływu w Bułgarii założono w Sofji ogólne Towarzystwo «Sławiańska Beseda». Do zawiązania przyczynili się najwięcej oficerowie rosyjscy, kolonja czeska i bułgarzy; wkrótce zebrano kilkadziesiąt tysięcy franków i kupiono plac, na którym wzniesiono piękny domek. Do Towarzystwa schodziła się na gazety i pogawędkę wszyscy wykształceni słowianie, przebywający w Sofji. Obecnie, jak słyhać, chcą się czesi odłączyć i założyć swoją «Czeską Besedę». Bywały czasy, gdy czesi mieli w zarządzie «Sław. Besedy» przewagę; wtedy wszyscy oni tłumnie zapisywali się do Towarzystwa, lecz gdy od pewnego czasu większość otrzymali bułgarzy, czesi zaczęli się coraz bardziej usuwać. Nadmienię w końcu, że k. s. Koburski stara się zdobyć usilnie popularność wśród bułgarów. W tym celu urządza po 2 razy tygodniowo większe przyjęcia tak dla mężczyzn jakoteż osobno dla pań. Byłem na jednym z takich przyjęć (deputatów); uderzyła mnie osobliwie rozmaitość strojów narodowych: turcy zasiadali do stołu w stroju tureckim, niektórzy zaś bułgarzy w stroju wiejskim, inni w mundurach. Zauważyłem, że na gości takie przyjęcia wywierają wpływ niemały. Pełko.

Tryest. [List «Kraju»]. W Istrii w niektórych parafjach dycezyi poreskiej (Parenzo) starają się Italomani wyrzucić język chorwacki z kościoła i jeden z proboszczów oświadczył, że nie pozwoli na pewne modlitwy chorwackie, zdawien dawna będące w zwyczaju. Oburzenie narodowców niesłychane... W Podgrudzie w Istrii północnej pewien słoweniec stanowczo zażądał w pisu hypotecznego w języku słoweńskim. Sąd lubo niechętnie, zgodził się na to wskutek znanego rozporządzenia ministra Prażaka. Jestto pierwszy wpis, dokonany w Istrii w języku słoweńskim. Italomani gniewają się, ale milczeć muszą. Loricz.

Gradec (Gratz) w Styryi. [List «Kraju»]. Posiedzenie sejmnu 17 stycznia r. b. było nader ważnem dla słowenców i znakomicie charakteryzuje niesumienne sofistykę Niemców wobec słowian przy każdej sposobności. Szło tu o sprawę języka słoweńskiego w księgach hypotecznyc. Sprawa ta ma swoją historję. Na wiosnę r. z. pewien słoweniec z południowej Styryi, gdzie ludność słowiańska mieszka ścisłą masą, podał prośbę do sądu miejscowego po słoweńsku, żądając, aby sumę jego wpisano na hypotecę sąsiada. Sąd prośby nie uwzględnił, wpis zrobiono po niemiecku — słoweniec więc podał skargę, na skutek której minister Prażak polecił prezesom sądów wyższych w Gradcu i Tryescie, aby, zgodnie z istniejącymi prawami wpisy do ksiąg hypotecznyc dokonywane były w tym języku, w którym prośba podana została. Wszczął się wrzask okropny w całej Tentionji! Wydział krajowy interpelował w tej sprawie sąd krajowy, ale otrzymał szczerka w nos odpowiedzią, że do sprawy tej, wobec wyraźnego rozporządzenia ministra, wtrącać się nie powinien; wydział więc napisał protest przeciwko prezydum sądowemu i... ministrowi. Nader ciekawy laborat ogłoszono w piśmie grackich i wiedeńskich. W nim dr. Fr. Böss w imieniu komitetu radzi, aby ministra postawić w stanie oskarżenia za naruszenie... jakiegoś fikcyjnego prawa, a nadto dowodzi, że lud w południowej Styryi nie rozumie aktów sądowyc słoweńskich, gdyż mówi on nie po nowostoweńsku, tylko po windicku (mówiąc nawiasem, wyraz średniowieczny «windisch» ma pewne uwłaczające słoweńcom znaczenie). D. 17 stycznia r. b. na posiedzeniu sejmnu rozbrierano ową sprawę. Niemcy wzięli rzecz całą strasznie do serca. Mowa słoweńca Sernca była nader energiczna. Dowodził on, że jako adwokat od lat 11, stronom słoweńskim nie pisał żadnych aktów po niemiecku tylko po słoweńsku i że śmiało może powiedzieć, iż zrobił wiele dobrego «für die Rechtspflege». Słowa te zrobiły takie wrażenie, że wszyscy posłowie niemieccy, powstawszy z miejsc, otoczyli śmielego mówcę; damy lornetowały go z galeryi. Dr. Sernec mówił nieustraszenie dalej: «Nie mam złudzenia, abyście wy — Niemcy — odstąpili od swego wniosku... historia tej izby jest mi aż nadto dobrze znana... to tylko wam powiem, iż tutaj nie mówię w swoim imieniu, tylko w imieniu 400,000 słowenców. Bez skrupułu przeprowadzacie ustawy jakie zechcecie, robicie nam przeszkody w szkole i wszędzie — a zapominacie o tem, że nie dokażecie niczego. Bez skrupułu wymierzacie nam cioty, bez skrupułu urażacie nas i stawiacie przeszkody w naszym postępie, ale nie wstrzymacie, nie przytlumicie naszego narodu i widocznego a nieustannego w nim postępu. Pomimo wszelkiego ucisku pójdziemy swoją drogą i wybijemy sobie równouprawnienie wespół z innymi narodami austriackimi... Na tę mowę Niemcy milczeli grobowo, posłowie zaś słowenicy klaskali z zapalem. Baron Kübeck, namiestnik Styryi, także mówił przeciwko wnioskowi Bössa. Gdy przyszło do głosowania, konserwatyści, którzy zawsze głosują ze słowencami i doznają od nich poparcia, wynieśli się z sali, wniosek więc Bössa został większością głosów przyjęty, gdyż przeciwko niemu było tylko siedmiu posłów słoweńskich. Pomimo to cała izba sejmowa czuła dobrze, że słowenicy odnieśli zwycięstwo moralne. Uchwała sejmowa nie będzie miała skutku, gdyż minister Prażak w rozrządzeniach swych w kwestyi językowej opierał się na niezachwianej podstawie prawnej. X. Y.

DZIAŁ POLITYCZNY.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Pograniczne nieporozumienie pomiędzy Francją a Włochami. Wyborcze mówki Flourensa. Ponowne rokowania w sprawie bułgarskiej.

Bodaj to mieć niebo Italji i gorącą krew południowca! Kiedy Niemcowi np. trzeba całych nieraz miesięcy dla wydobycia z pod grubej warstwy śniegów owej «furyi teutońskiej», której rozpasaniem się zagroził nam niedawno książę Bismark, to u narodów romańskich dość jednego słowa, by ludzie wzięli się za bary, jak o tem świadczy ostatni zatarg franko-włoski. Narazie, co prawda, zatarg ten spłonął jak szczypta waty, podobny w tem do niedawnych wojennych zapalów austro-węgierskich, ale bądź co bądź zostawił po sobie w popielisku parę iskier, czekających być może jedynie na podmuch wiatrów nadspiewskich, ażeby buchnęły pożarem. Rzecz się miała jak następuje:

W pogranicznym z Włochami departamencie Alp wyższych wypadły jakieś wybo-

ry, w których kandydatem na godność deputowanego wystąpił francuzki minister spraw zagranicznych Flourens. Skorzystał on z tej okoliczności, by w Briançon i Gap, miejscowościach najdalej wysuniętych w głąb ojczyzny Cavoura wygłosić mowy, w których zamiast oczekiwanych gładkich frazesów ogłędności dyplomatycznej, znalazło się parę terminów wojskowych. Ze zaś po drugiej stronie granicy oddawna już żywiono rozmaite pretensye do Francyi, za Tunis, za Abisynję, za przesładowanie robotnika włoskiego we francuzkich portach morza Śródziemnego, a być może i za Nizzę z r. 1859, ztąd nie dziw, że wyrazy jednego z najwplywowszych członków obecnego rządu rzeczypospolitej stokratnem echem rozległy się po całym półwyspie Apenińskim. W odpowiedzi posypały się telegramy z Rzymu, dające w wieloraki sposób do zrozumienia, że Włochy bynajmniej nie są tak nieczułem na własny honor, by mimo uszu puścić «wyzwanie» dawnych swych sprzymierzeńców z pod Magenty i Solferina. Najpierw Crispi oznajmił miał z trybuny, że do związku mocarstw środkowej Europy przystąpi niebawem Hiszpanja; skorzystano dalej z obecności floty angielskiej w zatoce genueńskiej, ażeby urządzić manifestacyę odwiecznej solidarności Italji z Wielkobyrtanją; zawiadomiono z kolei Europę, że Włochy zbroją się i fortyfikują na wszystkich swych kresach i wybrzeżach; w końcu paryzki dziennik «Voltaire» puścił nawet w świat pogłoskę, że rząd włoski zażądał w Paryżu tłumaczenia się. Ostatnia ta wiadomość okazała się przedwczesną, lecz we francuzkiej izbie deputowanych radykaliści zainteresowali dogorywający gabinet Tirarda o powody podobnej niesubordynacyi p. ministra spraw zagranicznych, na co otrzymali odpowiedź, poczytaną za wyparcie się współnictwa z krasomówczą kampanją p. Flourensa. Złagodziło to narazie rodzącą się niesnaskę międzynarodową, lecz ministerstwu, pobitemu już poprzednio w jednej ze spraw wewnętrznych (wniosek Soubeyrana o rewizyi statutów banku francuzkiego), odebrało resztę kredytu i ufności publicznej, tak iż utworzenie nowego, koalicyjnego rządu Floquet-Ferry uważanem jest od tej chwili za nieuniknione. Słowem, czuć zdaleka, że tam, nad Sekwaną i Tybrem dogrzewa już słońce wiosenne, wtedy gdy u nas tu... mamy oto dopiero 17 stopni mrozu na Newie, a w murach stolicy — kapitulującego ze wszelkich widoków i posłannictw politycznych gubernatora Berlina generała Werdera...

Na widnokręgu rysuje się nadto nadzieja ponownych rokowań w sprawie obmyślenia formuły, z pomocą której, bez odwołania się do sposobów gwałtownych, bez obrazy Austrii, Anglii i Włoch, bez nadwreżenia praw sultana, bez zadania kłam deklaracyom Kalnoky'ego i Andrassy'ego, bez uchybienia przepisom traktatu berlińskiego, bez łamania skutków przewrotu filipolskiego z r. 1885, bez powrotu Battenberga i bez uprawnienia samowolnych zachcianek Koburga, — dalby się w Bułgarii ład zaprowadzić... Skomplikowane to bardzo, nieprawdaż? To też najświeższą ową fazę kwestyi wschodniej należy uważać jedynie za gatunek tymczasowej odwłoki kłopotów, w jakich się zagrzebała dyplomacya niemiecka i austriacka z oświadczeniami swemi aż nadto ryzykownemi w styczniu i lutym, wśród zawiiei i śniegyc, tak uporczywie zasypujących najbezpieczniejsze i najpewniejsze — jak się do niedawna zdawało — gościńce strategiczne. Wyraźnie kłopoty te przebijają i z ostatniej deklaracyi «Nordd. Allg. Ztg.», opiewającej, że «ponieważ zawiązujące się między mocarstwami rokowania w sprawie bułgarskiej weszły już w dziedzinę faktyczną, z tego powodu za pozbawione podstawy uważać należy obawy, wypływające z przedłużonej stagnacyi ogólnego położenia politycznego».

Krajowiec.

Tydzień polityczny.

Rosya. «Times» uważa wycieczkę generała Werdera do Petersburga za symptomat całkiem pokojowy. Generał Werder podczas pobytu Najjaśniejszej

szego Pana w Berlinie, zaproszony został do Petersburga i zaproszenie to powtórzonym nawet zostało. Organ City nie nadaje zbyt wielkiego znaczenia zamierzonej podróży generała, mniema wszakże, że nie pozostanie ona bez wpływu na polepszenie stosunków rosyjsko-niemieckich.

Niemcy. W pałacu cesarskim wydanym był w d. 6 (18) lutego obiad na cześć deputacji kałuzkiego pułku piechoty. Na obiedzie obecna była para cesarska, książęta Wilhelm i Leopold, hr. Moltke, ambasador rosyjski, hr. Herbert Bismark, dowódca pułku imienia cesarza Aleksandra i wiele innych osób. Cesarz i książęta byli w mundurach rosyjskich. Cesarz Wilhelm pragnął widocznie obiadowi temu nadać znaczenie uroczyste. Utrzymuje się w Berlinie wersja, że optymistyczna dyagnoza choroby następcy tronu, postawiona przez d-ra Mackenziego naprzekór zdaniu profesora Bergmana, ogłoszona została na żądanie samego następcy tronu, dla przeciwdziałania wpływowi kanclerza cesarstwa niemieckiego księcia Bismarka, który nalega, aby następcą tronu rzekł się niezwłocznie swych praw do korony na rzecz księcia Wilhelma pruskiego. Dwa najświeższe telegramy «Nowosti» (z dnia 21 b. m.) głoszą: z San-Remo: «Następca tronu niemieckiego coraz bardziej na siłach upada»; z Berlina: «Podług wiadomości prywatnych z San-Remo, życie następcy tronu niemieckiego nie przedstawia żadnej nadziei».

Austria. «Neue Fr. Presse» donosi, że wobec zbyt wielkiej uległości księcia Bismarka żądaniom rosyjskim, gabinety wiedeński, londyński i rzymski zamierzają przyrzec Bułgarii wspólną swą opiekę w ciągu lat dziesięciu, aby kraj mógł się rozwijać spokojnie, w kierunku, wytworzonym dla niego przez wypadki historyczne. «Corresp. de l'Est» dowiaduje się z poważnego źródła, że Niemcy zakomunikowały rządowi austriackiemu propozycję, przedstawioną w Berlinie przez hr. Szulowa, w przedmiocie pokojowego rozwiązania sprawy bułgarskiej. Z drugiej strony, z powodu pogłosek tych (o nowych pertraktacjach mocarstw w sprawie bułgarskiej) «Nord» brukselski pisze: «Pogłoski te są najzupełniej przedwczesne. Wprawdzie między mocarstwami odbywa się wymiana myśli, ale tego jeszcze pertraktacjami nazwać nie można. Jeśli już nawet pewne wyswietlenia w tym przedmiocie miały miejsce, w każdym razie napotkane trudności nie pozwalają zawczasu przesądzać, czy wyjaśnienia te doprowadzą do pomyślnego rezultatu. Kategoriecznie również «Nord» zaprzecza pogłoskom o przymierzach, jakie Rosyamiela pozawierać. Urzędowy «Fremdenblatt» zapewnia na podstawie doniesień z Berlina, że wymiana myśli między mocarstwami w kwestyi bułgarskiej nie osiągnęła żadnego skutku; organ ks. Bismarka «Nord. Allg. Ztg.» również wątpi, aby wymiana podobna doprowadziła do pożądanego rezultatu.

Francja. Biskup Freppel wystąpił w izbie deputowanych z mową, w której rozwijał myśl, że Francja może nabyć od Niemiec Alzacyę i Lotaryngję, przez uszczerzenie odpowiedniej kwoty pieniężnej, poczem dojdzie do zupełnej zgody z Niemcami byłoby już możliwym. Mowa ta, wraz z artykułem «Revue des deux mondes», wywarła na opinię publiczną bardzo silne wrażenie.

Anglja. Dzienniki zagraniczne zajmują się niedawną wycieczką lorda Churchilla do Rosyi i zastanawiają się nad jej pobudkami i ewentualnymi następstwami. «Köln. Ztg.» nazywa złudzeniem skłonność przeciwników ligi pokoju do upatrywania w podróży lorda do Rosyi symptomu zbliżenia się monarchji wielko-brytanickiej do Rosyi. Organ ks. Bismarka «Nord. Allg. Ztg.», przytaczając zdanie «Köln. Ztg.», że poglądy tego rodzaju są szczytem niedorzeczności, dodaje: «Kto nie wie, do jakich kolosalnych rozmiarów wzrosła stopniowo w niektórych sferach petersburskich nieznaną doświadczeń w Europie faktycznie istniejących, temu trudno będzie zrozumieć, jakim sposobem w czyjejkolwiek głowie mogła się na seryo wylegnąć myśl o tem, jakoby angielski działacz polityczny zamierzył wzmacniać potęgę Rosyi kosztem mocarstw cywilizowanych środkowej Europy». Nadto «Köln. Ztg.», powatpiwając o dobroduszość zachowania się lorda Churchilla w Rosyi, tak się dalej wyraża: «W największym stopniu charakterystycznym jest serdeczne przyjęcie, jakiego lord Churchill wraz ze swoją małżonką doznał w wyższych kołach towarzystwa rosyjskiego. Mimowolnie przychodzi na myśl pytanie: czy który z działaczy politycznych niemieckich, nie urzędujących, doznałby równego przyjęcia, gdyby dla własnej przyjemności na jakiś czas przybył do Petersburga? Fantastyczny sposób zbliżenia się Anglii z Rosją wytworzył się w bujnej imaginacji niektórych rosyjan, pod wpływem rozlicznych okoliczności. Bądź co bądź, ludzie, którzy odegrali w tem pewną rolę, nie przysłużyli się bynajmniej interesom zachowania pokoju, nie przysłużywszy się też zarazem i samym rosyjanom». Znany z interpelacji w sprawie ruchów żydowskich w Rosyi w r. 1882, Worms, mianowanym został towarzyszem ministra kolonij. «Swiet» otrzymał z Londynu wiadomość, że książę Walji (następca tronu angielskiego), w zupełności współczuje myśli przynieść do Rosyi rosyjsko-angielsko-francuzkiego; w tym duchu oświadczył się on miał w Paryżu na konferencji z margrabią de Breuille, który jednocześnie z lordem Churchillem był w Petersburgu.

Włochy. Donoszą do dziennika «Nowosti» z Rzymu, że lekcje w akademiach wojskowych włoskich zostały zamknięte, oficerowie zaś otrzymali rozkaz niezwłocznego udania się do swych oddziałów.

TELEGRAMY.

Lwów. 20 lutego. Tutejszy dziennik urzędowy «Gazeta Lwowska» stanowczo zaprzecza doniesienie jednego z dzienników warszawskich, jakoby

namiestnictwo galicyjskie wysłało do Krakowa komisję, mającą porozumieć się z tamecznemi władzami wojskowemi co do warunków ukrycia w pewnych okolicznościach kas rządowych i funduszów publicznych.

KOMUNIKAT RZĄDOWY

w kwestyi bułgarskiej.

(Z «Praw. Wiestn.»).

«Nadchodzące w ostatnich czasach z zagranicy telegramy prywatne donoszą, że ambasador cesarski w Berlinie przedstawił rządowi niemieckiemu propozycję, dotyczące Bułgarii.

Aby dobrze zrozumieć obecne położenie rzeczy, należy nieodzownie uprzytomnić sobie pogląd na kwestyę bułgarską, pierwotnie przez rząd Cesarski wyrażony. Traktat berliński służy za zasadę położenia rzeczy, jakie wprowadzonym zostało na półwyspie Bałkańskim za wspólnym porozumieniem się mocarstw; w nim też spoczywa jedyna rękojmia międzynarodowa przeciwko wstrząśnieniom, niebezpiecznym dla przyszłości młodych państw półwyspu. Z tego właśnie punktu widzenia rząd Cesarski zapatrywał się na wypadki, zaszłe w Bułgarii od czasu abdykacji pierwszego jej księcia. Przybycie księcia Koburskiego do Sofji i ujęcie przez niego władzy książęcej, odbyły się wbrew orzeczeniu traktatu, dla tego też rząd Cesarski oświadczył narazie, że nie zamierza uznawać księcia za prawego rządce Bułgarii, a jednocześnie usiłował skłonić i inne gabinety do oświadczenia się w tymże duchu. Obecnie, ze względu na powszechne życzenie położenia kresu stanowi niepokojącemu, mającemu źródło przeważnie w dwuznacznym stanowisku Bułgarii, rząd Cesarski uważał za swój obowiązek wznowić usiłowania, zmierzające do skłonienia mocarstw do oświadczenia się za nietykalnością orzeczeń traktatu dotyczącego Bułgarii i za niezbędną zwrócenia tej ostatniej na drogę legalną. Naturalnym wynikiem podobnego oświadczenia powinny być kroki w Konstantynopolu przedsięwzięte w celu skłonienia sultana do oznajmienia bułgarom, że osoba piastująca obecnie godność księcia, nie jest prawnym rządcą Bułgarii, lecz jedynie uzurpatorem władzy.

Zdaniem rządu Cesarskiego, inicjatywa takiego oświadczenia należy niezaprzeczenie do sultana, którego prawa, jako suzerena, są bezpośrednio nadwzjęte przez nielegalne położenie rzeczy w Sofji.

Nie przesądzając przyszłości, rząd cesarski dla usunięcia wszelkich wątpliwości co do swych celów i zamiarów, nie widzi bynajmniej potrzeby ukrywać sposobu postępowania, którego trwale trzymać się postanowił w kwestyi bułgarskiej, w razie uchylecia przyczyn, sprzyjających przedłożeniu się przesilenia.

Bułgaria istnienie swe zawdzięcza ofiarom i usiłowaniom Rosyi, która przez to samo nie przestaje interesować się tym krajem i z zalem spogląda na próby, jakie tenże przebywa. Nie żywiąc ani uprzedzeń, ani namietności i nie uważając wskutek tego za odpowiednie swej godności interwenjować z powodu niezgód wewnętrznych, rząd cesarski dalekim jest także od myśli czynienia kogobądź odpowiedzialnym za przeszłość; samo szczerze uznanie błędów, będzie w jego oczach zapewnieniem zwrotu ku lepszemu. Rosya pragnie jedynie szczęścia Bułgarii, a po usunięciu przywłaszczyciela władzy, oczekiwać będzie pierwszego szczerzego oświadczenia narodu bułgarskiego, wyrażonego przez jego przedstawicieli, aby puścić w niepamięć przeszłość i postarać się o przywrócenie stosunków, na podstawie wzajemnego zaufania.

Dalekim jest jednocześnie rząd cesarski i od zamiarów ścieśniania w czemkolwiek swobody bułgarów, zabezpieczonej im traktatami w tem wszystkim, co dotyczy wewnętrznego ustroju kraju i jego zarządu; nie może on zapomnieć, że swobodę tę Bułgaria zawdzięcza przeważnie Rosyi i że bynajmniej nie w poniewierce, lecz w obronie praw na-

rodu bułgarskiego zawiera się proste nasze powołanie, byleby ze swojej strony osoby powołane do kierowania losami narodu umiały rozumnie z praw tych korzystać. Niech bułgarowie, nauczeni doświadczeniem, uznają narazie konieczność wyrzeczenia się osobistych dążeń i wyrachowań, niech zjednoczą swe usiłowania w celu wyprowadzenia swej ojczyzny na drogę prawności i należytego porządku, a w takim razie wszelka interwencja postronna okaże się bezcelową i zbyteczną, wprowadzenie zaś przyszłego księcia dokona się w warunkach, określonych przez traktat.

Wyłożonemi powyżej widokami rząd cesarski nie przestał kierować się od samego początku przesilenia bułgarskiego i one to pobudziły go w pierwszych również chwilach do usunięcia myśli o możliwości przywrócenia stanu legalnego z pomocą środków gwałtownych («nasilja»). Z tem wszystkiem, rozumie się samo przez się, że aż do wydalenia z Bułgarii uzurpatora władzy, rząd cesarski nie przestanie uważać istniejącego w tym kraju stanu rzeczy za nielegalny, żywiąc przekonanie, że w usunięciu tego stanu zawiera się najpewniejszy środek («najbolje blahonadieżnoje sredstvo»), ustalenia spokoju powszechnego».

DZIAŁ BIEŻĄCY.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 11 lutego v. s.

W tych dniach Chorwacya obchodziła czterdziestoletni jubileusz święceń biskupich i zarazem pięćdziesięcioletni jubileusz kapłaństwa jednego z najznakomitszych i najulubieńszych swoich przywódców, Józefa Jerzego Strossmayera. Pięćdziesięcioletnie przypadło właściwie jeszcze w roku ubiegłym, jubilat bowiem już w 1837 został wikarym w Petrowardynie, z kąd w lat parę przeszedł na probostwo św. Augustyna w Wiedniu; dopiero wypadki 1848 powołały go na stolicę biskupią w Dyakowarze, z której, wobec nowych potrzeb i wzmagających się niebezpieczeństw zatargu z Węgrami ustąpić był zmuszony, złamany wiekiem biskup Józef Kukowicz. W N-rze 55 «Kraju» z r. 1885, w chwili gdy Strossmayer obchodził 70-letnią rocznicę swoich urodzin, poświęciliśmy wielkiemu patryocie chorwackiemu obszerny życiorys, skreślony piórem p. Bronisława Grabowskiego; w numerze następnym zamieścimy parę szczegółów dodatkowych; na tem tu miejscu wypada nam jedynie zaciągając do kroniki tygodnia fakt uroczystości, dalekiej od nas wprawdzie, lecz pobratymczej, połączyć głos nasz z wyrazem powszechnego tego uznania, jakie jubilata otacza w tej chwili w osobach tych wszystkich, co w odradzającej się Chorwacyi czuć, myśleć i pracować nie przestali dla dobra i chwały drobnej tej, lecz głęboko o prawach swych do życia przeświadczonej krainy słowiańskiej. Jako uczony prawnik na niwie piśmiennictwa i mecenas sztuk i umiejętności ścisłej; jako założyciel akademii zagrzebskiej i jeden z twórców ugody krajowej z Węgrami; jako działacz polityczny i sługa kościoła narodowego,—w domu prywatnym czy na mównicy publicznej w Rzymie (podczas Soboru), w obliczu wrogiego «madyaryzmu» czy u stóp tronu papieżkiego,—Strossmayer umiał zawsze i wszędzie pogodzić dwa wielkie ideały: ojczyzny i kościoła.

Charakterystyczną właściwością stosunków rosyjsko-polskich jest ta wzajemna podejrzliwość i nieufność, której źródła doszukiwać się chyba nie trzeba. Dość zaznaczyć, że po ostatniej z przed 25 la-

ty dobie przełomowej, nieufność ta urosła była do rozmiarów herkulesowych. Cokolwiek złego (o charakterze politycznym ma się rozumieć), stało się w Rosyi, czy na powierzchni wypłynęły objawy rozkładowe, nihilistyczne, czy się wszczęły rozruchy w zakładach naukowych, upatrywano zaraz w niepomyślnych tych wypadkach związek «z intrygą», w intrydze tej wyłącznie szukano przyczyny przyczyn zaczął przewrotowych, nadając tem osławionej «sprawie» charakter niemal demoniczny. Sprawiedliwość nakazuje dodać, że nie tylko w Rosyi zagnieździła się ta nieufność i podejrzliwość. W Niemczech organy gadzinowe z wielką gorliwością przygotowały grunt do odpowiedniego posiewu, oskarżając Polaków o niecenie niezgody między dwoma starymi przyjaciółmi, Rosyanami i Niemcami. Tubalny głos żelaznego księcia po świecie całym rozniósł nie arcydowcipną trawestację znanego francuskiego przysłowia: «*cherchez les polonais*», pod tym niby pozorem, że nie kto inny tylko Polacy silą się wywołać wojnę ogólnoeuropejską.... Owoż skoro tacy możni i wielcy nie wahałi się wygłaszać więcej niż ryzykownych oskarżeń, cóż tedy pozostawało do czynienia drobniejszym gorliwcom?... W Rosyi najsilniejsze podejrzenia względem Polaków żywił nieboszczyk Katkow. Dość przypomnieć, że po 1 marca r. 1881 wystąpił on z artykułem, w którym nie wahał się przypisać «intrygę polską» do udziału w strasznym przestępstwie... Wiadomo, że oszczerstwo to wywołało gorącą odprawę ze strony margrabiego Zygmunta Wielopolskiego. Ze strony Katkova nie był to wszakże czyn odosobniony: od roku 1863 każde głośniejsze zajście, wszystko co się nazywało «grą w opozycję» pochodzić musiało, według logiki zmarłego publicysty, od Polaków. Kilkanaście lat temu, podczas najgorętszej walki o klasycyzm i realizm w szkolnictwie rosyjskim, «Moskowsk. Wiedom» dowodziły, że najzacieklejsi bojownicy realizmu w gronie nauczycielskim rekrutują się z narodowości polskiej. Dla Katkova w kwestyi tej nie było żadnych wątpliwości, żadnych skrupułów; uprzedzenie polityczne unosiło go niepodzielnie. Chociaż zniżał on język polski i mógł naturalnie przekonać się, że objawy rewolucyjne, o charakterze społecznym, zdobyły sobie w inteligencji polskiej daleko mniej gruntu niż w każdym innym społeczeństwie europejskim, że więc osobniki polskie, które trafiały do rosyjskich kółek rewolucyjnych, mogły odgrywać całkiem tylko podrzędną i przypadkową rolę, to jednak trudu nad dociekaniem prawdy zmarły publicysta nie zadawał sobie. Kilka przechwałek rewolucyjnych pisarzy polskich, jakoby potrafią oni wyzyskać na swoją korzyść rosyjski ruch nihilistyczny, starczyło mu za wszystko, nawet za dowód przewagi realizmu w społeczeństwie polskim! Katkow postępował w kwestyi polskiej konsekwentnie; dopiero w ostatnich paru latach dostrzedz w nim było można, jeśli nie zmiany poglądów, to przynajmniej pewnego uspokojenia i rozwagi w traktowaniu rzeczy polskich. Tak naprzykład przed samym swym zgonem Katkow nie uwierzył oskarżeniu Bismarka, rzuconemu na Polaków, jakoby oni zakłócają pokój powszechny i zdanie swe w tym przedmiocie bez ogródek wygłosił. Sukcesorom zmarłego publicysty należałoby kroczyć w tym właśnie punkcie, wytkniętą przez nieboszczyka drogą, nie zaś zawracać wstecz. A jednak świeża polemika «Mosk. Wied.» z gazetą «Now. Wrem.» o udział Polaków w zamachu Karakozowa, dowodzi

większego w nowej redakcyi moskiewskiego dziennika zamiłowania do dawnych raczej niż do ostatnich zapatrywań Katkova na kwestyę polską. W jednym z artykułów p. t. «Literacka działalność Katkova», gazeta «Now. Wrem.» zaznaczyła, że zmarły publicysta usiłował zważyć winę zamachu na «intrygę polską», co mu się jednak nie udało, gdyż sąd najwyższy, który sprawę Karakozowa rozstrzygnął, wykrył zaledwie przypadkowy stosunek dwóch Polaków i to nie ze sprawcami zamachu, lecz z kółkiem nihilistycznym. Dzisiejszym «Mosk. Wied.» nie podobało się mocno takie zdanie «Now. Wrem.», w obszernym tedy feljetonie, zatytułowanym «Korzenie zbrodni», gazeta dołożyła wszelkich starań, by dowieść, że głównymi winowajcami w sprawie karakozowskiej byli właśnie Polacy. Feljeton gazety zajął dużo miejsca, lecz rozumowania i dowody w nim nader nędznie wyglądają. Najważniejszy z argumentów polega na tem, że Polaków wmieszanych do sprawy było nie dwóch, lecz czterech, a mianowicie: Maksymiljan Marks, Władysław Szagapow, Bolesław Trusow i Bolesław Szestakowicz. Wszyscy ci poszlakowani Polakami mieli być dla tego, że noszą «imiona polskie»!... «Now. Wr.» trwa przy swoim, utrzymując, że Polaków było tylko dwóch, a jeden z wymienionych przez gazetę moskiewską «Polaków» Szagapow, najformalnie okazał się pochodzenia wielkorosyjskiego, synem kupca z gub. włodzimierskiej, wyznania prawosławnego. Nieobeznani z dokumentami sprawy karakozowskiej, możemy tylko zaznaczyć, że z czterech wyliczonych jej uczestników, ani jeden nie nosi nazwiska polskiego. Wyprowadzanie zaś wniosków w tak ważnej sprawie jedynie z brzmienia imion słowiańskich (jak «Władysław» lub «Bolesław»), wspólnych wielu narodowościom tego szczepu, wygląda na lekkomyślność zadaleko posuniętą. To też «Now. Wrem.» słusznie zauważyło, że gazeta moskiewska niedobrą usługę (wyświadcza pamięci Katkova, wywlekając na widownię pewne jego publicystyczne błędy... Ze swojej strony poprzestaniemy na uwadze, że niedługo zapewne przyjdzie chwila, kiedy szczerze i nieszczerze bajania o wszechpotędze i wszechobecności intrygi staną się dla wszystkich widocznym anachronizmem.

Depesze, nadeszłe dziś rano z Berlina, zwiastują bezprzykładny dotąd upadek kursu rubla: ze 171 na 168; wartość rubla papierowego obniżyła się zatem do 50 kop. met., a jak twierdzą niektóre melancholicznie nastrojone gazety petersburskie, niema żadnej rękojmi, aby w bliższej lub dalszej przyszłości cena jego zagranicą nie doszła nawet do 25 kopiejek. Ogólny, stopniowy upadek kursu rubla da się naturalnie wytłómaczyć powszechnem przygnębieniem politycznym i niepewnością o jutro, ale czem się da objaśnić wczorajsza panika na giełdzie berlińskiej i petersburskiej? Gazety przypuszczają, że złożyły się na to zdarzenie dwie przyczyny: zatrważające wieści z San-Remo o stanie zdrowia następcy tronu i zapowiedź projektu rosyjskiego ministra skarbu, dotycząca zaprowadzenia transakcyj w monecie złotej i srebrnej, co zapewne wytłómaczone sobie jako ostateczną likwidację według stopy obecnej, waluty rosyjskiej. Z tem wszystkim bardzo być może, że ogłoszony dnia dzisiejszego w «Praw. Wiest.» komunikat w kwestyi bułgarskiej uchroni finanse rosyjskie od dalszych skutków pesymistycznego tego nastroju. Jak bowiem nie trudno przekonać się czytelnikowi z osnowy komunikatu, zamieszczonego w całości w dzisiejszym

numerze «Kraju», dokument ten nosi na sobie cechę ze wszech miar pokojową. Pod jedynym warunkiem usunięcia księcia Koburskiego od władzy w Bułgaryi, komunikat nie tylko się zarzeka interwencji zbrojnej w wewnętrzne sprawy księstwa, lecz jeszcze wręcz zapewnia o możliwości—w perspektywie dalszej—przywrócenia dobrych z narodem bułgarskim stosunków.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. dworu. Mianowani: wice-dyrektor kancelaryi specjalnej do spraw kredytu rz. r. st. *Schwanebach*—ochmistrem dworu J. C. W. W. Ks. Katarzyny Michajłówny.

W min. spraw wewn. Mianowani: marszałek szlachty guberni charkowskiej rz. r. st. *Szydłowski*—gubernatorem orłowskim.

W min. sprawiedliwości. Mianowani: starszy notaryusz przy sądzie okręgowym grodzieńskim *Pisarewski*—członkiem tegoż sądu; towarzysz prokurat. przy sądzie okr. radomskim *Miller*—prokuratorem gubernialnym archangielskim; prezes zjazdu sędziów pokoju okr. lityńskiego gub. podolskiej *Wakar*, członek stały urzędu spraw włośc. pow. pińskiego gub. mińskiej *Lewicki* i sekretarz sądu okr. kieleckiego *Gajerski*—sędziami pokoju rewirowemi: pierwszy okr. kijowskiego, drugi okr. pińskiego w gub. mińskiej, a ostatni okr. aleksandrowskiego w gub. stawropolskiej; kandydat na posady okr. warszawskiego s. g. *Przedpełski*—pomocnikiem sędziego pokoju oddziału nowobajazeckiego w okr. erywańskim.

PRZEGLĄD PRASY.

Replika dyplomatyczna. Streściliśmy w Nrze 5-tym przebieg rozpraw w parlamencie niemieckim nad prawem o socyalistach. W trakcie tych rozpraw minister Puttkamer powiedział, że Szwajcarya jest punktem zbornym socyalno-rewolucyjnych przestępców, że obowiązkiem rządu niemieckiego jest czuwać nad tem, co się tam dzieje, a nawet napomknął o możliwości kroków dyplomatycznych. Z tego powodu urzędowa gazeta berneńska «Bund» zamieściła następujący komunikat:

«Nikt nie wierzy, żeby kanclerz niemiecki mógł się uciec do oddziaływania dyplomatycznego na Szwajcaryę. Przeciwnie, należałoby żeby szwajcarska rada związkowa zakomunikowała rządowi niemieckiemu rezultaty przedsięwziętego przez władze szwajcarskie śledztwa, z którego okazało się, że sposób postępowania niemieckich agentów policyjnych nie odpowiada panującemu między obydwojma państwami dobremu stosunkom».

Taka energiczna odprawa podobała się bardzo petersburskiej gazecie «Swiet», która wyraża życzenie, aby «niektóre wielkie mocarstwa przyswoiły sobie ton stanowczy, cechujący odezwę rządu szwajcarskiego».

Wielojęzyczność. Korespondent z Warszawy do gazety «Swiet» dowiedział się, że wielu Polaków obraziło przypuszczenie, wyrażone w prasie petersburskiej, jakoby Polacy autorowie mieli w niedalekiej przyszłości dać pierwszeństwo językowi rosyjskiemu nad polskim. Na to «Swiet» odpowiada w następujący sposób:

«Znaczna część towarzystwa rosyjskiego, ostro goniąc jezuicko-szlacheckie tendencje i występując przeciwko myśli o fantastycznym «Królestwie», nie ma nic przeciw samodzielnej polskiej kulturze. Cała kwestya leży w tem, żeby dalszy rozwój tej kultury zbliżył się do słowiańszczyzny, nie zaś do niemieczyny. Dla tego jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że Polacy autorowie nie wyrzekając się swego języka, będą zarazem pisać i po rosyjsku, co czyni już taki np. bezwzględnie polski autor, jak p. Spasowicz, który po rosyjsku pisze nie mniej jak po polsku».

«Now. Wr.» ze swej strony nazywa odpowiedź całkiem słuszną.

Przymierza wewnętrzne. «Grażdanin» we właściwym sobie feljetonowym tonie zastanawia się nad pytaniem, jakie przymierze powinnaby przeciwstawić Rosya sojusznikowi austro-niemieckiemu i dochodzi do wniosku, że Rosya powinna się sprzymierzyć sama z sobą, t. j. winna zjednoczyć wszystkie części swego państwowego organizmu:

«Czyż nie potrzeba np. sprzymierzyć państwo intendenty z głównym zarządem wojennym i z państwem rosyjskim? Z każdą chwilą pilniej potrzebny jest przymierze zaczepno-odporne zarządu intendenty z ministerstwem wojny, a obydwóch z państwem. W razie przeciwnym możemy na wypadek wojny pozostać bez magazynów i zapasów, w czasie zaś pokoju państwo intendenty przez swoje ceny zabiera ministerstwu wojny pieniądze, potrzebne na uzbrojenie. Czyż tego wszystkiego dowodzić potrzeba? Nie można się ociągać. Ministerstwo wojny robi co do niego należy, ale cóż za rezultat będzie z tego, jeśli zarząd dróg żelaznych i zależna od niego intendtura mogą to paraliżować. Powtarzamy — konkluduje dziennik — przymierze i zawarcie przez Rosję traktatu z częściami składowymi swego organizmu państwowego, oraz tychże części składowych pomiędzy sobą, nieodzownymi są niezwłocznie — natychmiastowo».

Odgłosy balowe. W korespondencji z Warszawy w N-rze 4293 «Now. Wrem.» czytamy między innymi co następuje:

«Pogłoski o zmianie najwyższych przedstawicieli władzy austriackiej w Galicji, dowodzą, że rząd rakuski zaczyna pojmować ciężkie położenie miejscowej ludności i stan jej nędzy; wobec więc tego wyszukuje na stanowisko namiestnika osoby najpopularniejszej w kraju, nie tylko pomiędzy samymi Polakami, ale i pomiędzy Rusinami galicyjskimi. Przy sposobności wspomnieć też można i o pewnej drobnostce, do której jednak Polacy, w listach z Wiednia do dzienników warszawskich, opisujących bal polski, przywiązują większe znaczenie. Oto najpierw następcą tronu austriackiego, arcyksiążę Rudolf miał na sobie podczas balu mundur ułanów, uważany w sferach dworskich wiedeńskich za polski *ex origine*. Małżonka jego arcyksiężna Stefania była w sukni narodowych kolorów polskich, na co sama zwróciła uwagę gospodyni balu i z wielkim zainteresowaniem pokazywała następcy ofiarowany jej notatnik balowy (*cartel*) z widokiem Wawelu (byłego zamku królewskiego w Krakowie), otoczonym niezapominajkami, objaśniając przytem, że rysunek ten symbolicznie znaczy: «nie zapominajcie o odnowieniu Wawelu»; bardzo to podobno podobano się następcy... Sami Polacy — powtarzam to — nadają faktowi temu znaczenie wyjątkowe; inaczej nie wartoby o tem mówić».

Wiadomości ogólne.

× Rada państwa na wniosek p. ministra dóbr państwowych uchwaliła podatek od surowca, przygotowywanego na prywatnych hutach w Królestwie polskim w rozmiarze 1½ kop. od puda. Podatek niniejszy obowiązuje od 1 b. m. Najjaśniejszy Pan powyższą uchwałę d. 18 stycznia Najwyżej zatwierdził raczył.

× Rozkazem, datowanym d. 5 lutego r. 1888, minister spraw wewnętrznych, na mocy art. 178 ustawy o cenzurze, postanowił: zakazać sprzedaży pojedynczych numerów gazety «Grażdanin».

× Z ogłoszeniem przepisów z d. 9 czerwca 1886 r. o urządzeniu czynszowników wiejskich, niektórzy czynszownicy, mniemając, że stosunki ich bezpośrednie z dziedzicami już są przerwane, zaprzestali wносить opłaty czynszowe na rzecz tychże zastrzeżone. Ponieważ taki wypadek nie został przewidzianym w żadnym z artykułów ogłoszonych przepisów o czynszownikach, przeto jedna z instytucji administracyjnych guberni północno-zachodnich odniosła się do ministerstwa spraw wewnętrznych o rozstrzygnięcie kwestyi: w jaki sposób i przez kogo egzekwowane być mają czynsze i inne opłaty gruntowe, przypadające dziedzicom od czynszowników, za czas od ogłoszenia ustawy 9 czerwca, aż do ostatecznego rozpoznania ich praw i wykupu gruntów. Obecnie, jak donosi «Kijewlanin», kwestya ta nadesłana została przez ministerstwo spraw wewnętrznych do opinii władz administracyjnych guberni, na które rozciąga się moc przepisów z dnia 9 czerwca 1886 r.

× «Grażdanin» potwierdza naszą wiadomość, że roztrząsanie projektu wniesionego do rady państwa, a dotyczącego wprowadzenia gospodarstwa leśnego, odłożonym zostało na czas nieograniczony, dodając, że decyzja ta nastąpiła z inicjatywy ministra dóbr państwa.

× «Praw. Wiest.» ogłasza Najwyższy ukaz, zarządzający w y w ł a s z c z e n i e na zasadzie ogólnych w tej mierze przepisów, potrzebnego placu na pobudowanie w m. Tomaszowie (w gub. lubelskiej) c e r-

kwi prawosławnej i urzędnika nokoło niej placu, zgodnie z planami przez N. Pana zatwierdzonemi.

× «Nowosti» donoszą, że ma wyjść postanowienie, na mocy którego osoby, zajmujące urzędy administracyjne w którym z b a n k ó w, bądź udzielających kredyt krótkoterminowy bądź długoterminowy, a w tej liczbie i członkowie rady lub zarządu, nie będą mogli w żadnym razie zajmować jakichkolwiek urzędów w innym banku akcyjnym. Co się tyczy dywidendy i rozkładu zysków pomiędzy akcyonaryuszów, również proponowanym jest zaprowadzenie pewnych zmian w istniejących dziś przepisach.

× Ministerstwo spraw wewnętrznych podniosło w drodze prawodawczej kwestyę rozciągnięcia mocy obowiązującej przepisów o opłacie od przemysłu furmańskiego i na te miasta, w których ustawa miejska z r. 1870 jeszcze nie obowiązuje.

× «Praw. Wiest.» ogłasza rozkaz Najwyższy, stanowiący, że policmajstrowie w miastach gubernialnych i powiatowych, posiadających oddzielną policję miejską, niemniej także naczelnicy powiatów w (*isprawniki*), uważani być mają z urzędu swego za dyrektorów komitetów gubernialnych i wydziałów powiatowych, opiekujących się więzieniami.

× Ogłoszone zostało rozporządzenie p. ministra wojny, zalecające zniesienie powiatowych zarządów żandarmerji w guberniach: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, witebskiej, mińskiej i mohylowskiej. Skład tych zarządów ma być włączony do etatu zarządów żandarmerjskich gubernialnych.

× Ogłoszone zostało następujące rozporządzenie: «Prezydujący w opiekach szlacheckich w tych guberniach kraju zachodniego, w których osoby te назначane są przez rząd, korzystają z prawa zatrzymania, oprócz pensji za spełniany obowiązek, tej jeszcze emerytury, jaką posiadają za poprzednią służbę, jeżeli tylko emerytura ta nie została im przyznana ze skróconym terminem z powodu choroby».

× Na mocy okólnika sztabu głównego z d. 12 lutego postanowiono, żeby nie tylko w Petersburgu, lecz i w innych miejscowościach, posiadających garnizony, tych szeregowców pochodzenia izraelskiego, którzy uwolnieni zostali do rezerw, przesiadłać natychmiast do miejsca ich zamieszkania. Gdyby osoby te wyraziły życzenie pozostania w Petersburgu, Moskwie lub innych miejscowościach, po za linią zamieszkania izraelitów, mogą uzyskać na to pozwolenie za zgodą władz cywilnych, na mocy praw obowiązujących.

KRONIKA PETERSBURSKA.

+ **Audyencye.** W ciągu ubiegłego tygodnia mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu: generał-lejtnant: naczelnik 5-ej dywizji jazdy *Sierżputowski* i gubernator warszawski baron *Medem*; r. t. *Siergiewskij*, kurator okręgu naukowego wileńskiego; rz. r. st. *Jankuljo*, prezes warszawskiego komitetu cenzury i *Turau*, p. o. prokuratora przy izbie sądowej warszawskiej, oraz kamerjunker dworu J. C. M. książę *Giedroyć*; zaś Najjaśniejszej Pani: powyżej wymienieni generał-lejtn. *Medem* i *Sierżputowski*, r. t. *Siergiewskij* i rz. r. st. *Karnicki*, członek konsultacji ministerstwa sprawiedliwości.

+ **Bal dworski.** We czwartek 4 lutego odbył się znów bal w Zimowym pałacu cesarskim. Zaproszonych było przeszło 600 osób. Z ciała dyplomatycznego zagranicznego byli wyłącznie ambasadorowie i posłowie z małżonkami. Podczas pauz prezentowano Najjaśniejszemu Państwu osoby, które jeszcze się u dworu nie przedstawiały, a nadto kilku znakomych cudzoziemców, bawiących w Petersburgu, z jednym z których, a mianowicie lordem *Tayffem*, Najjaśniejsza Pani tańczyła następnie kadryla. Około pierwszej godziny podano kolację, podczas której obok Jej Cesarzkiej Mości zajęli miejsca najstarsi członkowie ciała dyplomatycznego, jakoto: z prawej strony generał *Szwejnitz*, ambasador niemiecki, a z lewej *Szafir-Pasza*, ambasador turecki.

+ **P. Zarzycki**, b. dyrektor instytutu muzycznego warszawskiego, bawiący obecnie w Peters-

burgu, na zebraniu symfonicznym, odbytem w tych dniach, odegrał na fortepianie, z akompaniamentem orkiestry, koncert własnej kompozycji (op. 17). Krytyka tutejsza, wyrażając się z wielkimi pochwałami dla pierwszej części tego utworu, robi pewne zarzuty drugiej.

+ **Koncert.** W ubiegłą środę na koncercie Towarzystwa muzyki kameralnej p. Aleksander Michałowski doznał nadzwyczajnego powodzenia. Utwory Szopena, «*Chant polonais*» Liszta i kilka innych numerów zostały przyjęte z entuzjazmem nieopisanym. Polonez *As dur* Szopena powtarzał artysta siedm razy. A. Rubinstein, dyrektor konserwatorium petersburskiego, odzywał się z uznaniem o grze naszego rodaka. W przyszły czwartek w d. 18 b. m. p. Michałowski grać będzie w sali Towarzystwa kredytowego na nadzwyczajnym zebraniu Towarzystwa muzyki kameralnej.

+ **Obiad kobiet-lekarzy.** W tych dniach odbył się w Petersburgu obiad kobiet-lekarzy, na pamiątkę dziesięciolecia ukończenia przez pierwsze z pomiędzy nich kursów medycznych. Na obiedzie tym było wielu profesorów i osób znanych w sferze lekarskiej, z których niektórzy, w tej liczbie prof. *Botkin*, prof. *Mierzejewski* i dr. *Czczot*, wygłosili mowy, odpowiednie okoliczności. Podczas obiadu otrzymano wiele depesz z powinszowaniami od kobiet-lekarzy w różnych okolicach mieszkających.

+ **Sprostowanie.** W dzisiejszym «Przegl. literackim» na str. 4, szp. 1, wiersz 2 od dołu, zamiast *Daruy* winno być *Duruy*; na str. 10, szp. 2, w. 6 od góry, zamiast «ginącego», winno być «ginącym».

Z WARSZAWY.

Kronika warszawska. [List «Kraju»]. Skończył się karnawał, posypano nam popiołem głowy... Zamiast balów i maskarad wступujemy w epokę odczytów i koncertów. Życie poważniejsze wstrzymane na chwilę płasami zapustowymi, odzyskuje swe prawa. W sobotę w Towarzystwie wyścigów konnych zapadła uchwała znosząca wniosek, mocą którego wystawa inwentarza miała być zniesiona w roku bieżącym. Towarzystwo wyścigów poleciło komisji wystawowej wyszukania funduszu gwarancyjnego, gdyż samo środków nie posiada. W niedzielę odbyło się doroczne zebranie członków zgromadzenia giełdowego. Zdecydowano pobierać od wchodzących na giełdę po 50 kop., a to w celu podniesienia szczyplych dotąd dochodów komitetu giełdowego i usunięcia faktorów z giełdy. W poniedziałek odczytanem zostało w Towarzystwie kredytowym ziemskim sprawozdanie walne za 1-sze półrocze 1887 roku. Stan finansowy Towarzystwa przedstawia się pomimo ciężkich lat, bardzo pomyślnie. Fundusz rezerwowy Towarzystwa wynosi około 8 milionów rubli. Stan kas przedstawia poważną cyfrę 43 mil. rs. W niedzielę odbył się pierwszy odczyt z szeregu zapowiadanych na dochód osad rolnych. Dr. *Fabian* wobec licznie zebranych słuchaczy mówił o «hypnotyzmie w nauce a w praktyce». Rzecz była traktowaną ściśle naukowo, zwięźle i jasno. W poważniejszych kołach ze szczególną uwagą przyjęto doniesienie znaczenia artykułu d-ra *Natanson*a w «Ateum» o nauce rzemiosł. Co na zaznaczenie i uznanie zasługuje, to fakt, że prasa konserwatywna nie tylko nie ignorowała pracy chociaż z obcego przechodzącej obozu, lecz przeciwnie odezwała się o niej z wielkim uznaniem. Artykuł p. *Leona Danielewskiego* w «Słowie», obok streszczenia pracy p. *Natanson*a, podaje i myśli własne, dowodzące, że sprawa wykształcenia rzemiosłowego poważnie zajmuje naszych inteligentniejszych ziemian. Wogóle sprawa szkół rzemiosłowych ma pierwszorzędne dla kraju naszego znaczenie, szczególnie w obecnym czasie, dotyczących szkół ogólnie wykształcenia dających. A u r a dziwne nam tej zimy patała figle. Po odwilży, która niebezpieczeństwem powodzi nawet groziła, mamy znów śnieg i mróz. *Nepawa*.

Niepowodzenie wystawy. [List «Kraju»]. W 1-m N-rze «*Ekonomisty*» zamieszczone było sprawozdanie z wystawy tkackiej. Słusznie zupełnie wystawa uznana została jako chybiona. Chciałbym też powiedzieć tylko słów parę o przyczynach niepowodzenia. Otóż przedewszystkiem decydując urządzenie wystawy i naczynając termin jej otwarcia, nie odwołano się do przemysłowców, których wezwano dopiero po zdecydowaniu tak ważnych kwestyj do wzięcia w wystawie udziału. To było przyczyną, dla czego wielu zaproszenia nie przyjęło. Czas otwarcia był niewłaściwy i to jest drugą przyczyną nieudania wystawy. Zakupy

na fabrykach tkackich przez hurtowników odbywają się dwa razy do roku: we wrześniu i w marcu. W tych dwóch peryodach przejeżdżają kupców z Cesarstwa przez Warszawę do Łodzi i do innych miast fabrycznych jest najliczniejszy. Należy przeto urządzić wystawę w jednym z tych dwóch terminów, czego komitet wystawy nie wziął pod uwagę. Zbieraniem okazów przemysłu drobnego zajął się dopiero w ostatniej chwili, i gdyby nie staranność kilku ludzi dobrej woli, nie mielibyśmy nawet tych kilkudziesięciu okazów, jakie zdołano przedstawić na wystawie. *St.*

Z teatru i sztuki. [List «Kraju»]. W ubiegłym tygodniu wznowiono niegramą już od wielu lat sztukę «Syn Giboyera». Królikowski zastąpił Rapacki. Na wystawę Krywulda do prac Fałata przybyło kilka portretów jego pędzla. Dziś w niedzielę odbył się pod dyrekcją Noskowskiego koncert na korzyść studentów kursów weterynaryi. W ubiegły poniedziałek Zofja Menter-Popper wystąpiła z trzecim z rzędu koncertem. *Skierka.*

Sztuka rosyjska w Warszawie. Korespondent warszawski «Grażdanina» poświęca list swój przedstawicielom rosyjskiej sztuki, bawiącym teraz w Warszawie. Wiadomości zebrane w korespondencji dadzą się streścić w następujący sposób: Na koncerty Sławiańskiego, który odwiedził już niektóre miasta gubernialne w Królestwie, uczęszczali w Warszawie w dostatecznej liczbie i polacy, a «mniej fanatyczne gazety» dawały o jego występach bardzo krótkie lecz bardzo pochlebne sprawozdania. Sławiański ma zamiar jeszcze występować i w innych miastach gubernialnych, «może również odważyć się zajrzeć do najbardziej niegościnnego dla wszystkiego co rosyjskie, miasta Łodzi». Pani Esipow miała także ogromne powodzenie. Gazety polskie odzywają się o jej grze z zachwytem. Zachwyt ten jednak wyraża się tylko w gazetach, na koncertach zaś pianistki bywa daleko więcej (?) rosyjan niż polaków. Szkoda, że p. Esipow nie prawie, jakby umyślnie to podkreślając, nie gra z autorów rosyjskich. Do tego czasu z kompozytorów rosyjskich grała tylko raz barkarolę Rubinszteina. Polacy nie uczęszczają wcale na przedstawienia maloruskiej trupy Wasiljewa, pomimo komplementów, jakimi ich obypywał p. Mordowcew w «Nowostiach», porównując czysto francuzką ich farsę «Drzemkę pana Prospera» z ultranarodowemi maloruskimi sztukami, a grę polskich aktorów z grą ruskich artystów. Celem listu p. Mordowcewa było «rozbudzenie i utrwalenie w rosyjanach tej... miłości do literatury rosyjskiej, jaką do niej zapłonął Spasowicz i jego «Kraj», marzący nawet o nalożeniu na nią podatku i zadowolenia przez to polskich o ujemnym zakroju tendencji» i przywabić polaków do maloruskiego teatru, przypominając im braterstwo z malorusami, które wyraża się w walce przeciw ich narodowej samodzielności w Galicji. «O tym liście, kończy korespondent, wspominałem dla tego, że miał on dla trupy maloruskiej złe skutki: rosyjanie nie uczęszczają na przedstawienia, nie chcą widzieć nieumiejętnego stawiania kropek nad i, przenosząc «oryginały (t. j. trupę polską) nad kopje»; w ten mały błąd wprowadził rosyjan p. Mordowcew; polacy nie chodzą z tego samego powodu i z zasady, żeby o ile można uniknąć znajomości z rosyjanami, jeśli tylko nie przemawiają za tem niezwykle przymioty. Ostatnią nowością z zakresu sztuki rosyjskiej jest oczekiwane w marcu przybycie do Warszawy rosyjskiej opery p. Kartawowa, która ma występować w Wielkim teatrze».

Osady rolne. W ministerstwie sprawiedliwości poruszono kwestyę zmiany § 6 kodeksu kar w ten sposób, ażeby sędziowie pokoju nie określali terminu pobytu nieletnich przestępców w osadzie rolnej w Studzieńcu. Tym sposobem zarząd osad zyska prawo trzymania u siebie wychowawców aż do czasu zupełnej poprawy, nie dłużej wszakże niż do dośnięcia przez nich 18 lat wieku.

Ułaskawienie. Jeneral-gubernator warszawski zawiadomił, ober-policmajstra m. Warszawy, iż wskutek najpoddanniejszego raportu ministra spraw wewnętrznych o zesłanym do gub. irkuckiej Włodz. Zalewskim, Najjaśniejszy Pan zezwolił na powrót do przodnych praw stanu Zalewskiego i oswobodzenie go od nadzoru policyi, pozwalając mu zarazem przemieszkwać we wszystkich miejscowościach Cesarstwa, z wyjątkiem guberni zachodnich i Królestwa polskiego.

Kara. «Kur. Warsz.» donosi, że jedna z mieszkanek Warszawy, za wyjazd bez paszportu do Wilna, została skazaną w drodze administracyjnej na grzywny w kwocie 15 rs.

R. t. Apuchtin, kurator okręgu naukowego warszawskiego, wyjechał na czas dłuższy do Petersburga w interesach służbowych.

Jeneral-major Tołstoj po powrocie do Warszawy z Petersburga nie objął urzędowania, lecz polecił jeneral-majorowi Polenowowi w dalszym ciągu sprawować zastępczo obowiązki ober-policmajstra m. Warszawy.

Godebski w Warszawie. Laureat konkursu na pomnik dla Mickiewicza, Cypryan Godebski, bawił przez dni kilka w Warszawie, gdzie go przyjmowano bardzo serdecznie. Na recepcji u pp. Gebethnerów i Wolffów powzięto myśl zgodnego odezwania się prasy, celem pobudzenia do znaku życia komitetu krakowskiego.

Podróż dziennikarza. Współpracownik gazety «New York Herald» p. Filip Scheber-Uzdowski przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę. Wyślany on został w celu zjednania dla dziennika, w którym pracuje, korespondentów w ważniejszych miastach Europy.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

> **Polacy na obczyźnie.** Hr. Karol Załuski, dotychczasowy poseł austriacki w Chinach, Japonji i Syamie, przebywający obecnie w Krakowie, zamianowany został pułkownikiem austro-węgierskim w Egipcie i członkiem tamtejszej europejskiej komisji finansowej. P. Łozińska, pochodząca z Radomia, która ukończyła fakultet medyczny w jednym z uniwersytetów szwajcarskich, zakłada w Konstantynopolu lecznicę dla kobiet. Ponieważ mahometankom niewolno leczyć się u mężczyzn, więc kobiety-lekarki mają w Turcji dość wielkie powodzenie.

LISTY Z PROWINCYI.

Piotrków. [List «Kraju»]. Tutejsze władze administracyjne podjęły ciekawe pytanie, wypływające jakoby z ukazu m. marcowego. W roku 1883 austriacki poddany I., na własnym gruncie pod Łodzią wznosił budynki, mogące pomieścić dużą fabrykę wyrobów bawelnianych lub wełnianych. Budynki zostały wzniesione bez zatwierdzenia planu przez rząd gubernialny, za co I. skazany został sądownie na karę pieniężną. Następnie jednak, budynki te wydzierżawił na lat dziesięć poddany tutejszy G...ow i urządził w nich wielkim kosztem i nakładem przedziałnię cienkiej wełny, na sposób dotąd ani w Rosji ani w kraju tutejszym nie praktykowany jeszcze, a uwzględniający wszystkie najnowsze zdobycze, jakie wskazała w ostatnich czasach zarówno teoria jak i praktyka w tym zakresie; do tego celu zastosował i sprowadził z zagranicy odpowiednie maszyny i całe wewnętrzne urządzenie. Naturalnie G. nie nie wiedział, że fabryka jest postawiona bez zatwierdzenia planu. Nagle przychodzi od władzy gubernialnej rozkaz zamknięcia fabryki, z zasady, że obcokrajowcy nie mają prawa nawet na własnym gruncie wznosić fabryk; okoliczność zaś, że fabryka znajduje się w faktycznym posiadaniu tutejszego poddanego, nie ma żadnego znaczenia, ponieważ właścicielem gruntu i budynków jest obcokrajowiec. Dotąd fabryka pozostała zamkniętą i—sta robotników, wszyscy tuziemcy, pozostają bez zajęcia... W tutejszej izbie skarbowej, po siedmnaścieletnim zarządzie takową przez p. Sztange, doczekano się zmiany; na zarządzającego bowiem naznaczony został p. Kowalenko, który dotąd zajmował to samo stanowisko w Suwalkach. W Towarzystwie kredytowym ziemskim krzątają się nad sporządzeniem list wyborczych stowarzyszonych, na zbliżające się w roku bieżącym (w maju) wybory do władz wyższych Towarzystwa i miejscowej dyrekcji szczegółowej. *Ex re* tego, nie od rzeczy będzie wspomnieć o niektórych bardzo słusznych dezyderatach stowarzyszonych na przyszłość. Z jednej strony marzą oni o uzyskaniu jakiejś znaczniejszej ogólnej ulgi w opłacie rat, któraby im dała możność odetchnąć i wyprostować choć jeden rok barki przynęcionego ciężarem różnych długów. W szeregu których dług Towarzystwa pierwsze zajmuje miejsce już to wysokością rat znacznie podniesionych wobec nowych pożyczek z mnożnika 80, już to swym uprzywilejowanym charakterem i ciągłą groźbą egzekucyi. Czy jednak nieśmiało i pozbawione wszelkiej śmielszej inicjatywy wyższe władze Towarzystwa kredytowego uwzględnią słuszne żądanie ogółu stowarzyszonych i dla ulżenia im obmyślą odpowiednie środki? Napomknąłem o braku inicjatywy z ich strony. Wszyscy stowarzyszeni zgadzają się w zupełności na ten zarzut; czują że działalność Towarzystwa powinna być żywotniejszą, płodniejszą niż obecnie w dobroczynne skutki; powiadają, że żadne miliony bezprodukcyjnie leżąc w tych ciężkich czasach nie powinny. I mają rację—tylko niestety, że nie mają pomiędzy sobą ludzi genialnych, którzyby zainicjowali program. Skarżą się też stowarzyszeni powszechnie na ten brak dotkliwy—i drugim ich dezyderatem jest: wynaleźć na przyszłych wyborach takich ludzi do władz Towarzystwa naczelnych, a do dyrekcji szczegółowych wybrać przede wszystkim cichych ale sumiennych i nieustrudzonych nigdy pracowników. Czy znajdą podobnych?... Sądzę, że mogliby ich paru odszukać, gdyby tylko niezłomnie postanowili! *Palestrant.*

Z nad Wieprza. [List «Kraju»]. Przed kilku jeszcze laty pisma nasze na wyszcigi notowały wszystkie dodatnie objawy wśród ludu naszego. Postęp ten był skutkiem w r a s t a j ą c e g o d o b r o b y t u; ale obecne przesilenie ekonomiczne dało się uczuć i ludowi naszemu nawskroś rolnicemu, zwłaszcza że go zastalo nieprzygotowanym. Zakosztowawszy wpiery względnie dobrobytu, z upadkiem zarobków i cen na produkty rolnicze, ujrzał się lud nasz w trudnym położeniu. Z drugiej strony, wpływ praktyk niemożliwych niedawno ubiegłej przeszłości (uwłaszczenia, sprawy serwitutowe, etc.) działał, że w okolicznościach cięższych chłop przyzwyczaił się szukać ratunku w rozmaitych nadużyciach prawnych i prawnospołecznych. W ostatnich tedy czasach, pod naciskiem ogólnej nędzy, pojawili się wśród ludu nietylko pojedynczy z ł o d z i e j e, lecz się potworzyły całe bandy tychże, uformowane niekiedy z całych wsi. Miejscowości takie znane są wszystkim w okolicach, każdy starannie not takich unika, a pokrzywdzeni nie starają się dochodzić swoich krzywd, aby nie wywoływać zemsty. Do miejscowości tego gatunku w okolicy tutejszej zaliczyć należy pomiędzy innymi: Wołę Zelechowską, Wólkę, Tyszyńską, Ryki, Swaty i Trojanów. Niedawno rabusie ostatniej miejscowości uprowadzili konie eguowe pobliskiego obywatela; poszkodowany udał się do nich i zawarł z nimi umowę, na mocy której za niską cenę (rs. 20) konie zwrócone mu być miały. Znalazł przytem w sobie tyle cywilnej odwagi, że o fakcie zameldował komu należy. Konie zostały zwrócone, a winowajcy ujęci; dało to powód do odkrycia całej bandy złodziei, która oddawna bezkarnie okradala strony nadwieprzańskie, zapuszczając swoje zagony aż pod samą Warszawę. Inna znów sprawa tak się przedstawia: siedmiu zamaskowanych złodziei napadło na dom dzierżawcy przewozu na Wieprzu pod wsią Borowa; mieszkający pouciekali, zabrano gotówką 180 rs. i kolczyki; jeden z opryszków zgubił je, ostatni pozostał więc do dnia, aby zgubę odszukać. Zuchwałstwo to przypłacił aresztem. Zaaresztowany milczał, dawał odpowiedzi wykrętne, świadków nie było, miano go już na wolność wypuścić, gdy nierozważna żona lotrzyka, poszukując męża, weszła z zapytaniem do prowadzącego śledztwo, czy nie zatrzymał jej męża, bo ten nie powrócił z nocnej wyprawy, do której był przez innych namówiony. To dało powód do zatrzymania nietylko zaaresztowanego, ale i jego współników. Pokazało się, że maskowani złodzieje byli to najzwyczajni włóścianie, osadnicy ze wsi Swaty i Ryki. Wykryto więc w taki sposób w blizkiem promieniu drugą bandę. Pomimo to niema prawie nocy, ażeby niedokonano jakiegoś złodziejstwa lub napadu. *Rola.*

Białystok. [List «Kraju»]. Ostatni grudniowy list mój do «Kraju» zaginął gdzieś w drodze, zmuszony więc jestem wrócić do smutnego faktu: spalenia się żywcem w nocy z 17 na 18 grudnia roku zeszłego dwunastu kobiet wraz z fabryką sztucznej wełny (szody) N. Canzmera w Woroszyłach, powiatu sokólskiego. Niepodobna zamilczeć przytem o powszechnem oburzeniu zarówno na właściciela fabryki, który z woląjącą o pomstę lekkomyślnością, wbrew odnośnym przepisom prawa, pozwalał — nie stanowiąc pod tym względem, dodajmy nawiasem, bynajmniej wyjątku—robotnikom swym sypiać w drewnianym, najelementarniejszych warunków bezpieczeństwa nie przedstawiającym budynku fabrycznym, jakoteż i na zarządzającego fabryką, który bądź z własnej inicjatywy przez gorliwość, bądź też z rozkazu niemieszkającego na miejscu chlebobdawcy swego, jedyne drzwi w całym gmachu zamykał zwykle na klucz i takowy zabierał ze sobą, wówczas gdy robotnicy we wnętrzu pozostali na spoczynek się udawali. Tak też było i w noc strasznej owej katastrofy. Drzwi z obawy, by ktoś z nocujących nie ukradł czego z fabryki, były zamknięte, klucz w poplochu gdzieś się zapodział, zanim przeto przyszło komukolwiek bądź na myśl w ten lub inny sposób ratować rozpaczliwie o pomoc wołające kobiety, jedenaście młodych dziewcząt, okolicznych wsi mieszkanek, oraz jedna wdowa, matka trojga dzieci, stały się ofiarami straszliwego calopalenia. O ile dziwnym był i niezwykle cały ten fatalny wypadek, o tyle dziwniejszym jeszcze być się zdaje, jeśli się okaże prawdziwym, fakt zaniechania, jak głosi fama publiczna, w celu wykrycia i przykładowego ukarania istotnego winowajcy całej tej katastrofy, początkowo z taką energią rozpoczętego dochodzenia sądowego. Zdawało się, iż śledztwo powyższe posłuży także do odkrycia wielu innych nadużyć i zwróci czyją należy uwagę... Ale daremnieby dziś utyskiwać! Mówmy o o czem innym. Stan sanitarny miasta naszego, zwykle pozostawiający zbyt wiele do życzenia, w ostatnich czasach znacznie się jeszcze pogorszył. Tyfusy wśród starszych wiekiem osób, szkarlatyna zaś i błonica spośród dzieci zabierają liczne od paru miesięcy ofiary. Winnoby to już oddawna zwrócić czyją należy uwagę. Komłaya sanitarna jednak spoczywa gdzieś sobie w najlep-

szę na laurach, Towarzystwo lekarskie nasze nie daje najmniejszego znaku życia. Nie mamy szczęścia i tyle! Już-już cieszyliśmy się, iż raz przecie sławetny sta w nasz oczyszczony należycie będzie i choć na czas pewien przynajmniej zarażać powietrze w mieście całem miazmatami swemi przestanie, gdy naraz dzięki czymś staraniom departament medyczny nadesłał do zarządu miejskiego *ad hoc* umyślnie opracowaną instrukcję, ściśle zastosowanie się do której okazało się z wielu względów niemożliwym. Wszelkie poczynione już przeto przygotowania, niemają kosztujące miasto pieniędzy, zniszczono, błogie zamiary oczyszczenia stawu odłożono *ad acta* i pozostawiono wszystko w smutnem dla mieszkańców Białegostoku *status quo ante*. Oczekiwane zwiększenie ilości straży policyjnej miejskiej doprowadzonym nareszcie do skutku zostało. Przybywa nam aż dziewięćdziesięciu strażników, koszta utrzymania których, oprócz jednorazowego wydatku na wyekwipowanie ich i pobudowanie koszar, wyniosą rocznie łącznie z dotychczasowemi ogółem prawie siedmnaście tysięcy rubli. Prawda wydatek to, jak na nasze osławione pustki w kasie miejskiej, znaczny bardzo, lecz może też przyczyni się to choć cokolwiek do zwiększenia bezpieczeństwa publicznego, wpłynię na zmniejszenie się tych i owych braków, słowem dodatnie przyniesie w przyszłości owoce. Na zakończenie o k r o p n y f a k t z kroniki kryminalnej. Oto pewien, dość zamożny włościanin, wdowiec, ojciec dwojga małych dzieci, upodobał sobie dziewczę wiejską i umyślił z nią się ożenić. Dziewczyna wszakże wręcz mu odmówiła, a jako główną przyczynę rekuzy podała istnienie owych właśnie dwojga nieszczęśliwych sierot. Zakochany do szaleństwa włościanin postanowił zawadę ową w ten lub inny sposób usunąć. Jakoż pod pozorem, iż oddaje niby swe dzieci pod opiekę mieszkającej gdzieś w dalszej okolicy swej siostry, zabrał je z domu i, chociaż mróz na dworze był trzaskający, wywiózł rzeczywiście, lecz nie do siostry, a do pobliskiego lasu, gdzie też w kilka dni potem znaleziono je pod drzewem zmarznięte! *Fr. Gliński.*

Mińska gub. [List «Kraju»]. Upadek moralny w klasie obywatelskiej wydaje oplakane skutki. Niedawno naprzykład niejaki M. sprzedał kupcowi w sposób nader sprytny 1,800 pudów żyta, nie istniejącego w naturze i otrzymane pieniądze przejechał w wycieczce do Warszawy. O s z u s t w o, rozumie się, natychmiast wyszło na jaw i kupiec zagroził kryminalnym procesem, wskutek czego doszło do ugody tak ciężkiej, że folwark już zrujnowany sprzedano, teraz ostatecznie upada, a rodzina młodego oszusta skazana została na niedostatek. Wśród włościan podziały rodzinne nie obywają się bez dramatów, gdyż prawo patryarchalne «starych» w rodzinach całkiem upada. Niejaki włościanin ze wsi Czernichowa pow. nowogródzkiego Michał Polojko, nie chcąc żyć z bratem swoim pospołu według postanowienia sądu gminnego, rzucił się do studni, z kąd go wydobyto całkiem pokaleczony. Wszystko zresztą u nas nabiera ostrej barwy, nawet ż e b r a c y dopuszczają się napadów na tych, którzy im mało dają. Niedawno w Mińsku wybili szyby w domu kupca Blocha przez zemstę. A oto mała notatka z bieżącej kroniki kryminalnej. W pow. nowogródzkim, włościanin Paweł Czarnowski podpalił młyn właściciela Kamionki. Sprawa jest w sądzie. W Klecku (pow. słucki) złościny zamordowali 70-letniego starszaka Zdanowicza, a w Dołmatowszczyźnie (pow. nowogródzki) siedmiu zamaskowanych zbrodniarzy żydów napadło na dom mieszczan Mojsiejewicza i Horbatowskiego, okrutnie ich kalecząc żelaznymi drągami. Krzyk nieszczęśliwych sprowadził ludzi, więc złościny nie mogli unieść grabieży i zostali pochwyteni w liczbie sześciu. Złodziejstwa nie ustają po miastach i na wsi. Mnóstwo figur podejrzanych wałęsa się niby żebrząc, a w istocie rzeczy są to wypatrywacze dzienni, aby w nocy kraść lub rozbijać snadniej. W Mińsku zatrzymano szajkę koniokradów; pomiędzy złodziejami była i kobieta Anna Kaplan. Udział kobiet w tem rzemiośle zdarza się teraz dość często; w odkrytej szajce ihumeńskiej też znaleziono kobiety—rzeczy niesłychane dawniej. Bądź co bądź na ostatniej licytacji grudniowej banku wileńskiego nie wysunął się ani jeden majątek z rąk polskich w guberni mińskiej. Co zaś do innych guberni, to transakcje wyraziły się w następujących cyfrach: W gub. kowieńskiej sprzedano dwa folwarki: 1) Puszczkowo Bohdanowicza (w Szawelskiem) dziesięcin 779, kupił Szejman za 12,256 rubli; 2) Świętorzec (w Wilkomierskiem) Grabowskiej Idy, dziesięcin 717, kupił miejscowy obywatel Komar, mając do tego prawo z powodu wyznania. W guberni grodzieńskiej sprzedano folwarków trzy: 1) Bajaki i Zajęczniki (pow. bielski) Padarewskiego, dziesięcin 401, kupili włościanie za 8,532 rs.; 2) Johalin w Slonimskim, obywatela Fenszawa, dziesięcin 4,678, kupił Weljaminow-Woroncow za 75,900 rs. *Al. Jelski.*

Nowogródek gub. mińskiej. [List «Kraju»]. W d. 10 stycznia odbyło się ogólne zebranie członków nowogródzkiego Towarzystwa zaliczkowo-wkładowego. Młoda ta instytucja, od roku dopiero istniejąca, nadspodziewanie pomyślnie dała rezultaty. Wpłynęła na to w części przy ogólnie złym niestety stanie ekonomicznym naszych gospodarzy zwiększająca się z dniem każdym liczba osób, potrzebujących gotówki; przeważnie atolljeszcze wpłynął szybki obrot kapitału Towarzystwa, tudzież akuratność w uiszczaniu się z należności. Jeśli zważymy, że przeważna ilość korzystających z kredytu należała do stanu włościańskiego (około trzech czwartych), akuratność ta w wypłatach uiszczana nieraz przed terminem, świadczy tak o kompetencji i oględności zarządu Towarzystwa w przyjmowaniu członków, jakoteż i o tem, że zaciągnięte pożyczki na racjonalne i korzystne rozchody użyte były. To też po wysłuchaniu sprawozdania rocznego, zebranie przez wdzięczność dla bezinteresownej pracy zarządu wyraziło uczucia swe okrzykiem «dziękujemy», przy powstaniu z miejsc. Członków liczy Towarzystwo obecnie 237. Wydano pożyczek na sumę 21,447 rubli, zwrócono zaś do nowego roku 8,438 rs. Najmniejsza wydana pożyczka stanowiła 10 rs., największa 300 rs. Kapitał obrotowy wynosi 23,149 rs. 80 k. Po odtrąceniu z czystego dochodu części na mającą w ciągu roku bieżącego nastąpić opłatę procentów od pożyczek przez Towarzystwo zaciągniętych i wkładów, oraz dziesięciu procentów na kapitał zapasowy, pozostająca do rozdania za rok ubiegły dywidenda stanowi 10^o%, wniesionych przez członków udziałów. Jeżeli z również pomyślnymi rezultatami instytucja nasza będzie się nadal rozwijać, zmniejszy się wtedy stopa procentowa kredytu (wynosząca obecnie 10^o%), co stanowi jedno z głównych zadań naszego Towarzystwa. X.

Slonim gub. mińskiej. Po pożarze, jaki zniszczył miasto w r. 1881, pozostały dotychczas dotkliwie ślady, wyrażające się w ruinie właścicieli miejskich i zupełnym upadku handlu. Pożar zniszczył wiele niezaasekurowanych budynków, a potem ci którzy budowali domy, zakreślili plany nieodpowiednie do posiadanych kapitałów. To pociągnęło za sobą długi z wysokimi procentami i ruinę. Teraz, pisze «Wil. Wiest.», dziesiątki domów znalazło się w rękach szlachcica, byłego właściciela ziemskiego, który właśnie podobno pożyczał na wysokie procenty. Skutkiem biedy ogólnej upadł i handel.

Dynaburski pow. gub. witebskiej. [List «Kraju»]. Śród naszego ludu lotewskiego, tak cichego i łagodnego na pozór, budzą się niekiedy barzliwe instynkty. Dnia 12 stycznia w gminie Wyszki miał miejsce następujący tragiczny wypadek, który możnaby nazwać zbrojnym oporem władzom, gdyby nie zachodziły pod tym względem niejaki wątpliwości. Jeden z gospodarzy gminy nie chciał płacić zaległości podatkowych, przeto wójt, starosta, kilku świadków i urządnik miejscowy udają się do chaty krnąbrnego włościanina z zamiarem zajęcia jego mienia. Drzwi od chaty zastają zamknięte i zatarasowane; stukają i nawołują—nikt nie otwiera. Wtedy władze przechodzą do spicherza (swirna) i zaczynają wyłamywać drzwi. W tej właśnie chwili z chaty właściciela wypadają trzech ludzi zbrojnych w topory i rzucają się na przedstawicieli władzy. W walce tej wójt gminy i urządnik zostali strasznie poranieni i dopiero nadbiegli włościanie położyli kres bójce. W kilka dni potem na miejsce wypadku zjechały władze i zarządziły surowe śledztwo. Pokaleczony wójt podobno już nie żyje. *H. L.*

Kamieniec podolski. [List «Kraju»]. Śniegi i zawieje dokoła, jesteśmy zasypani; «zima zawalna», jak kmięć nasz zwykle powiada, nawiedziła nas po latach piętnastu, gość i niespodziewany i niepożądany... stosunki ze światem przerwane, poczta przychodzi nieregularnie, transporty utrudnione, po drogach napastują gromadki wilków, jakby rozumiejące, że myśliwym teraz nie do polowania, bo czyhając na ich życie, swoje mogą narazić i zginać kędyś wśród śnieżnej zadyмки. A obok mrozów podnosi się n e d z a jak upiór krew wysysający, za n e d z a idą choroby... ospa grasuje przeważnie, na południu guberni panuje księgosusz, środki sanitarne, pomimo energicznych starań administracji, nie dają się należyście przeprowadzić, z racyi biernego oporu gminy, nie pojmującego ich doniosłości; mamy więc zimno, głód, mór, które bodajby baltazarowskiemi głoskami nie zapisały się w kronikach bieżącego roku. Obok tych, smutnych przewidni chudą wiązanek nowin z miejscowego życia zataczam. Najwięcej niepokojącą wiadomością—jest s p o t k a n i e się p o c i a g ó w, pocztowego i «towarowego» na drodze żelaznej odeskiej, poniżej Razdzielnej, na stacyi Migajewo, po za granicami podolskiej guberni położonej; miało zginać trzy osoby, rannych jest kilkunastu, ruch z tego powodu zatrzymany był przez dzień cały. Niepokój

ten łatwo da się wytłomaczyć—stosunki bowiem ściśle łączą nas z Odesą; naprzód handel, zwłaszcza od czasu wprowadzenia systemu protekcyjnego, dalej sprawy wszelakiego rodzaju (należymy do sądowego okręgu odeskiego, tam ostatnia instancja, a do pieniacstwa mamy wrodzone usposobienie), wreszcie banki, a pożyczki ciągle potrzebujemy. I naukowe związki coś znaczą, w szkołach i uniwersytecie odeskim dużo naszej młodzieży się kształci. Oto świeży smutny wypadek z okresu śnieżnych zadymek. P. P., posiadaczowi z okolicy Kamieńca dano znać, że syn jego wychowawiec jednego z zakładów naukowych w Odesie, zachorował niebezpiecznie. Biedny ojciec spieszy na wezwanie: w Birzule czy Razdzielnej zatrzymuje się pociąg, dalej ruszyć niepodobna; czekają dzień, dwa, trzy — znikąd pomocy, podróżny dać sobie rady nie może, puszcza się pieszo torem kolejowym — dostał się nareszcie na miejsce — syna już nie zastał, umarło maleństwo, a śmiały wędrowiec odmroził ręce i nogi — leży chory od kilku tygodni. Przed dziesięciu dniami występowała z koncertem wokalnym w miejscowym teatrze p. Waperska, uczenica warszawskiego konserwatorium; była to miła niespodzianka dla nas osamotnionych i zapomnianych, skromna uczt artystyczna; pani W. jest podolanką, a mówiąc ściślej kamieńczanką, to też miejscowa publiczność i okoliczna powitała ją i serdecznie i gromadnie; teatr był, jak to mówią, wypełniony po brzegi. I inna uczt odbyła się w przybytku magistratu: ojcowie miasta—rajcy, składali p o w i n s z o w a n i a burmistrzowi z powodu nagrody, jaką w tym czasie od rządu otrzymał. P. Lewicki, bo tak się miejscowy «głowa» nazywa, śnać do wybranych ludzi należy, kiedy potrafi zjednać sobie tak różnobarwną populację, posiadającą różnorodne dążenia i popędy, i wykształcenie. K a d e n c y a s a d o w a po dziesięciu dniach trwania ukończoną została głośną dość sprawą o sfalszowanie weksli na 15,000 rs. Na ławie oskarżonych zasiadło dwóch oskarżonych do uprzywilejowanej należących klasy. Fabuła dość powszednia. Miejscową publiczność bardzo interesował przebieg sprawy, to też licznie się zgromadziła w sali posiedzeń sądowych; wpuszczano ją za biletami. Po całodziennych debatach, około północy, wyrok zapadł niepomyślny; na pytanie — czy dowiedziono, że weksel sfalszowany, jury odpowiedziało—tak, a następnie—oskarżeni winni są, ale zasługują na okoliczności łagodzące. Sąd zastosował karę—mieszkania w gub. jenijskiej. Mamy obecnie zjazd ziemian w Kamieńcu, tak zwane kontrakty, dawniej huczne i wesole, do coraz skromniejszych schodzą rozmiarów... brak życia publicznego, bieda ogólna, wpłynęły na to przeważnie; tę właśnie skromność poczytujemy za zasługę godną pochwały a nie potępienia, w ten tylko bowiem sposób *ojcowizna* z rąk się nie wysłiznie, jak się już wielu nieopatrzny a rozbawionym wysliznęła niepowrotnie. *Hrehory.*

Kijów. [List «Kraju»]. P r o c e s hr. Włodz. P l a t e r a z Iw. Tollim jest tu ciągle jeszcze przedmiotem ożywionych rozpraw. Dobra Wisznio-wieckie były niegdyś siedzibą rodu książąt Wisznio-wieckich, z pałacem słynnym z nagromadzonych w nim historycznych pamiątek, dzieł sztuki i zabytków archeologicznych. Nabywca tej historycznej rezydencji królewskiego niegdyś rodu zaczął swoje rządy od detalicznej wyprzedaży żydom wszelkich ruchomości «na brucht»; obrazy, zabytki starożytności, meble, oranzerya, wszystko to rozdrapano w ciągu paru lat, z pałacu pozostały tylko gołe ściany prawie... Następnie przemysłny b. propinator zabrał się do spieniężania wszystkiego, co się dało od ziemi oddzielić. W roku więc 1885 sprzedał las za 900 tys. rs. Wówczas dopiero hr. Włodz. Plater wystąpił z powództwem w łuckim sądzie okręgowym, tam jednak sprawę przegrał. W izbie sądowej adw. przys. Żukowski w długiej i pracowitej mowie dowiódł, że w sprawie sprzedaży spornej fortuny, przy której przez jakieś dziwne zaślepienie przeoczono okrągły milion w wartości lasu, biblioteki składającej się z 20,000 tomów i różnych kolekcji, jest aż zanadto powodów do uznania tej sprzedaży za nielegalną. Jak już wiecie, izba okazała się sprawiedliwszą od sądu okręgowego. Podobno Tolli wysłał depezę do ministra sprawiedliwości, złożoną z 700 wyrazów, w której prosi o wstrzymanie wykonania wyroku izby. Wątpić wszakże należy, aby prośba ta wysłuchana została. Przynajmniej ustawy sądowe nie przypuszczają podobnego obrotu sprawy. *Ch. L.*

Lipowiecki pow. gub. kijowskiej. [List «Kraju»]. Wobec dzisiejszych niebywałych mrozów i zaspów, uniemożliwiających przejazd, nietylko «ludzie robiący w cukrze» (jak się wyraża bohater jednej z naszych komedji), ale i ogół obywateli z niecierpliwością wyczekuje na rozpoczęcie bu-

dowy nowej galezi drogi żelaznej Humań-Szpol, mającej przerznąć naszą okolicę, obfitującą w fabryki cukrowe. W związku z budową nowej kolei zostawał podobno przyjazd do Daszowa delegata z kijowskiego sztabu wojennego. Za wstawieniem się duchowieństwa targi nie odbywają się obecnie w dniu świątecznym, lecz w powszednie; najbliższym następstwem tego środka było zmniejszenie zjazdu włościan, gdyż nie wszyscy chcą tracić dni robocze, w lecie zaś, podczas gorącej pracy gospodarskiej, poniedziałki owe targowe słabiej jeszcze chyba przedstawiać się będą pod względem ruchu ludności. W wiosce Soroco, należąc do sukcesorów J. Jaroszyńskiego, spłonął wzorowej konstrukcji młyn, przynoszący 12 tys. rs. intraty rocznej. Pożar wszczął się wewnątrz i zniszczył wszystko do szczytów; pozostały tylko mury i turbina. Przyczyn pożaru dotąd nie wykryto. Niedawno sąd okręgowy humański skazał na deportację felczera, który na żądanie pewnej damy z towarzystwa podjął się karygodnej praktyki spędzenia płodu, i tym sposobem pozbawił nieśczęśliwą życia. E—stau.

Żytomierz. [List «Kraju»]. Mamy przed sobą smutne, zawierające świeżą historię ruiny jednej ze znaczniejszych fortun polskich, sprawozdanie przysięgłych opiekunów nad majątkiem niewypłacalnych dłużników braci Tomasza i Ksawerego Jodków, którzy po śmierci ojca Ksawerego Jodki odziedziczyli w r. 1883 rodowe majątki: w gub. mińskiej—wsie Lagodki, Mołodowę, Rozkosze; w gub. wołyńskiej pow. ostrogskim, wsie: Dorohobuz, Iljin, Ugolec, Podelany i w powiecie rówieńskim—Reczyce. Oprócz tych majątków bracia Jodkowie na mocy zatwierzonego przez ich ojca kontraktu zastawnego, weszli także we władanie majątkami hr. Walewskiej, w skład których wchodziły następujące wsie: w pow. ostrogskim—Tomaszów, w pow. rówieńskim—Żezyny, Drozdów, Herbów, Balin, Antopol, Terczyn i Agatówka. Żaden z tych majątków nie był zastawiony; wszystkie były znakomicie urządzone i zagospodarowane; w jednym utrzymywano stado owiec w ilości około 2,000 sztuk; jakie to były owce, można z tego wnosić, iż sprowadzone do nich z zagranicy rozplodniki kosztowały po 600 rs. i więcej. Oprócz tych majątków sukcesorowie s. p. Ksaw. Jodki otrzymali kapitał dochodzący do 1,000,000 rs. i piwnicę, za którą nieboszczykowi dawano przed samą jego śmiercią 40,000 rs. Cały ten piękny majątek bracia Jodkowie stracili w przeciągu 4 lat, to jest od 1883 do 1887 r. W dzień uznania ich przez żytomierski sąd okręgowy za niewypłacalnych, zniknęli z naszego horyzontu, sprzedając majątki, poprzednio nabyte od hr. Walewskiej. Po ocenieniu wszystkich pozostałych ruchomości i nieruchomości, należących do braci Jodków, okazało się, że wartość ich wynosi 380,307 rs., ilość zaś długów przeszło 1,050,000 rs. Na odbytem d. 28 b. m. walnem zebraniu wierzycieli, wybrano na kuratorów dwóch miejscowych adwokatów przysięgłych i aż trzech żydów. Wybory te poszły obecnie na zatwierdzenie sądu. Oto smutna historia ruiny jednego ze znaczniejszych majątków polskich i niestety, historia to dla nas nie nowa. W guberni wołyńskiej istnieje jeden tylko oddział stowarzyszenia «Obszczestwa uluczenia narodnego truda», mianowicie w Zastawiu. Zadaniem jego jest zakładanie szkółek. Komitet zastawski przez cały czas swojej działalności otworzył trzy rzemieślnicze szkoły. W szkołkach tych uczą stolarstwa, tokarstwa, kowalstwa, ślusarstwa i introligatorstwa. Wołyński komitet statystyczny zebrał niedawno wiadomości, dotyczące się księgarń i drukarni na Wołyniu. Okazało się, że księgarń jest 11, sklepików z książkami 17, drukarni zaś 11. Większość tych zakładów znajduje się w rękach żydów. Ruch książkowy na Wołyniu, wogóle mówiąc, jest bardzo słaby. Najwięcej się rozchodzą rozmaitego rodzaju naukowe podręczniki, kalendarze, książki do nabożeństwa i tanie obrazki. Operacje banku szlacheckiego na Wołyniu zawsze są bardzo skromne. Dotychczas bowiem zastawiono w nim wszystkiego 24 majątki, zajmujące przeszło 21,000 dziesięcin za sumę 609,800 rs. Zarząd pocztowo-telegraficzny robił ciekawe telefoniczne doświadczenia między Żytomierzem a Kijowem, odległymi od siebie o 128 wiorst. Dla doświadczenia użyto telefonów Bella, Ochowicza, Hołubickiego i Ericksona. Najlepsze rezultaty dał telefon Ochowicza. Słowa brzmiały tak jasno i wyraźnie, że rozmawiający poznawali nawet po głosie swoich znajomych. Również dobrze była słyszana gra pozytywki i bicie zegara. B. Markor.

Irkuck. [List «Kraju»]. Mija ćwierć wieku od czasu, kiedy los wyrzucił kreslącego te słowa na brzegi tutejsze. Wiele odąd wypadków przemknęło na widnokręgu, wiele w warunkach życiowych zmieniło się w kraju syberyjskim. Od lat paru system administracyjny niewątpliwie się ulepszył, obyczaj wyszlachetniał, liczba rozmaitych arystokratów petersburskich przyjeżdżających tu ongi, aby na służbie administracyjnej poprawić nadzarpniętą fortunę, zmniejszyła się bardzo, gdyż i źródła nadzwyczajnych dochodów wyschły, i z tutejszych sfer wyższych powiał wiatr oszczędności, skromnego życia, wiatr niepraktykowanej dotąd oględności na kopiejkę. Inaczej do niedawna bywało—a jak mianowicie, niech ilustruje smutny przykład z jednym z naszych rodaków. Niejaki Józef Markowski utrzymywał tu restaurację, a po swojej śmierci pozostawił spis dłużników ze sfery cywilizatorskiej na kilkanaście tys. rubli. Naturalnie że żaden z tych panów nie zapłacił nic osieroconej rodzinie, która wyrzuconą została naprót bez żadnych środków na bruk warszawski... Czy się kiedy zlituje którykolwiek z tych panów nad nędzą rodziny restauratora—trudno wiedzieć, dotąd przynajmniej na nic podobnego się nie zanosi... Jedną z pisarzy syberyjskich, używających na miejscu pewnego rozgłosu (już dziś również nieżyjący), Miszła (Orfanow) figuruje dotąd w spisie dłużników Markowskiego, lecz ten zamiast zapłaty długu, najopaczniej tylko odmałował mieszkających w Syberii polaków... W ogólności nigdzie chyba tak szybko nie sprawdza się przysłowie, że «fortuna kołem się toczy...» W tych dniach naprzykład zawitał naprót na Syberię były tutejszy (za czasów bar. Frederyksa) naczelnik policyi, ale już w całkiem odmiennej roli, bo w roli skazańca na ciężkie roboty za umyślnie podpalenie. Niedawno z pewnym zdziwieniem odczytaliśmy w «Kuryerze Warsz.» (№ 240) list z Irkucka, w którym sporo wymieniono nazwisk polaków w opływających w dostatkach. Jawna to przesada; wielu z nas żyje tu jako tako przy rozmaitych zajęciach, ale o oszczędnościach na starość lub na złą godzinę większość nie może nawet marzyć. Oddalony kraj tutejszy stracił dużo ze swych cech zlotodajnych, my zaś niestety nie nabyliśmy dotąd przysięgłych niezbędnych do robienia grosza. Ale i po za tem zrodziło się niemal przyczyn, które utrudniły, w porównaniu do dawniejszych, warunki życia. Podział Syberii wschodniej na dwa jenerałgubernatorstwa, irkuckie i amurskie, odbił się niepomyślnie na Irkucku, gdyż zmniejszył jego znaczenie administracyjne, oraz liczbę urzędników tu mieszkających, i jak każda tego rodzaju reforma administracyjna, namnożył urzędników spadłych z etatu, gwałtownie poszukujących zajęcia. Handel, na którego szczeblach niższych liczy się niemal naszych rodaków, upada tak skutkiem warunków ogólniejszych, jak i z powodu nadmiaru konkurencji, wytworzonej przez znaczny ostatnimi czasy przyływ synów Izraela. Słowem ludzie oznajmieni ze stanem rzeczy, ze względów czysto ekonomicznych mają wszelkie powody odrzucać wędrówek za chlebem i za groszem w te strony. A nie same chyba tylko racje ekonomiczne zasługują przytem na uwzględnienie... Sens więc moralny zawsze ten sam: kto może siedzieć w kraju, niech lepiej kłpie biedę wśród swoich, zamiast się szargać gdzieś daleko,—i ostatecznie z tym samym skutkiem. Wyznać jednak trzeba, że przyływ rodaków w te strony nie ustaje: część jedna daży z konieczności, ze względów służbowych, ale są i tacy, którzy się puszczają na chybli-trafil... Obecnie gub. irkucka liczy 3,188 katolików. Małżeństw zawiera się stosunkowo mało. W ciągu ostatnich lat sześciu, wykaz podaje narodzin 233 prawych i 11 nieprawych, wypadków śmierci 232. Miasto Irkuck na 40 tys. mieszkańców liczy mniej więcej do tysiąca polaków. Otóż z tej liczby ze trzech rodaków można nazwać za możnymi, kilkudziesięciu posiadaczami nie złych posiad, lub znaczniejszych zakładów rzemieślniczych i handlowych, dając możność dbania o zapewnienie niezawisłej starości,—większość jednak żyje z dnia na dzień, w pracy ciężkiej, bez widoków niemal na jaśniejszą przyszłość... Jednym słowem spadków amerykańskich po polakach z Syberii wschodniej spodziewać się nie trzeba. Krają u nas pogłoski, że resztkom, pozostałym dzisiaj w Syberii po r. 1863, pozwolony będzie powrót do kraju. Osób takich w gub. irkuckiej liczy się około 500, a w całej Syberii wschodniej do 1,000... O naszym życiu towarzyskim tyle powiedzieć mogę, że na brak łączności uskarżać się nie mamy powodów, czytelnictwo również się w ostatnich latach zwiększyło. Obecnie Irkuck prenumeruje 63 egz. pism polskich. Kronika żałobna rozporządza już niemalym spisem nazwisk naszych; w r. z. pomnożył tę statystykę czwartak Wolański, liczący zgórą lat sto. Sybirak.

Tyflis. [List «Kraju»]. W końcu ubiegłego roku otrzymaliśmy okólnik urzędowy z Petersburga, wydany przez saratowskiego biskupa, zalecający zbieranie składek dla papieża z powodu jego jubileuszu. Wezwanie to oddziaływało tylko na katolików gruzinów i ormian, którzy złożyli około 200 rs. i sprawili serwetę aksamiłną z jedwabnym i złotym haftem, przedstawiającym obraz św. Niny, patronki Gruzji; koszt wyniósł około 700 rs., reszta więc pokryta będzie z majątku gruzińskiego kościoła. Polacy zajęli wobec składek obojętne stanowisko. Nabożeństw jubileuszowych i uroczystości kościelnych

żadnych u nas nie było. Niech się cieszą tym jubileuszem na wielkim europejskim świecie, bo im lekko na sercu; my zaś przywdziewać szaty świąteczne, gdy na sercu ciężko i udawać wesolych nie potrafimy, byłaby to niewczesna maskarada. Jak postąpili w tym względzie nasi rodacy, mieszkający w innych miastach, nie wiemy. Znaczny procent polaków służy na zakażka z kolei żelaznej, a że krają ciągle pogłoski o przejściu tej kolei na własność rządu, więc myśl o spodziewanych zmianach wyższych urzędników, a za nimi i niższych, jak z mora cięża nad nami; jedyną uciechą będzie kolej zakaspijska, ale i tam trudno o miejsce. Ks. J. Dobkiewicz.

KURIER PRAWNY.

Komisja pomocników. Świeżo wyszło z druku sprawozdanie komisji pomocników adwokatów przysięgłych okręgu petersburskiego. Liczba ich ogólna wynosiła z końcem r. z. 244. Ciekawem ale wątpliwym słusznosci jest orzeczenie ogólnego zgromadzenia, stanowiące, iż przy rozpoznawaniu prób o przyjęcie do grona pomocników, wszelkie wątpliwości co do przysięg moralnych kandydatów rozstrzygane być mają na ich niekorzyść.

Odpowiedzi prawnika.

P. Jag. w Ryn. Ze wzmianki w Nrze 39 «Kraju» z r. z. widać, że spadkodawca miał imię Michał, nie zaś Mikołaj. Terminu wezwać trzeba by chyba szukać w «Senatskich Objawleniach» za lat kilka. Łatwiej już zasięgnąć informacji w sądzie okręgowym w Symferopolu. Rubel pozostaje do pańskiego rozporządzenia.

Jos. Kul. w Pob. Jeżeli do dnia 18 (30) lipca 1886 r. nie była wytoczona skarga sądowa, to z ustawy 9 czerwca t. r. korzystać nie można.

Czasopisma prawnicze.

«Prawnik», tygodnik wychodzący we Lwowie od r. 1870, wydawnictwo którego chwilowo było przerwane, zaczął wychodzić nanowo od 1 stycznia r. b. i uznany został za organ galicyjskich Towarzystw prawniczych. Nową redakcją tego czasopisma składają adwokaci d-rowie: Czemyński i Dziędzielewicz, oraz docent uniwersytetu lwowskiego dr. Wł. Ostrowski.

KURIER KOŚCIELNY.

WIEŚCI Z RZYMU.

Układy. «Corresp. de l'Est» donosi, iż jest upoważniona do oznajmienia, że wszelkie pogłoski dziennikarskie o wysłaniu przez papieża delegata specjalnego do Petersburga, są fałszywe.

Pielgrzymka do Rzymu wyruszy z Krakowa dnia 6 kwietnia pod przewodnictwem księdza d-ra Smoczyńskiego i uda się na Oświęcim, Bogumin, Wiedeń, Padwę, Loretto do wiecznego miasta, gdzie stanie d. 11 kwietnia i gdzie pielgrzymi zabawią dni dziesięć. Pielgrzymi zawiozą papieżowi świętopietrze, którego kolej w r. b. na polaków przypada.

Poselstwo marokańskie. Do Neapolu przybył statek pancerny «Castilla», który przywiózł poselstwo marokańskie do papieża.

Zmiany w duchowieństwie.

W diecezji kieleckiej. Mianowani: ks. Piotr Cień—administratorem par. Kalina Wielka; ks. Edw. Bielecki—administratorem par. Bebelno. Przenieśieni: proboszcz par. Wawrzeńczyce kan. hon. ks. Jacek Langier na prob. par. Wiślica; adm. par. Bebelno ks. Frano. Uryniecki na adm. par. Szczaworyż. Uwolniony na własne żądanie od obowiązków parafjalnych z powodu choroby adm. par. Opawowiec ks. Ig. Sudymt.

W diecezji płockiej. Mianowani: ks. Jan Werner—adm. par. Zaremby w dek. przesnyckim; ks. Bern. Pierschalski—proboszczem par. chorzelskiej.

W diecezji warszawskiej. Zaliczony w poczet rzeczywistych kanoników kapituły warszawskiej ks. Michał Nowodworski.

Wiadomości zagraniczne.

* Arcybiskup poznański Dinder wydał nowy okólnik do księży nauczających w gimnazjach, w którym zaleca, ażeby uczniowie klas niższych i średnich mieli pod ręką w domu katechizm diecezjalny w języku polskim, ponieważ tenże będzie im potrzebny nie tylko przy przygotowaniu do pierwszej spowiedzi i komunji św., ale nadto winien być przez nich w domu odczytywany, celem lepszego przyswojenia sobie ustępów z nauki o wierze i moralności, wyłożonych w klasie po niemiecku. W końcu zwraca uwagę na to, że mając się udzielać w języku polskim naukę przygotowawczą do pierwszej spowiedzi i komunji św., należy traktować ze szczególną starannością i że wedle istniejących przepisów diecezjalnych, poświęcić jej należy kurs dwuletni; pierwszy na przygotowanie do spowiedzi, drugi do komunji św. Arcybiskup czynił w Berlinie starania o otwarcie w Poznaniu seminarium duchownego.

* Ksiądz Bosco, o śmierci którego donieśliśmy w zeszłym numerze, odznaczył się na polu misyjnym. «Kur. Warsz.» w korespondencji p. Zabrowskiego z Turynu donosi, że 47 lat kapłańskiego żywota Don Bosco poświęcił sierotom, a dopiero przed 12 laty, wykształciwszy kilkunastu «swoich synów», młodych księży, przedstawił ich Piusowi IX i wygłaszał na drugą półkulę, jako oddział misjonarzy między dzikich południowych stref Ameryki. Obecnie istnieje tam siedem takich misyj salezjanów turyńskich, którzy oddali znakomite usługi kościołowi oraz nauce, jakoto: geografji, etnografji i naukom przyrodniczym. Ks. Bosco wywierał na współczesnych wpływ nieposłedni i umiał zeń korzystać. Jego to inicjatywie i zabiegom zawdzięcza swe istnienie, oprócz słynnego oratorium w Turynie, sto trzydzieści podobnych zakładów we Włoszech, Francji, Hiszpanji i w kilkunastu punktach wysp i rzeczypospolitych amerykańskich. Zmarły zapisał prawie całą olbrzymią fortunę na korzyść kolegów, schronień i zakładów dobroczynnych, przez niego ustanowionych.

* Nuncyusz papieżki arcyb. Rotelli, na nabożeństwie w kaplicy Wniebowzięcia w Paryżu, gdzie wikaryuszem jest misjonarz apostołski ks. Witkowski, udzielił błogosławieństwa Przenajś. Sakramentem, a następnie i specjalnego błogosławieństwa papieżkiego dla nielicznego grona parafjan tej kaplicy.

* W Medyolanie zmarł zakonnik Gaetano Chierbetta, który przed śmiercią wyraził życzenie, aby trup jego został spalonym. Arcybiskup miejscowy upoważnił do spełnienia woli zmarłego, pod warunkiem, aby nad ciałem nie odbywano żadnej ceremonji kościelnej.

KURYER SZKOLNY.

Sprawy ogólne.

Egzaminy lekarzy zagranicznych. Lekarze, którzy ukończyli studia w uniwersytetach zagranicznych, otrzymywać mają wolność zajmowania się praktyką w Rosji, nietylko po złożeniu egzaminu lekarskiego, jak to dziś jest wymaganiem, ale nadto po złożeniu egzaminu dojrzałości z kursu nauk gimnazjalnych; opracowaniem stosownego projektu zajmuje się obecnie ministerstwo oświaty.

Nauki przyrodzone. Ministerstwo oświaty zajmuje się obecnie kwestyą włączenia do programu gimnazjów klasycznych krótkich kursów *historji naturalnej*.

Z Towarzystw akademickich.

Lwów. [List «Kraju»]. Wśród lwowskiej młodzieży akademickiej wystąpił nowy objaw ruchu naukowego. Członkowie «Czytelnicy» zawiązali własnie «*kółko słowiańskie*», by poznać bliżej życie umysłowe słowiańszczyzny i uczyć się poszczególnych języków słowiańskich. Kółko liczy już 40 osób, między którymi kilku rusinów, bułgara i serba; 15 studjuje wspólnie język rusiński. Dotąd odbyły się dwie sesye: omawiano «pokrewieństwo języków słowiańskich» tudzież «dumy i pieśni serbskie o Kosowem polu». Oba odczyty kończyła nader żywa rozprawa obecnych, wśród których znajdował się i prof. uniw. dr. Ant. Kalina. N.

Zjednoczenie Towarzystw młodzieży polskiej w Szwajcaryi na zjeździe w Genewie uchwalilo dnia 25 grudnia roku 1887 ogłoszenie konkursu na napisanie broszury ludowej, objętości od 3 do 5 arkuszy druku. Sąd konkursowy składają: Zym. Miłkowski, Bol. Limanowski i Balicki oraz dwaj przedstawiciele młodzieży, u których o bliższych warunkach poinformować się można.

Z uniwersytetów.

Petersburg. «Praw. Wiestn.» ogłasza, że uroczysty akt, odbywający się zwykle 8 lutego w uniwersytecie petersburskim, w r. b. miejsca mieć nie będzie.

Dorpat. Dzienniki donoszą, że wkrótce w radzie państwa rozpoznawanym będzie wniosek ministra oświaty co do zniesienia sądu uniwersyteckiego w Dorpacie.

Kazań. Z rozkazu kuratora okręgu naukowego kazańskiego, w d. 28 stycznia rozpoczęły się repetycje dla zaliczenia pierwszego półrocza we wszystkich fakultetach uniwersytetu kazańskiego. Jednocześnie na fakultecie lekarskim odbywają się będą egzaminy półkursowe i ostateczne z przebytych przedmiotów. Wstęp do uniwersytetu już wolny. O rozpoczęciu prelekcij nastąpi oddzielne ogłoszenie.

Kijów. Z wszechniczy tutejszej wydalono niedawno sześciu studentów, podejrzanych o sympatyę dla zeszlenczych rozruchów, studentom zaś cudzoziemcom polecono złożyć w uniwersytecie swoje narodowe paspory. W liczbie tematów do rozpraw na medal, ogłoszonych przez wydział filologiczny, jest jeden z polskiej literatury: «O znaczeniu Kazimierza Brodzkiego». Wyznaczył go prof. Florinskij, wykładający hist. lit. słowiańskich. M. T.

Wyższe zakłady specjalne.

Pietrowska akademja rolnicza. Z powodu pogłoszek o zamknięciu akademji rolniczo-leśnej pod Moskwą, dyrektora tego zakładu E. Junge ogłasza w «Praw. Wiestn.», że lekcyje i zajęcia praktyczne w ciągu ubiegłego semestru odbywały się bez przerwy i nie było powodu do przedsięwzięcia przez zwierzchność zakładu żadnych środków nadzwyczajnych, przekraczających granice ustawy i przepisów.

Instytut głuchoniemych w Warszawie. Pomocnikiem dyrektora w warszawskim instytucie głuchoniemych i ociemniałych mianowany został p. Wycharow, b. nauczyciel instytutu petersburskiego.

Instytut wet. w Dorpacie. Lekarz-weterynarz, Krzysztof Pancernyński, mianowany został etatowym asystentem kliniki.

Nauczenie początkowe.

* Zarząd gminy starozakonnych w Warszawie wyjednał na r. b. kredyt w sumie 1,690 rs. na utworzenie nowej *szkoły religijnej*. Wobec tego inspektor szkół m. Warszawy polecił, ażeby *język rosyjski* wykładanym był tak w 9-ciu starszych oddziałach szkół tej kategorii, jak i w 9-ciu młodszych. Zarząd gminy starozakonnych wyjaśnił, iż na wykład języka rosyjskiego, polskiego i arytmetyki w pięciu tylko szkołach, w których wykładają się nauki świeckie, wyznaczony jest kredyt rs. 1,800, z którego na sam wykład rosyjskiego odchodzi 1,215 rs. rocznie, że nadto na takiż wykład w zalecanych obecnie 9-ciu młodszych szkołach potrzebowałyby takież sumy, na co obecnie niema żadnego funduszu, i zwrócił się do magistratu z podaniem, ażeby z kredytu rs. 1,690 nie otwierano nowej szkoły, fundusz zaś powyższy obrócono w części na wzmocnienie wykładu nauk świeckich a głównie języków rosyjskiego i polskiego w 9-ciu niższych szkołach, przyczem reszta funduszu ma być użyta na utworzenie nowego oddziału przy jednej ze szkół istniejących. Magistrat wydał w tej sprawie decyzję przychylną.

DONIESIENIA.

Świece z pszczelnego wosku, różnej wielkości, białe lub kolorowe, trangle, paschały i gromnice, sprzedają po kop. 75, a żółte po kop. 70; — stearynowe zaś po kop. 30, kościelne i stołowe po kop. 24 za pełny funt, w *partjach hurtowych*, nie licząc za opakowanie i ekspedycję do tutejszych banhofów. Opalki na zamianę przyjmują w połowie, — stosownie do gatunku. Cenniki na żądanie wysyłam bezpłatnie.

Wosk i miód kupuje oraz sprzedają po cenach bieżących.

Świece mego wyrobu, *dlu odróżnienia od fałszowanych*, wyciśnięty mają u dołu stempel firmowy.

Jan Wróblewski.

Parowa Fabryka świec woskowych, pierników i czekolady

w Warszawie, przy ulicy Kapitulnej № 8.

Firma istnieje od r. 1842. (2027-3)

NOWE PAPIEROSY KURYER WARSZAWSKI

z tytoniu oryginalnego Tureckiego, mieszanego z Amerykańskim Sweet-Caporal. Cena za 100 sztuk rs. 1.

Polecają

WANDALIN i S-ka

WARSZAWA,

Plac Teatralny Nr. 11.

(000-15)

OBCIĄŻENIA POCZTOWE.

Osoby, sprowadzające książki i czasopisma z księgarni Br. Rymowicz

w Petersburgu, mogą nie nadsyłać pieniędzy zgóry przy zamówieniu. Należność pobraną zostanie przez miejscowy urząd pocztowy przy doręczaniu przesyłki.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Nepawę i D-ra O. w Warsz., St. Wil., Husz. i L. Uz. w Wilnie, Al. J. i Serv. w Mińsku, Fr. Gł. w Biał-st., Hel. w Grod., Hreh. w Kam.-Pod., W. F. w Wit., B. Mar. w Żyt., M. Trz. w Kij., Wien. w Odesie i wszystkich naszych korespondentów prowincjonalnych stałych i przygodnych, upraszamy najuprzejmiej, ażeby oddać oddzielnie korespondencye, listy i informacye, przeznaczone do rubryk: «Z prowincyi», «Kuryer prawny», «Kuryer kościelny», «Kuryer szkolny» oraz do różnych działów «*Ekonomisty*». Korespondencye winny być pisane po jednej tylko stronie arkusza, z szerokim odstępem między wierszami, z marginesem, charakter winien być czytelny. Ażeby korespondencya mogła być z pewnością zamieszczoną w bieżącym numerze «Kraju», powinna nadejść do Petersburga najpóźniej w niedzielę. Jakkąjmoćniej upraszamy o treściwość, gdyż przy różnorodnym zakresie pisma i wielkiej ilości rubryk, mimo najszczerzej chęci, nie możemy zbyt obszernie traktować informacyj prowincjonalnych.

Zemajtysowi. Zdania i poglądy, zawarte w liście pańskim, zawierają charakterystykę stanu całego niemal kraju, pasza zaś kronika prowincjonalna przeznaczoną jest do rejestrowania powinych objawów codziennego życia każdego powiatu, każdej miejscowości. Upraszamy więc o przysyłanie nam na przyszłość krótkich i treściwych sprawozdań (pisanych na jednej stronie), z tej właśnie dziedziny.

H. Piotr. w Nież. Wiadomości o Ludwiku Bienkowskim, zmarłym w Ameryce, nie posiadamy. Niech się pan dowie w prokuratury Królestwa polskiego w Warszawie (Leszno, 5).

S. M. w Moskwie i A. Gajlis w Ros. Rękopisy, jako nie nadające się do naszego pisma, zwracamy.

P. Ter. Rzep. W tak drobnych utworach forma tyleż ma prawie znaczenia co i treść; poezyj nadesłanych pomieścić nie możemy.

W. F. w Wit. Z powodu braku miejsca musieliśmy skrócić, nie zmieniając wszakże ogólnego charakteru.

J. Lisic. w Połocku. Zechciej pan przedstawić swoją propozycję ces. Tow. fizycznemu w Petersburgu, adresując do uniwersytetu.

«Wiadomy» z Kalisa. Administracya nasza prosi o bliższy adres. Pod adresem «Wiadomy» «Kraj» prawdopodobnie nie dojdzie.

T. T. w Płoń. Nie mogliśmy skorzystać.

NEKROLOGJA.

† Do kroniki żałobnej powiatu poniewieckiego z bólem serca zapisać trzeba dzień 29 grudnia 1887 r. W dniu tym zszedł z tego świata, opatrzony SŚ. Sakramentami, obywatel tegoż powiatu, właściciel majątku Wodokty, s. p. Iwon Kopański, przeżywszy lat 66. Wylizcać zasługi zmarłego, jako obywatela, sąsiada i krewnego byłoby zbyt ciężkim. Licznie zebrane tłumy ludu, sąsiadów i rodziny, dla oddania ostatniej posługi zmarłemu w dniu 2 stycznia 1888 r., świadczyły wymownie o ogólnej miłości i szacunku, które zaskarbił sobie s. p. zmarły w sercach tych wszystkich, co go otaczali lub znali. Łzy ludu okolicznego były gorące i szczere, wszyscy w nim stracili ojca i opiekuna. Nikt nie odszedł od niego bez pomocy materialnej i pociechy moralnej. Służbę, która po większej części przez całe życie przesyłała u s. p. zmarłego, obdarzył stosownie do zasług legatami, nie zapominając o najniższym z pomiędzy nich. Potomstwa Bóg mu odmówił, więc też uważał za dzieci swoje tych wszystkich co w smutku lub niedoli rady jego lub pomocy potrzebowali. Świadczą dobrodziejstwa w sposób ewangeliczny, w ciichości, nie szukając w tem chluby ani rozgłosu. Pochowany w kościele, należącym do rodowego majątku Wodokty, własnymi środkami odrestaurowanym w 1880 r. i utrzymywanym. Pokój duszy jego, a pamięć o nim niech między nami zostanie.

J. Kudraw...

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

CYGARA HOLENDERSKIE.

Nowy doskonały gatunek cygar, przygotowanych na sposób holenderski, w cenie rs. 6 za 100 sztuk, w opakowaniu po 100, 50, i 10 sztuk, oraz:

WYBOROWE TYTUNIE TURECKIE „SKUTARI”,

mocne i wyższe-średnie na różne ceny do rs. 15 za funt, polecają:

KALINOWSKI I PRZEPIORKOWSKI
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI.

66 lat istnienia. — Nakład 16,000 egz.

„KURYER WARSZAWSKI”

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione **codzienne pismo polskie**, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dniu powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, **dotądki poranne**, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwuarkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program „Kuryera Warszawskiego” wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki, kroniki tyg. i inne feljetyony; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniejszych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących telegramów o wszelkich najświeższych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1-go, według kalend. nowego stylu. Adres: Administracja Kuryera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)



RUSKIE SZAMPAŃSKIE

N. P. LANINA W MOSKWIE

nagrodzone na znaczniejszych wystawach europejskich i uznane za najlepsze sprzedaje

SKŁAD GŁÓWNY WIN RUSKICH
HERMANA STEIN & C^o

w Warszawie, ulica Długa № 46.

Filja: Marszałkowska № 146. Oraz znaczniejsze Handle Win.

Uprasza się o zwrócenie uwagi, aby na etykiecie była firma N. P. LANINA. (2016-3)



Towarzystwo Akcyjne Fabryki Mebli Giętych

„WOJCIECHÓW”

posiada znaczny wybór rozmaitych mebli giętych najnowszych fasonów i własnego Patentu.

KANTOR I MAGAZYN W WARSZAWIE UL. HR. KOTZEBUE Nr. 10.

WŁASNE SKŁADY FABRYCZNE:

w Petersburgu ul. Michajłowska № 4, vis-à-vis Hotelu Europejskiego, w domu Wołzsko-Kamskiego Banku Handlowego; w Moskwie ul. Bolszaja Łubianka dom Bauera; w Odesie u Stanisława Altdorfera; w Rydze u F. H. Müllera; w Niżnym-Nowgorodzie u A. E. Naumowa; w Elizawetgradzie u A. Golca; w Niżnym-Nowgorodzie podczas Jarmarku, własny magazyn w Gmachu Teatralnym № 16 i 17.

Meble fabryki „Wojciechów” sprzedają się prawie we wszystkich magazynach mebli w Cesarstwie. Prejskuranty i rysunki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

Zwracamy uwagę na naszą, która się znajduje bów naszej



naszą markę fabryczną na każdym z wyrobów fabryki.

(2002-26)

ŻYCZĘ SOBIE NABYĆ

w uroczej miejscowości zagospodarowany **MAJATEK** około 600 dziesięcin z dobrą glebą, odległy od m. Wilna maximum 20 wiorst, z eleganckim domem, parkiem, lasem, wodą. Oferty adresować: Petersburg, Dworcowa nabrzeżna № 10, m. 38. (567-8)

MIKADO

do nabycia w Redakcyi ECHA (Senatorska 26) i we wszystkich księgarniach. (2026-3)

- Kadryl (L. Lewandowski) kop. 40
- Galop (K. Rozański) » 20
- Walc (C. Bucalosi) » 50
- Spiew Yum-Yum » 30
- Romans Ko-Ko » 30

KANTOR NAUCZYCIELSKI ZAŁĘSKIEJ

w Warszawie, Mazowiecka № 16 pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (2001-52)

Dwie Księgarnie, Składy Nut i Ekspedycje Pism peryodycznych MAURYCEGO ORGELBRANDA

W Warszawie, naprzeciw posągu Kopernika, Filja przy ulicy Senatorskiej 32.
Posiadają, a w razie braku na składzie, dostarczają prędko: Książki i Nuty w zwykłych i tanich wydaniach; udzielają nuty do przejrzenia i wyboru, dostarczają wydawnictwa wszystkich księgarzy, oraz wydawnictwa Towarzystwa i Bedakcyj, na warunkach przez nich samych ogłoszonych. Nowości książek i nut zaraz po wyjściu z druku otrzymują. Atlasy, Mapy, Globusy, Struny włoskie i papier nutowy są zawsze na składzie.

Urządzają całe Biblioteki, ozytelnie i agentury pism, pośredniczą w wyszukiwaniu lub zbywaniu rzadkości bibliograficznych i dostarczają katalogi antykwarskie i licytacyjne wszystkich krajów.

Katalogi nowe bezpłatnie udzielają i wysyłają; stali goście lub korespondenci otrzymują peryodyczne katalogi.

Zamówienia pocztą książek lub nut od rs. 5 począwszy, do bliższych miejscowości księgarnia kosztem swoim wysyła, do dalszych w odpowiednim stosunku na siebie przyjmuje. Z pod tej zasady wyłączone są wszelkie wydawnictwa peryodyczne, prenumeraty, kalendarze, książki szkolne, w cenie niższe i drogą antykwarską sprowadzane.

Ekspedycja pism peryodycznych zajmuje się przyjmowaniem prenumeraty na wszystkie wydawnictwa pism krajowych i zagranicznych oraz gazet, redakcyom właściwym do wysyłania przekazuje lub na żądanie bezpośrednio wysyła. Ceny pism przez Redakcję ustanowione.

Dwie wypożyczalnie książek polskich i francuskich. Katalog i po 10 kop. Vadium od rs. 3.

Korespondentom stałym załatwiają wszelkie obśługi po za obrębem księgarskim, na wyroby bądź fabryczne, bądź ręczne.

Firma od 1853 roku egzystująca, jest rękojmią rzetelnej i prędkiej obsługi Publiczności. (R 9262)

BALSAM BRZOZOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.



Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białosć, delikatność i świeżosć młodocianą; usuwa z twarzy piegi, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystosć skóry.

Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny. (327-52)

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapslu znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykiecie zaś marka fabryczna (dziewczyną z dzbanem pod brzozą) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Cena słoika rs. 1 k. 65, upakow. i przesyłka stosownie do odleglosci.

Mydło Benzoe 50 i 35 k. Oppo-Pomada (lepsza od cold-creamu) rs 1.

Skład główny w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i we wszystkich składach aptecznych, w aptekach i magazynach perfumeryi.

FABRYKA POWOZÓW A. BRÜHL

W WARSZAWIE, ERYWANSKA № 3,



zaopatrzyła się na nadchodzący sezon w duży wybór różnorodnych ekwipaży, które w zastosowaniu mocnej konstrukcyi, odznaczają się nadzwyczajną lekkością. Z powodu wielkich zapasów, cen bardzo przystępne,

znacznie obniżone. Na żądanie fabr. wysyła cenniki i rysunki gratis.

(2004-15)

Fabryka maszyn parowych, armatur i odlewnia

ORTHWEIN, MARKOWSKI, KARASINSKI

W WARSZAWIE

ulica Złota № 70 i 72.

Biurowo w Kijowie, ulica Kadecka Nr. 2.

POLECA:

Maszyny parowe systemu bagnetowego z rozprężaniem pary: stałem — zmiennem przez regulator — i precyzyjnym, od 2 do 150 koni siły. Lokomobile do 30 koni siły, z kotłami stojącymi i leżącymi. Pompy parowe i od transmisji: wodne, zasilające, powietrzne, gazowe i t. d. Tartaki z ruchem dolnym i górnym. Transmisje: zwyczajne i amerykańskie „Sellersa”. Armatury wszelkiego rodzaju do kotłów parowych i aparatów. Aparaty do pospiesznego bielienia i suszenia cukru w głowach i laskach systemu „Litwinienko” (patent). Prasy filtrowe, „Krooga” (patent).

Specyalne maszyny dla: Cukrowni, Gorzelni, Browarów, Garbarni, Młynów, Piekarń. (R 4502-26)

Zakład Lecznicy

GUSTAWA ZMIGRODZKIEGO

dokt. med., lek. ord. szpit. Kalinkicki, dla chorób wener., naskór., org. płci i kan. mocz. Bolszaja Sadowaja, № 75, m. 2. Ambulat. otw. codz. od 12 rano do 2 pop. i od 5 do 8 wiecz. (533-15)

OGRODNIK

który ukończył Szkołę Pomologiczną w Warszawie i praktykował lat parę w Łazienkach i Wilanowie, poszukuje miejsca w większym majątku. Oferty uprasza adresować do p. K. Dembowskiego, po Шлиссельбургскому тракту, Александровский чугунолитейный завод № 2. С. Петербург. (2020-2)

LIRENKA

SALONOWA

(2025-3)

do nabycia w Redakcyi Echa (Senatorska 26) i we wszystkich księgarniach.

Arditi. Mów (Parla) walc do śpiewu	kop. 60
Bevignani. Ja wierzę ci	40
Denza. Chcę twoją być (Yes I. will)	40
Faure. Crucifix	30
Horowski. Rubinstein Serenada	40
Liszt. Ach jak endownem musi być	20
Massenet. Dzieci	40
Wi. Mierzwiski. Tu che mami	30
Noskowski. Sławoj	40
Stach	30
Ponchielli. Duet z Giocondy	40
Pankiewicz. Jasio konia polt	30
Rotoli. Mia spona	40
Tosti. Ideal	30
Nie kocham cię	40
Piosnka Fortunia	40
Verdi. Ave Maria z Otella	40
Pieśń o wierzbie z Otella	40

Warszawska Fabryka Machin

NARZĘDZI ROLNICZYCH

ODLEWÓW

W WARSZAWIE, CZERNIAKOWSKA № 71,

rozwinawszy specyalne warsztaty agronomiczne, poleca Maszyny i Narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcyi, po cenach przystępnych.

CENNIKI NA ŻĄDANIE PRZYSYŁA. (000-12)

Gruntowna nauka kroju sukien damskich **Rs. 10** przyjmują się z mieszkaniem w Warszawie

Najpierwsza i największa specyalna szkoła w Warszawie nauki krojów sukien, okryć, szycia i upinania, zdejmowania modeli, z żurnali ciągle odmiennających się, bielizny, modniarstwa, to jest ubierania kapeluszy, czepeczków, zaborów i t. p. **A. GAŁECKIEJ** (387-3)

przeniesioną została z Krakowskiego-Przedmieścia na ulicę Podwał № 10, w której wykładane są nauki sposobem francuzkiego modelisty w Paryżu, sławnego Wortha, za pomocą tylko jednego centymetru i żurnalu świeżo przybywającego, bez wszelkich niemieckich bliagier: linijek krojowych, 38 mierników, zbyt drobnozgowych obliczeń, nie zgadzających się z odmianami mód damskich, które tylko naukę kroju wikłają, utrudniają, przedłużają i dla wielu osób niezrozumiałą czynią. W mojej szkole wykładana jest nauka przez kobiety specjalistki, gdyż w tym przedmiocie tylko kobieta kobietę nauczyć i zrozumieć może i tak łatwym sposobem, że po pierwszym rysunku gruntownej nauki kroju sukien, panie umiające szyc po domowemu, mogą krajać i wykończyć suknie; ażeby nauczyć się na wszystkie figury, potrzeba czasu od tygodnia do czterech, stosownie do zdolności, która to nauka kosztuje rs. 10, lecz dla pań które chcą zakładać niagazyny, nauka ta jest za małą, potrzeba przejść rysunki salop i okryć, następnie praktykę z żurnali, która kosztuje drożej. Udzielane są świadectwa, za które można zakładać pracownie i magazyny w całem Cesarstwie i Królestwie. Nauka Krojów, napisana przez A. Gałęcką, wykładana jest w szkołach rzadowych i zakładach rękodzielniczych. Wykład nauki krojów przez A. Gałęcką można dostać we wszystkich księgarniach, w języku ruskim rs. 1, w polskim kop. 75, z przesyłką 10 kop. więcej. Programy na żądanie wysyła się bezpłatnie w rozmaite strony

PSZENICA JARA SYBERYJSKA.

Zważywszy iż w wielu majątkach z powodu słotnej jesieni niedosiano oziminy, — zaopatrzyliśmy Skład nasz w wyborowy gatunek pszenicy jarej Syberyjskiej, wyprodukowanej na gruntach średnich w majątku JW. hr. Zygmunta Wielopolskiego. Pszenica ta odznacza się nadzwyczajnym plonem i silnie się krzewi. Ziarno bardzo piękne, grube, co próbami udowodnić możemy, słowem posiada wszystkie zalety wyborowej ozimej pszenicy.

Zakupiwszy cały zbiór powyższej pszenicy, paręset korey wynoszący, jesteśmy w możności odstępować takową po cenach umiarkowanych.

ESTREICH I PODBIELSKI

SKŁAD NASION

Miodowa № 19 w WARSZAWIE. (2012-3)

MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH **ZALEŃSKIEGO i S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137

1) Posiada wielki wybór mebli wykwiutnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje meble używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

WILNO. W pierwsz. policyjnym uczestku, za drewnianym rynkiem, przy ul. Nowogrodzkiej i Aleksandrowskiej, sprzedaje się w całości lub częściami **PLAC**, zawierający 8 morgów głębokiego czarnoziemu. Cały plac może być użyty pod budowlę, skutkiem znajdujących się na nim, według planu miasta, projektowanych ulic. O warunkach nabycia dowiedzieć się można u właściciela placu Edwarda Urbanowicza, we własnym domu przy Nowogrodzkiej ulicy. (516-10)

ZARZĄD TOWARZYSTWA
BOGORODZKO-GŁUCHOWSKIEJ MANUFAKTURY

ZALOŻONY PRZEZ

ZACHARA SAWICZA MOROZOWA

ma zaszczyt podać do ogólnej wiadomości,

że otworzył w mieście Warszawie hurtowy Skład swoich wyrobów
na Placu Teatralnym Nr. 11.

(2005-4)



FABRYKA SZCZOTEK I PEDZLI
ALEKSANDRA FEIST

w Warszawie

ulica Senatorska № 467b.

SZCZOTKI I PEDZLE

TOALETOWE, GOSPODARSKIE, FABRYCZNE, REKODZIELNICZE

i wszelkiego rodzaju do użytku technicznego.

Analizowane, uznane i koncesy-
nowane przez władze lekarskie;
nagrodz. listem pochw. na Warsz.
Hygienicz. Wystawie i medalem
w dziale farmacyi, higieny i pie-
legnowania chorych na Wyst. Kra-
kowskiej

EKSTRAKT i KARMELKI

**Miodowo-Ziolowo-
Słodowe**

fabryki „LELIWA”

w Warszawie, ul. Zgoda № 6.

Sprzedż w aptekach i składach
aptecznych w Warszawie, Króle-
stwie i Cesar. Główna sprze-
dż: w Warszawie w fabryce i
Składach Aptecz.: u Mrozowskie-
go, Spiessa i Zeuschnera, w Kijo-
wie u Zeligowskiego, w Wilnie
u Naruszewicza (Rogowskiego)
w Romny g. Połtawska, w Ode-
sie u Gajewskiego i Przestrzel-
skiego, w Moskwie u Mattejsena,
w Kercz-Jenikale u Hana, w Astra-
chaniu u Kerna, w Kownie u Mi-
rona Klimowicza, w Grodnie u
Rozwadowskiego i Feisznera, w Ży-
tomierzu u Mejersona, w Mińsku
gub. u Gutowskiego, w Symfero-
polu u Sokołowskiego, w Meli-
topoli u Mindelsoņa, w Baku u
Czyszowskiego. Pewniejsze i 50%
tańsze od zagranicznych. Fłaszka
ekstraktu kop. 75. paczka karmel-
ków kop. 15. (662-13)

Na Wystawie Piwowarskiej w Paryżu 1887 r. Wielki złoty medal.

1884.	1887.	1885.	1887.	1885.	1885.	1885.
Wystawa Rolnicza	Wystawa Hygienicz.	Wystawa.	Wystawa Hygienicz.	Wystawa Rolniczo-Przemysłowa.		
Złoty wielki MEDAL.	Dyplom uznania 1-ej klasy Najwyż. Nagr.	DYPLOM 1-ej klasy.	List pochwalny 1-ej klasy za wzorowe suszarnie.	Wielki złoty MEDAL.	Złoty wielki MEDAL.	Złoty wielki MEDAL.
Odesa.	w Warszawie.	Spożyw. w Warsz.	w Warszawie.	Madryt.	Warszawa.	Neapol.

BROWARY PAROWE

HERMANA JUNG

W WARSZAWIE, egzystujące od roku 1848

przy ulicach: Nowy-Świat Nr. 1738, Ogrodowa Nr. 62, Grzybowska Nr. 44 i 45.

Wysyłają Piwo Bawarskie i Eksportowe własnymi wagonami do stacyj Dróg Żelaznych w Królestwie, po Dr.: Terespolskiej, Nadwiślańskiej, Warsz.-Wied., Iwangr.-Dąbrowsk., oraz w Cesarstwie na drogi Petersburską, Południowo-Zachodnie, do Kijowa, Odesy, i Wilna.

w Warszawie przyjmują obstalunki na najmniejszą ilość z dostawą do domów.

(12868-3)

8-я Январская Выставка «Общества Русских Антикваристов» открывається въ помѣщеніи Императорскаго Поощренія Художествъ (В. Морская 40) въ началѣ Марта. Крайній срокъ представленія экспонентами ихъ произведеній, для пріема которыхъ, на основаніи § 7 Устава Общества, избрано особое жюри, назначенъ на 24 Февраля до 4 час. пополудни. (584)

DO DRUKARNI „KRAJU”

potrzebny jest

UCZEŃ

umiejący płynnie czytać i pisać po polsku i rosyjsku, dobrej kondyty, w wieku 13—14 lat. Wiadomość w Kantorze Drukarni, Maksymiljanowski zauł. № 15. (384)

Oryginalne tylko z taką marką



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY

Młodow-Zielisty

I KARAMELKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Każdy kaszel stać się może niebezpiecznym. Zwyczajny kaszel może się rozwinąć w kochusz, cierpienia krtani, zapalenie płuc, astmę i t. p. Nikt z kaszlących nie powinien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu świadectw posiadamy także listowne podziękowania i błogosławieństwa: J. Świąt. Papieża Leona XIII w Rzymie. Prócz tego, możemy okazać pisma dziękczynne od J.W. Ks. Koburg-Gotha, Ernesta II, J.W. Karola I ks. Rumuńskiego, ks. Bismarka, hr. Moltkego, i t. d.

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opaki przes. liczą się oddz. Skład gł. dla Rosyi w Petersburgu u W. Auricha, Stremianna 4. (590-4)

Klementyna z Maculewiczów Jurjewiczowa przeniosła swój zakład ogrodniczo-pszczelarski do własnej posiadłości «Pienkienik» w Wileńskiej gub. pocz. st. Troki. Prowadzić będzie dalej naukę ogrodniczo-pszczelarską po cenie niskiej. O warunkach dowiedzieć się można na listownie. Ule i narzędzia dostać można na miejscu, dla urządzenia pasiek wyjeżdżać będzie za umówionem wynagrodzeniem. (587-2)



Owczarnia zarodowa czystej krwi

NEGRETTI

W KENTZLINIE

pod Neu Wolkwitz

rozpoczęta sprzedaż tryków.

Tryki odznaczają się wielką szlachetnością włosa i obfitością wełny, przy dobrych figurach, niezbyt faldzystych. Na żądanie powozy oczekiwać będą na stacyi kolei Stavenhagen via Szczecin. Także jest 20 matek czystej krwi Negretti na sprzedaż. Bliższych wiadomości udzieli zastępca mej owczarni Wł. Eljaszewicz, hodowca owiec w Warszawie, Hoza № 16.

(2014-3)

W. MAAS.

Jedyny polski dom handlowy

WILCZEWSKI I SPÓŁKA

od lat 10 w Gdańsku istniejący

poleca się do komisowej sprzedaży wszelkich ziemiołódów etc., oraz ekspedycji towarów nadchodzących z zagranicy, przyrzekając rzetelną i skora usługę. Zaliczenia udzielają się na kupony kolejowe. (2029-5)

Księgarnia Polska w Petersburgu

Br. RYMOWICZ

poleca następujące nowości:

Chełmiński W. (Korwin). Z życia. Nowele i satyry, kop. 75.
Dante Alighieri. Boska Komedya. Przekład Stanisławskiego, rs. 3 k. 60.
Gawalewicz Marian. Filistry. Powieść obyczajowo-społeczna. 2 tomy, rs. 2.
Fothergill I. Walka ducha. Przekład z angielskiego, rs. 1 kop. 20.
Gry w karty, dawniejsze i nowe, ułożył Stary gracz, rs. 1.
Hajota. Błędne koło. Powieść, rs. 2 kop. 40.
 — Nowele, rs. 2.
Kraszewski J. I. Powieści historyczne. Wydanie tanie. Tom I. Stara Baśń. Rocznik wychodzi 20 tomów, rs. 8 kop. 80, kwartalnie rs. 2 kop. 20.
 — Wizerunki Książąt i Królów Polskich, z 39 rycinami. Ks. Pillati'ego. Dotąd wyszły 2 zeszyty. Całość rs. 5, z przesyłką rs. 6.
Łętowski Julian. Nowocześni bohaterowie. Nowele i opowiadania, rs. 1 kop. 50.
Mickiewicz Adam. Poezye. 3 tomy, rs. 3.
Mohn H. Zasady Meteorologii w sposób dostępny przedstawione. Przełożył Stanisław Kramsztyk. Z 24 tablicami litograficznymi i 43 drzeworytami, rs. 2.
Murray C. Zasady psychologii. Tłómaczyli I. Wł. Dawid i H. Wernic, rs. 1 kop. 80.
Nusbaum Józef. Zasady ogólnej nauki o rozwoju zwierząt. (Embryologia). Z licznymi rysunkami w tekście. Zeszyt I. Całość w 5 zeszytach rs. 1 k. 50.
Okolski Antoni prof. Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, rs. 3.
Olszewski Wiktor. Podarunek dla młodzieży. Książka do czytania dla tych, co nie chcą być ciemnymi. Z 50 obrazkami. Wydanie drugie, kop. 30.
Orzeszkowa Eliza. Panna Antonina. Dobra pani. Romanowa, rs. 1 kop. 50.
 — W zimowy wieczór. A. B. C. Przy dochodzeniu śledczym. Tadeusz. Gedali, rs. 1 kop. 50.
Pawiński Adolf. Dzieje ziemi Kujawskiej oraz akty historyczne do nich służące, 5 tomów, rs. 24.
 — Rządy sejmikowe w Polsce na tle stosunków województw kujawskich, 1572—1795, rs. 6.
Puzyrewski. Wojna Polsko-Rosyjska 1831 roku. Przekład Piotra Jaksy Bykowskiego. Z siedmioma planami bitew, rs. 2.
Rewieński Stanisław. Gospodarstwo w oborze, młeczarni i chlewie, rs. 1.
 — Teka oszczędnych wskazówek, zawierająca: Pranie bielizny i wszelakich materyj; bielienie płótna i innych przedmiotów. Wywabianie plam. Far-

biarstwo i farbowanie. Porządki domowe. Kosmetyki i pachnidła i t. d., i t. d., rs. 1 kop. 50.
Rostafński Józef. Ze świata przyrody. Szkice i opowiadania, rs. 2 kop. 40.
Scribe Eugeniusz. Kochanka-Anonim. Nowela, kop. 40.
Seignobos Ch. Historia cywilizacji. Z 200 drzeworytami w tekście. Tłómaczenie A. Dygasińskiego. Zeszyt I i II. Całość w 5 zeszytach rs. 5.
Sęk A. I. Nowele. Kraków 1888, rs. 1 kop. 80.
Shaler N. S. Dzieje ziemi czyli początki geologii. Przekład H. Wernica. Z rycinami, rs. 1 kop. 50.
Sienkiewicz Henryk. Pan Wołodyjowski. Powieść. Tom I, rs. 2.
Skiba Wołody. Grześ. Historia małżeńska, rs. 1 kop. 50.
 — Nad poziomy! rs. 1 kop. 50.
 — Na parzykim bruku, kop. 60.
 — Paryżanin, kop. 75.
Sochacki Dr. A. Apteczka dla dworu wiejskiego i osób na wsi zamieszkałych, kop. 75.
Stinde Juljusz. Rodzina Bucholewów. Szkice z życia berlińskiego. Przełożył Juljusz Starker, rs. 1 kop. 80.
Świat. Dwutygodnik ilustrowany, pod redakcją Zygmunta Sarneckiego wychodzi w Krakowie. Prenumerata roczna rs. 12. Numer pojedynczy kop. 50. Dotąd wyszły 4 numery.
Światła i cienie. Zbiór nowel i poezyj. (Bożydar, Dygasiński, Gawalewicz M., Kaszewski K., Konopnicka M., Leliwa X., Łętowski J., Marrené W., Or—ot, Pług A., Rawita Fr., Sęk A. J., Stebelski Wł., Ursyn, Jadwiga W., Wężyk Z. A., Zapolska-Snieżko, Zielińska M., (M.a), Zieliński Wł., rs. 2.
Szlązk (Austryacki) słowem i ołówkiem na podstawie najnowszych źródeł przedstawiony, rs. 1.
Trepka M. E. Rzecz o Socyalizmie, 2 tomy, rs. 2 kop. 50.
Vrchlicki Jarosław. Do życia. Komedya w 1 akcie. Przełożył z czeskiego Zenon Przesmycki, kop. 30.
Weryho Marya. Nasi przyjaciele. Książka przeznaczona dla dzieci od lat 7 do 10. Z ilustracjami F. Brzozowskiego, rs. 1.
Wrześniowski August. Zasady zoologii. Z 499 rysunkami w tekście, rs. 2 kop. 40.
Zacharyasiewicz Jan. Na kresach. Powieść, 3 tomy, rs. 2.
 — Święty Jur. Powieść współczesna. 3 tomy, rs. 2 kop. 40.
 — Nemezis, rs. 1 k. 20.
Zapolska-Snieżko G. Akwarele, rs. 1 kop. 20.
 — Kaśka Karyatyda. Powieść obyczajowa, rs. 1 kop. 80.

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

«Kurier Codzienny».

pismo polityczne, społeczne i literackie istniejące lat 23, przeszło na własność Gebethnera i Wolffa i wychodzi codziennie wieczorem, a w niedziele i święta rano, z bezpł. dodatkami porannymi codziennie oprócz świąt i dni poświęconych. Stały Skład nowej redakcyi stanowią: pp. Wład. Bogusławski, Tad. Czapeliski, Kaz. Filipowski, Mar. Gawalewicz, Jul. Gramowski, Cz. Jankowski, Ed. Lubowski, Bolesław Prus (Al. Glowacki), Wład. Sabowski (Wołody Skiba), Włodzimierz Stebelski, Józ. Włoskiewicz, Dr. Józef Wolff.

Program «Kur. Codz.» obejmuje: Wiadomości bież. miejscowe, prowincjonalne, zagraniczne, teatralne, wiad. administracyjne i urzędowe, polityka, obfite telegramy, porady prawnika, sprawozd. sądowe, kalendarz, poradnik domowy, odpowiedzi od redakcyi na wszelkie zapytania czytelników, logogryfy, zadania, szarady i t. p. Dział przem.-handlowy pomieszcza najobfitsze wiadomości, sprawozdania i telegramy z dziedziny przemysłu i handlu. Oprócz powieści i nowel pierwszorzędnych pisarzy polskich, «Kur. Codz.» zamieszcza w odcinku Stałe kroniki tygodniowe Bol. Prusa, przegl. literackie i artyst., oraz feljety przygodne wszelkiej treści.

Cena prenumeracyjna «Kur. Codz.» czyni ten dziennik najtańszem z pism polskich większego rozmiaru, wynosi bowiem na prowincyi i w Cesarstwie łącznie z przesyłką: Rocznik rs. 9, półrocznik rs. 4 kop. 50, kwartalnik rs. 2 kop. 25, miesięcznie kop. 75. Redakcyja: Warszawa, róg Kra. Przem. i Trębac. (Stara poczta)

CYKORYA

Pp. właściciele gruntów, zdalnych pod uprawę korzeni cykoryjnych, którzy z powodu znacznego podniesienia cła od korzeni zagranicznych zamierzają zaprowadzić plantacje krajowe, raczą osobicie zgłosić się do nas w celu zawiązania bezpośrednich stosunków handlowych. Prowadząc fabrykę cykoryi w Warszawie na wielką skalę od r. 1870 i zaznajomiony się z warunkami produkcyi korzeni zagranicznych na miejscu, jesteśmy w możności udzielić interesowanym dokładnych i szczegółowych informacyj, dotyczących zarówno plantowania jakoteż suszenia cykoryi według najnowszej metody.

Fabryka Cykoryi

MUSZKAT & THORNER

W WARSZAWIE,

Pawia № 4, w domu własnym. (2019-3)

Polak poszukuje miejsca zarządcą jącego domem lub majątkiem, albo jakiego zajęcia w biurze. Newski pr. 129, m. 18. J. P. (588-3)

DLA GŁUCHYCH.

Osoba, która wyleczyła się za pomocą nader prostego środka z głuchoty trwającej 23 lata, jest gotową nadać bezpłatnie opis tego środka w polskim języku wszystkim żądającym.

Adres: dr. Nicholson 4 rue Drouot. Paryż. Francya. (574-3)



W WARSZAWIE,

Długa Nr. 5.



WEŁNIARSTWO!!!

Pewną i dobrą ochronę od zimna i upałów daje prawdziwa normalna bielizna

Prof. med. D-ra G. Jaegera

wyrobiana przez

JULJUSZA PANZERA

jedynego na Cesarstwo Rosyjskie przez prof. D-ra Jaegera ze Sztuttgardu koncesyonowanego fabrykanta.

Fabryka i Kantor w Łodzi,

Skład i sprzedaż detaliczna w Warszawie,

WIERZBOWA № 1, RÓG KOTZEBUE.



Prof. Dr. G. Jaeger

(1064-10)